



XVIII. 1. 616

<http://rcin.org.pl>

POWINNOŚCI

ZYCIA DOMOWEGO

NAPISANE PO FRANCUZKU

Od iednego Gospodarza Roku 1706.

Na Polski zaś w Brunsberku Ru 1714. dla
Nauki Ludzi Zywot Domowy prowadzących

PRZETŁUMACZONE

*Za Pozwoleniem Zwierzchności, trzeci raz
do Druku*

P O D A N E.



W LUBLINIE [1793.

w Drukarni J. K. Mci XX. Trynitarzów.



APPROBACYA SORBONSKA

Czytałem z rozkazaniam Jmci X. Kancelarza Książkę, pod Tytułem: *Powinności Życiu Domowego*, i nie znalazłem nic przeciwnego Wierze, ani dobrym Obyczajom. Dan w Paryżu Piątego dnia Grudnia Roku 1706.

PASTEL Professor Akademii Sorbońskiej.

Studioſam Authoris cujuſdam operam, promovendæ Christianæ pietati, pluſquam perutilem, facta ſeria reviſione, ut typis in lucem prodeat ac imprimatur. Ordinaria Authoritate Noſtra permittimus, ac approbamus.

THEODORUS POTOCKI S R. I. Princeps, Episcopus Varmiensis & Sambienſis.

Conceditur Facultas reimprimendi in Typographia Academica Vilnenſi Actum die 15. Maij 1752

ALEXANDER HORAIN Ep: Hir: S. S. Archi-Diac; Viln: Libr: Cenſ: mpp

REIMPRIMATUR

Datur facultas Die 25. Februarii. 1793. An.
VINCENTIUS JEZIERSKI S. C. C. Præpoſitus & Officialis Generalis Lublinenſis
mpp.



PRZESTROGA DO CZYTELNIKA.

TE Nauki i reflexye, które się w tej książce podają, nie są napisane od Puśelnika, ani od Zakonnika, którzy nie mogą wszystkiego słyszeć i wiedzieć co się na świecie dzieje, ale od iednego Gospodarza Zonę, dzieci, czeladkę mającego, który przez własną i długą doświadczenie w Domu swoim postrzegł wiele defektów i nierządów, które się w inszych trafiają domach. Dla tego chcąc temu zabieżeć, i żeby Domy Gospodarskie i Stadła Matżeńskie były szczęśliwsze, napisałem tę Książkę nie czyniąc się Reformatorem inszych, ale bardziey, żebym i sam siebie i dziatki swoje nauczył, i uprawił je w prawdy Chrześciańskie, które się tu zawierają. Łacno bardzo wpaść w takie błędy, kiedy widzimy że się pokazują i w domach dosyć z inszych miar porządnych, a przecię bez szkrupulu i bez reflexyi różne popetniają, błędy, nie u-

Aij

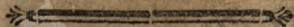


ważając jak wiele za tym idzie złego. Te nieszczęścia zaczynają się przez małe defekta, i bronią się zwyczajem, i przykładem inszych, jakoby do wielkich pożarów nie dosyć jedney było iskiarki, abo żeby człowiek nie tak miał być zginiony, kiedy nie sam, ale z drugimi ginie.

Więc trzeba te rany głębiej otworzyć, aż do żywego, żeby je lepiej uleczyć: nikt jednak niech się nie uraża; nie myślę tu nikogo tknąć w osobności: ale tych, co czują w sobie te śmiertelne rany przywieść do tego, żeby koło uleczenia ich pilno pracowali; drudzy zaś, którzy ich ieszcze nie mają, żeby się strzegli tego zaraźliwego powietrza,

Mówi się tu zaś o Gospodarzach nie tylko tych, co gospodarstwa pilnują wieyskiego, ale którzykolwiek żonę, dzieci, czeladkę, lub jakiegokolwiek obeyście, w ktoreykowski kondycyi mają.

Otoż ta intencya Autora, który nic tu nie szuka, tylko chwaty Boskiej, dobrego sporządzenia swego domu, i inszych, ktore mogą tego potrzebować.





POWINNOŚCI
ZYCIA DOMOWEGO



ROZDZIAŁ I.

O Miłości i Bояźni Boskiej.

JEżeli chcesz być szczęśliwym
w stanie twoim, kochaj i bój się
Boga: miłość jego wszystko ci u-
czyni łącno, boiaźń jego utrzyma
cię w powinności twoiej.

Ale o Boże! czy można to, ko-
chać i oraz bać się Ciebie, a mo-
żeż kto bać się tego, kogo, kocha?
Miłość nas zbliża do tego, kogo ko-
chamy, i łączy z nim, boiaźń od-
dala i rozłącza. Aleć nie łącniey-
sze-

go, iako to oboie pogodzić. Zeby kto kochał Boga, trzeba uważać iego wlezechmocność, dobroć, piękność, miłosierdzie. Zeby się zaś kto go bał, trzeba uważać straszne sądy iego.

Kochamy naturalnie tych, którzy nam dobrze czynią, a boiemy się obrazić tych, których kochamy; a trzebaż było o mój Panie, dawać nam Przykazanie, żebyśmy cię kochali; ponieważ ty jesteś tak godnym kochania. Czy nie jesteś ty ową pięknoscją zawsze dawną, zawsze nową, i którą kto kocha nie zawsze, nierychło kocha; czy możemyż co innego kochać, ieżeli nie ciebie?

Na coż nam rozkazować żebyśmy się ciebie bali? a zaś ta bojaźń nie jest wyryta w pośrzedku serc naszych? Syn dobrze urodzony azaż nie boi się zawsze, żeby się w czym nie upodobał Oycu swojemu. Trzeba

ba

ba się tedy bać i kochać Boga, ponieważ nam tak wiele dobrego czyni, i nas tak pieścić kocha. Sama doczesna nagroda, którą Bóg obiecuje tym, którzy go kochają i boją się, powinna by nas z obowiązka, żebyśmy go kochali, i bali się. Obaczył (mówi Bóg) sławę i bogactwa w domu twoim. Małżeństwo twoje będzie uczczone wiekopomnym potomstwem, Dzieci twoje będą wedle stołu twego, iako gałąki Oliwne, które są znakiem pokoju wewnętrznego i domowego, będziesz się cieszył widząc Żonę swoją koło domowych zabaw z honorem i z dobrym rozrządzeniem chodzącą. Otoż tak (mówi Pan) nadgrodze tym którzy mię kochają i boją się. Ale nie trzeba rozumieć, że się to mówi o owej boiaźni przykrey, zgryźliwej, która trzyma dłużej w ustawiczey

trwo-

trwodze, i która wystawia Boga zawsze strasznego, i gotowego na karę i zgubę naszą. Ta boiaźń jest niewolnicza, którą kiedyś przerażeni byli Izraelitowie, gdy mówili do Moyżesza, żeby do nich Pan nie mówił.

Nie ta to zła boiaźń sprowadza Błogosławieństwa z nieba, nie sprawia ta zbawienia, i nie rodzi, tylko niewolników; ci którzy są zdęci tą boiaźnią, niechęcą często ani do Boga mówić, ani żeby Bóg do nich mówił, zawsze będąc w strachu i trwodze; taka boiaźń odbiera im chęć do dobrego, i tacy nie szukają, tylko iakoby tę boiaźń w sobie ułagodzić, abo iey pozbyć iako wewnętrznego nieprzyjaciela, który ich bez przestanku trapi, miało tego coby iey mieli na swój zażyć pożytek, zbliżając się tym bardziej do Boga.

Bo-

Boiaźń tedy ta, o którey mówimy, iest boiaźń Synowska i błogosławiona, która pochodzi z serca prawdziwego Syna, który szczerze kocha Oycę swego, i z tego affektu i miłości zawłze się obawia, żeby go niczym nie obraził.

Tac to boiaźń iest początkiem mądrości, nieporuszonym domu fundamentem, podporą i pomocą w uprzykrzonych tego swiata przypadkach. Ta boiaźń utrzymuje ciało w posłuszeństwie duszy, a dusze w posłuszeństwie Bogu; ta miarkuje władze Męża nad żoną, a uczy żonę, iaką ma mieć podległość od męża, ta przykazuje dzieciom, iako mają kochać i słuchać Rodziców, a czeladzi rozkazuje, iako mają wierne dosyć czynić powinnościom swoim. Ta na ostatek stanowi i gruntownie pokóy miły, i zgodę szczerą w domach.

Ta

Ta błogosławiona boiaźń wystawia nam Boga, iako naszego kochanego Oycy, gotowego zawsze do przyięcia nas i odpuszczenia nam grzechow. Przez tę wychodzimy z nierządow naszych, iako syn marnotrawny, a wracamy się z ufnością do oycowskiego domu; widzimy tego kochanego Oycy wychodzącego przeciw nam, żeby nas mile uściskał, i dał nam pierwszą naszą szatę, to jest: pierwszą niewinność. A widzisz że go o duzo moja jak się krząta, żeby nam sprawił ucztę, całe niebo weseli się, nie słyhać wszędzie, tylko pieśni i wesołości. Ukontentowany Bóg z powrotu tego syna, który się był zabłąkał, świadczy mu osobliwą swoją ochotę i radość; Syn zadumiały i przenikniony takim Oycy swego affektem, którego się stał i znał niegodnym, prawie odchodzi od sie-

bie

bie z miłości i wdzięczności, i nie-
oczym już nie myśli, tylko żeby
go, więcey nie obrażał.

O tę to boiaźń zbawienną Da-
wid prosił Boga, żeby nią serce ie-
go przerażone było. To prawda,
że gdy przedsię bierzemy i uważa-
my sprawiedliwe i straszne sądy ie-
go, pokazuje się nam twarz iego
surowa; ale wnet się ułagodzi, sko-
ro tylko podniesiemy oczy do nie-
go iako do Oycy wszelkiego miło-
sierdzia, i Boga wszelkich pociech.

Czyli może bydź większa i mil-
sza pobudka do kochania Boga, ia-
ko dziwować się z zadumieniem tak
cudowney cierpliwości Boskiej, że
nas nie zgubił w naszych zapatach
i uczynkach grzechowych, kiedy
to mógł bardzo słusznie uczynić,
ale pozwolił nam czasu i życia, że-
byśmy się do niego nawrócili.

Bóy-

Bóymy się tedy i kochaymy o-
raz Boga; nie rozłączaymy nigdy
miłości od boiaźni: dwie to są to-
warzyszki, które powinny zawlze
z sobą chodzić. Sama tylko boiaźń
rzuca nas w rozpacz, łama miłość,
zbytnią czyni ufność. Kiedy du-
sza przestraszona jest grzechami swe-
mi; miłość i nadzieia cieszą ją mi-
łosierdziem Boskim. Jeśli zaś mi-
łość poczyna zbyt dufać, i więcej
o sobie rozumieć; boiaźń sądów Bo-
skich upokarza ją; i przez to dwóch
tych cnot złączenie formuje się bo-
iaźń Synowska zbawienna która Bo-
gu jest wdzięczna.

Strzeżmy się tedy pilno, żeby
ta cnota nigdy nie wychodziła z
domów naszych, bo gdyby do te-
go nieszczęścia przyszło, wszystkie-
by występki i nierządy tam ośiadły.
Czart opanowałby ten dóm, iak o-
puszczony Zamek bez Kommen-
dan-

danta, bez żołnierzy i garnizonu, i postępowalby tam sobie jako nieprzyjaciel, nie widacby było między domowemi tylko zgorzzenie, nierząd, nieposłuszeństwo, szemrania, i iedno tylko zamieszanie. Otoż nieszczęśliwy stan, do ktorego byśmy przyszli, gdybyśmy opuścili boiaźń Boską.

MODLITWA

*D*ayże mi Panie tę zbawienną boiaźń, postaw ią u drzwi moich iako wierneho Stróża, żeby mię bronita od tak wielu nieprzyjaciół, którzy na mnie następuią, przerażnia serce moje, wyruguy ze mnie co jest niewólniczego, a wpraw tam tę Synowską boiaźń, któraby we mnie sprawita, żebym zawsze kochał tego, którego się boę a bał się zawsze tego którego kocham.

R O

R O Z D Z I A Ł II.

O Modlitwie.

Powinność jest Gospodarza, postanowić modlitwę w domu swoim, bo to pierwsza i najmiłsza część, którąśmy powinni oddawać Bogu. Modlitwa jest Akt wewnętrzny, przez który uznajemy wszechmocność Boską i nasze potrzeby; jest to ofiara duszy, która się przed Bogiem wylewa, otwierając mu swoje niedze i niedostatek, jest rozmowa i zabawa święta, którą ma z Bogiem; w ten czas i on do nas mówi, słuchajmyż nauki tego Boskiego nauczyciela.

Jeżeli chcemy żeby modlitwa nasza była przyjemna, trzeba żeby była pokorna, to jest: żebyśmy uznali prawdziwe nasze nic, i żebyśmy uczuli żywą nędzę naszą. Uczucie i uznanie złego naszego i potrzeba prętkiej pomocy od Boga

ga, czyni modlitwę naszą gorętszą i większego jej dodaie affektu. Bóg nie patrzy tylko na pokornych, i nie słucha tylko pokornych, nieprzyjacielem jest głównym pyślnych; wysłuchał modlitwę pokornego jawno grzesznika, a odrzucił ją pysznego Faryzeusza. Pokora jest duszą modlitwy, ona odbiera oręż gniewu Boskiego, ona miękczy jego sprawiedliwość, ona wzrusza jego miłosierdzie; i ten który upadł przed nim jako grzesznik, często powstaie jako usprawiedliwiony przez moc modlitwy.

Módlmy się tedy z pokorą; a modlmy bez przesłanku, jeśli chcemy być wysłuchani; Przykład Chrystusa Pana nas uczy, że mamy być trwałemi na modlitwie, on się oddalał na góry, żeby z większym nabożeństwem modlił się. Pismo S. uważa, że wszystkie jego o-

sobliwsze cuda pochodziły z modlitwy, powinniśmy go naśladować, i Pana Boga bez przestanku prosić, bo zawsze potrzebujemy pomocy Boskiej.

Dawid, który naybardziej uznawał tego potrzebę, siedm razy modlił się na dzień, i żeby swoje modlitwy uczynił skutecznieysze, wołania swoje łączył ze wszystkiemi stworzeniami, żeby mu pomagały wzywać Boga bez przestanku, i chwalić go bez odpoczynku.

Apostoł S. upominał pierwszych Chrześcian, żeby się zawsze modlili, nie tak wołaniem i usty, iako wzdychaniem i sercem i jakimś głosem wewnętrznym, który się o sam Tron Boski obija,

Tenci to głos wewnętrzny i przenikający, który Bóg zawsze wysłuchywa. Ezechiasz Król leżąc na łóż-

łószku, nie mogąc podnieść głosu, obrócił się ku Kościołowi, i wylał serce swoje przed Bogiem, wzdychając do niego; Wołałem, prawi, jako iaskółka, pokazując mu zarliwość moję tym wołaniem, a wzdychałem jako gołębica, wyrażając mu przez to bole moie. Módlmy się i my nieustannie, i wzdychajmy, jeżeli chcemy być wysłuchani jak on.

Panowie, i Gospodarze powinni, ile można, zgromadzić rano albo przynajmniej w wieczór, swoje dzieci i czeladkę, żeby się pospołu modlili, bo takie modlitwy są mocniejszye i przyjemniejszye Bogu. Dla tego chciał żeby mu wybudowano Kościół, w którymby się lud zgromadzał, na oddanie mu ofiar, gdzie ich obiecał wysłuchać, i dla tegoć gdy chciał żydów skarać, przepuścił, żeby zepfowano i zburzo-

B

no im kościół, żeby już nie był obo-
wiązany pozwolić im tego, o coby
go profili.

Tac jest przyczyna dla którey
i my schadzamy się do Kościołów
na modlitwę publiczną, ażebyśmy
tym bardziej przymusili Pana Bo-
ga (jeśli się tak rzecz godzi) że-
by nas wysłuchał. Ten gwałt jest
mu wdzięczny, ta schadzka nie jest
buntem, ale to woyna pozwolona,
w którey chce Bóg, żeby stworze-
nie iego otrzymało zwycięstwo, ie-
steśmy na ten czas iako węgle roz-
żarzone, które się zapalają jeden od
drugiego, i pospołu będąc, formu-
jemy iakoby pochodnią gorejącą,
która rozrzuca wszędzie ogień Bo-
skiej miłości. Ma Bóg w tym upodo-
banie, kiedy go natrętnością przyci-
skaia, przykrzą mu się: nie trzeba się
tym trwożyć, i śli zaraz nie wysłucha
modlitwy naszej, często dla tego
umysl-

umyślnie nie wysłuchywa, zebyśmy go tym bardziey i dłużej profili. Chananeyska niewiaſta nie byłaby wysłuchana, gdyby nie była w próbie ſwey trwająca, i gdyby iej próba nie była z żywą wiarą. Nie trzeba ſię dziwować, że nas Bóg nie zawsze wysłucha, bo zwyczajnie modlemy ſię bez wiary, bez nabożeństwa wewnętrznego, a prawie niewiedząc o co proſimy. Modlitwa bez wiary, ieſt modlitwa martwa, bo niema ufności i nadziei, która ieſt duſzą modlitwy. Kiedy modlemy ſię bez nabożeństwa wewnętrznego nie myśląc o tym, co wymawiamy, iakże chcemy żeby nas Bóg wysłuchał, kiedy ſię ſami nie ſłyszemy i nie rozumiemy co mówimy? Proſimy czasem o rzeczy, które gdybyśmy otrzymali nam ſamym nie byłoby miło, gdybyśmy wiedzieli co z tego idzie, iako Bóg

Bij

wie; czasem prosiemy o rzeczy nam i duszy naszej szkodliwe. Bóg zaś jako dobry Ojciec, i jako mądry lekarz nie pozwala nam, tylko co widzi nam potrzebnego na uleczenie naszej. Nie prosimy Pana Boga, tylko o jedną rzecz. To jest: żebyśmy się pod wola jego świętą we wszystkim poddawali: żeby z nami czynił co mu się podoba. On jest Panem i Monarchą naszym, słuszną ażeby wola jego Przenajświętsza stała się we wszystkim, i żeby stworzenie jego poddało się iey. Otoż naylepsza i naygodniejsza modlitwa, którą kiedy uczynić możemy.

Jako przez pokarm trzyma się ciało, tak przez modlitwę utrzymuje się żywot duszy. Jeżeli z taką pilnością staramy się posilać pokarmem ciało nasze, żeby nie zemdlało; czemuż większego nie przykład-

da-

damy starania, iakoby modlitwą karmić dusze nasze, słusznie się obawiając, żeby w mdłość nie wpadła, i nie znajdowała się bez wiary, bez nadziei, i bez miłości.

Dla tego prawdziwy Chrześcjanin powinien żadnego dnia nie opuścić, ktoregoby nie miał dać iakiego czasu modlitwie, i żeby niewszedł w tę osobność serca swego, gdzie do niego Bóg mówi, i daie mu smakować tey słodkości, która się znajduje w służbie iego; ale jeśli chcesz żeby cię wysłuchał, trzeba żeby ręce które podnosisz do niego, były niewinne, i żeby twoje usta były czyste, bo inaczej, uczyni się między nim i tobą gruby obłok, który nie przepuści modlitwy twoiey do Tronu iego. A bowiem żeby się modlitwa podniosła aż do Nieba, potrzeba iey dwóch skrzydeł, to jest: jałmużny i odpułzcze-

szczenia nieprzyjaciołom. Bóg nigdy nie wysłucha modlitwy twojej, kiedy ty będziesz szukał pomocy, i nie będziesz chciał słuchać wołania ubogich, serce mściwe a dusza twarda, są w obrzydliwości w Oczach Boskich. Bądźmy tedy miłosiernymi, i bliźniego kochającymi, jeśli chcemy aby nasza modlitwa skuteczna była, modlmy się bez przestanku, i na każdym miejscu. Daniel modlił się w jamie Lwiej; Trzey Pachołeta w piecu Babilońskim; Job w swoim barłogu, Łotr na krzyżu, a wszyscy byli wysłuchani.

Módlmy się między złemi, których lwi znaczyli; módlmy się w piecu uciskow tego świata, modlmy się w barłogu jako Job, to jest: w mizeryi i w ubóstwie, módlmy się na krzyżu boleści i gorzkości, które czujemy, a pewnie będziemy uwolnieni.

M O.

MODLITWA

Wysłuchay tedy Panie modlitwy
moie, niech wstępuią aż do cie-
bie, iako zapach maści drogich, spo-
dziewam się tey łaski, z miłosierdzia
twego, i będąc upewniony, żeś ty
jest gotów wysłuchać mnie, kiedy cię
prosić będę, i otworzysz mi, kiedy
kolatać będę, i bydziesz w pośrzedku
nas, kiedy się w Imie twoie zgro-
madziemy, i uczynić nas szczęśliwe-
mi, kiedyć służyć będziemy.

R O Z D Z I A Ł III.

O Małżeństwie

Pierwsze i najswiętsze między
wszystkiemi towarzystwy jest
Małżeństwo. Człowiek po stworze-
niu swoim nie mógł sam ieden żyć,
trzeba mu było dać wiernego towa-
rzy-

rzyśza, to jest: Zonę. Szczęśliwy ten, który ją znajdzie, i który żyje z rozumną Zoną. Pierwsza owa zdradziła człowieka i zwiódła, to jest: Ewa Adama, to nieszczęście jeszcze nie ustało, i wiele ich tegoż doznaie.

Jednak te nieszczęśliwości Mażeńskie, nie zawsze pochodzą z strony żony; Wzajemne są w tym stanie powinności które z obu stron trzeba koniecznie wypełnić; jeżeli z nich która strona wykroczy, już tam nie miłe, ale żałosne bardzo będzie towarzystwo.

Pierwsza i największa obligacya jest, przed Mażeństwem, radzić się o to Boga, jako Autora i początku tego świętego złączenia. Trzeba go zaprosić na wesele; i to nie bez tajemnicy, że Syn Boży chciał byź na tych godach Mażeńskich

w ka-

w kanie galilejskiej, i że tam tak niespodziany uczynił; eud ażeby nas nauczył, że kiedy go proszą na wefele, radzą się go przez modlitwę, przemienia ucilki tego świata (które woda znaczyła) w pociechę i męstwo, które figurowało owo wino z wody przemienione.

W wielkie wdają się niebezpieczeństwo ofzukania, zabierający się do stanu Małżeńskiego, gdy tak ten, iako i owa, biorą na się maskarki, udając się za co inzego, niżeli w samey rzeczy są. Sam tylko Bog, który zna skrytości serca, może te cienie objaśnić i prawdę odkryć, trzeba się go tedy radzić dla własnego naszego pożytku.

Gdyby iaki domowy wychowawczy z dzieciństwa w jakim domu ożenił się, nie dokładając się w tym bynajmniey Pana Iwego, pewnie



żeby był godzien nie tylko aby mu Pan nic dobrego nie wyświadczył, ale i owszem żeby go wygnał z domu swego. Jakże tedy chcemy, żeby Bóg swoje wylał błogosławieństwa na owo Małżeństwo, i żeby fałszywe w nim odkrył szutki, kiedy się zabierający do tego stanu, nie radzą Boga, i nie zapraszają go. Zwyczajnie tylko zaciągamy rady u ludzi światowych, i często interes swój w tym mających; nie słuchamy, tylko ciała i krwi, nie uważając, że naybardziej należy uciekać się w tym do Boga, i że kto siebie ciało, nie będzie zbierał tylko zgniłość i zepsowanie; i dla tegoż naywięcej bywa niezczęśliwych Małżeństw.

Druga obligacya jest rostrząsać i uważać lata, obyczaje i kondycyą stron obudwu; nie trzeba ile można wydawać córek w latach bardzo

dzo młodych, sama natura temu się sprzeciwia, a zdrowy rozum nie pozwala. Jako też i to wielkie niezczęście, wydawać młode Panny za podeszłych w leciech, doświadczenie samo pokazuje, iako takie Małżeństwa, prawie zawsze na złe wychodzą; bo takie osoby zwyczajnie biorą się dla interesów, albo dla innych niegodnych intencji. Spodziewa się owa prętkiej śmierci starego i zostać młodą wdową, ale często się trafia sprawiedliwym sądem Bożym, że stary przeżyje młodą, i grzebie tę, która obiecywała sobie po nim skakać, alboliteż choć i wprzód stary podczas umrze, mało pociechy z tego wdowie, kiedy ją zostawi z orszakiem dzieci i w zawitych sprawach, które ją do ustawicznych kłopotów, naostatek i do ruiny i do zniszczenia przyprowadzą. Otoż taki zwyczajny ko-

niec

niec takiego niesforne go złączenia. Trzeba ieszćże uważać numory, fantazye, skłonności tych osób, co się zabierają do Małżeństwa, a o tym przecie często naymniey myślą, lubo to punkt osobliwszy jest Małżeństwa. Ponieważ to złączenie ma trwać na całe życie, należy wprzód dobrze wszystko zmiarkować, niżeli się kto uwikłe: Nie może nic tak izczęśliwości, i ukontentowania sprawić w Małżeństwie, jako podobieństwo obyczajów i humorów Małżonków. Jeżeli między nimi jest Antypatya i różność fantazyi, już tam nie spodziewać się pokoju, ale ustawiczney domowey wojny, która oboje niezczęściem i lamentami napełnia.

Począł nie dawno zły bardzo i obrzydły nastawać zwyczaj, że przedko i z wielkim pośpiechem Małżeństwa konkludują, i śluby dawa-
ją

ią, często niżeli się owe osoby poznały, niżeli do siebie affekt zawzięły; a to dla tego, że się, abo z tey abo z drugiey strony obawiają, żeby się przez dłuższy czas wzajemnie nie odkryły defekta. Zkąd bywa, że się z sobą złączą dwie osoby bardzo przeciwne, z dozgonnym swoim nieukontentowaniem. Dobry rozum chce tego, żeby się osoby częściej wprzód widywały, wzajemnie uważały, i od ludzi brały o sobie informacye; ieżeli się tym czasem co nie uda, abo też co się wyda, to owe zamyśli rozerwać; ieżeli zaś wszystko będzie dobrze z obu stron, to w Imię Boże przystępować do ślubu z wesołością i poufałością.

Trzeba także mieć reflexyą na stan tych osob, żeby się ile można brały równey kondycyi, bo przez to uydą wymówki i wzgardy, zkąd po-

pochoǳą potym i rozwoǳy. Ofet mizerny (iako piśmo wlpomina) chciał się być spowinowacić z Cedrowym drzewem, które swoje wiezchołki wynosi aż pod obłoki, ale się Otowi to nie nadało, bo iedna gałąź spała z Cedru i rostała Ofet. Otoż figura prawdziwa ludzi podle kondycyi, którzy w pocie czoła swego zebrałszy iaką sumkę, i przyzedszy do fortuny, chcą się spowinowacać z osobami zacnego urodzenia; a lubo te podobno przez swój niedostatek, chcąc się przez owego dźwignąć, przyimują go w godny swój dom, iednak mało mu z tego przyidzie obrady, bo iak go obiorą z tego co miał, ledwo potym na niego spoyrzą, abo nim będą robić iako oślem.

Dostatki i uroda zwyczajnie nayożetsze bywają pobudki do Mażeńitwa, nayłacniey się temi dwiema

ma powabami daiemy uwodzić, a potym i zwodzić bo i bogactwa prędko się rozeydą, a uroda prędzey upłynie, niż woda, że w krótkim czasie znajdzie się owo Małżeństwo i bez dostatków, i bez piękności; Jeżeli sam Bóg niepomocze, iako zażyć dostatków, te będą na większą zgubę, ieżeli urody nie utrzymuje cnota, prętko nabawi wstydu i hańby. Kiedy dama bogata i piękna, przyznać iey w tym wielki dank, ale ieżeli przy tym nie łączy cnoty, te piękne przymioty wprawia ją w wielkie obroty, w hańbę, i kłopoty.

Jest ieszcze w tym ieden mankament, w który Rodzice wpadaiają, że dla głupiey próżności kilku dni podczas aktu weselnego, lub zrekowin, przywodzą do ruiny substancyi swoiey i dzieatek swoich, w zbyteczne siebie i onych wdawaiać

iąc koszty. Kawaler affektem zraniony chcąc dokazać zamyśłów swoich na wszystko łącno pozwala, czego ponim nie dyskretna Matka, albo światowa dama potrzebuia, nie uważając, że prędko potym znajdzie się to Małżeństwo bez pieniędzy, albo w długach, że i poлаг w tę dziurę iść musi, albo dobra marnie hartować, a potym całe życie mizernie prowadzić: Miałoby tego, coby mogli żyć w dostatku, nie podawać się na pośmiechowiśko sąsiedzkie, gdyby była i sama Matka dyskretniejszyza i córkę w należytey według stanu trzymać umiała skromności.

Naostatek tak rodzice, iako i dzieci błędzą nie raz w tak wielkiej sprawie stanu Małżeńskiego. Rodzice gdy dzieci swoje chcą iako naylepiey według honoru i fortuny postanowić, nie dobrze zważą-
wszy,

wfzy, jeżeli owa osoba, której sobie życzą, zgodna jest według podobieństwa obyczajów i humorów bydź dożywotnim przyjacielem ich dziecięcia, abo jeżeli tę ma do niey inklinacyą i affekt należyty. Przeciwnym też sposobem dzieci w tym często grzelzą, że się służney Rodziców swych woli sprzeciwiają; a jeszcze bardziej kiedy z Pałsyt tylko przeciw honorowi swemu, lub interesom, zaślubiają się bez woli Rodziców swoich. Już to znak nie szczęścia, kiedy się Rodzice z dziećmi w tym nie zgadzają.

Zeby tedy kto postępował bezpiecznie, między tak wielą niebezpieczeństw i niepewności, trzeba zawsze radzić się Boga, który będzie umiał żonie dać męża dobrego, rozumnego, i zabiegłego, a mąż z żoną roztropną i gospodarną; żona jest dar Boski trzeba go o nią prosić.

 M O D L I T W A

*D*ayże Panie tę żonę roztropną,
 którą tak trudno znaleźć, i kto-
 rey szukaia aż na końcu świata, nie
 mogąc czasem na nią napaść. Ro-
 zum ludzki jest zawsze ślepy i czę-
 sto oszukuje się w obieraniu swoim.
 Sam ty tylko o mój Boże, który ją
 możesz uformować; dayże iey ten
 wstyd, który jest wszystką pięknością
 i ozdobą iey płci, tę łagodność, kto-
 ra jest znakiem iey niewinności, tę
 powolność, która ją czyni posłuszną,
 tę skromność i skłonność, która iey
 czyni upodobanie w swoim domu, tę
 miłość, która ją przywiązuje do swo-
 ich dzieci, to kochanie Matżeńskie,
 które ją łączy ściśle z swym mę-
 żem. Day obojgu to szczęśliwe po-
 dobieństwo humorów i obyczajów,
 przez które uczują pokoy wewnętrzny
 i słodkość wesela domowego, nie mo-

wiec

wię wesela tego światowego, ale tego, które twoy Duch święty wlewa w serca tych, ktorzy cię kochają i tobie służą.

R O Z D Z I A Ł IV.

O Powinności Męża przeciwko żonie.

Władza, którą Bóg dał Mężowi nad żoną, nie powinna być niewolnicza, ani tyrańska, ale iędna zwierzchność słodka i wdzięczna. Jeżeli ją oddał pod iego moc, to tylko, żeby ją miał w opiece, i dawał iey protekcyą; jeżeli ją z nim złączył, to na to tylko, żeby iego była wierną towarzyszką, ale nie niewolnicą. Pochwała godnego męża, iest kochać, poważać, i szczęśliwą uczynić żonę swoię. Prawdziwy znak iego miłości iest, dotrzymać iey nienaruszoney wiary. Poważanie iey zawisło na poszano-

Cij

waniu. Nie może zaś ją uczynić szczęśliwą, tylko przez swoje pracę, staranie i aplikacją do interesów domowych; jeżeli co z tych powinności opuścza, już przez to pokazuje, że swej żony nie kocha ani poważa.

Wiele mężów tak zaślepioną mają imaginacją, iż głupie rozumieją, że nie są tak obowiązani, do chowania wiary żonom swoim, iako żony im. Ale ta powinność nie bardziej jedney, niż drugiey stronie jest nakazana, i ten kryminał jest równy obojgu. Cudowna rzecz! Mąż chce żeby żona była czysta, a on sam niecnota, chce żeby pleć iej słabsza, niż iego, była mocniejsza na sprzeciwienie się pokusom i pokusom, kiedy on ich sam dobrowolnie szuka, i swoim złym przykładem chce ją utrzymać w iej powinności.

To

To prawda, że się znajdują pobożne żony, które z żalem i kompasją patrzą na te błędy Mężów swoich, i proszą Boga o ich nawrocenie, starając się odwieść ich od swawoli przez nienarzoną wiare. Ale są też insze, które patrząc na zły przykład mężów swoich, dają się też uwodzić swoim pożądliwościami, toż czyniąc co y oni. Y toć jest źródło tak wielu gorszacych separacyi, które teraz nastąpiły. Dwie osoby, które miały być wiecznie związane w przyjaźni, stały się sobie okrutnemi nieprzyjaciółmi, publikują swoje nierządy, szperają najszybszych brzydkości, i to co miało być pogrzebione w wieczney niepamięci, sprawiedliwym sądem Błkim ogłasza się po ulicach, i często przez onychże bardziey się wyjawia, którzy się z sobą złączyli na ukrycie swoich ułomności i

de-

defektów, a iakie to niefzczęście.

Jeżeli szukamy zaraźliwego źródła tego wżyskiego, znajdziemy, że to pochodzi często z męża który nieślusznie sobie rozumiejąc, że żona iego powinna była utrzymować iego nierządy, i na osobie swojej znosić skutki niewstydlivych iego występków. Jest to błąd niepojęty, tak sobie perswadować, który sobie mamy wybić z głowy: Bo jeżeli ten grzech obrzydły cudzołóstwa, tak straszne rodzi owoce, mąż tego przyczyną, kiedy iest niewierny; i jeżeli chce żyć w pokoju z żoną i utrzymać ją w iey powinności, trzeba żeby on sam zachował iey wiare: wtenczas cnota iego będzie nagrodzona wzaiemną wiarą, Małżeństwo iego będzie spokojne, szczęśliwym obdarzone potomstwem, które ich ściśle y złączy i na które Bóg swoje bez wątpienia

nia wyleje Błogosławieństwo. Nie dożyć zaś na tym mężowi, dotrzymać wiary żonie swojej, trzeba ielzche żeby ją traktował łagodnie, i czynił iey powagę, zwłaszcza w domu swoim. Między ludźmi czynił iey honor przez swoje godność i dobrym upoważeniem; w domu zaś nie może iey uczynić powagi, tylko ją sam szanując.

Kiedy dzieci i czeladka widzą, że ją mąż dobrze traktuje, z miłością i poszanowaniem, dzieci się iey uniązają, czeladź we wszystkim iey słuca. Ale kiedy ją lekce wazży i surowo traktuje, fuka, bezsta, tracą dzieci respekt, który mieć powinni przeciwko niey, a nayniższy z czeladzi zanic ją sobie ma. Kiedy iednak żona zła, rozpustna, harda, z domu wynosząca, prożniaczka, abo piaczka; gdy iey słowa i perswazyja nie pomoże, nie zawadzi

dzi ją trochę skropić, prywatnie, nie w obecności dzieci ani czeladzi. Mąż nie może dać wyraźniejszego znaku wzgardy żony swojej, iako kiedy tak swawolnie sobie postępuje, w oczach iey czyniąc albo mówiąc rzeczy nieprzyzstojne, iakoby nie było u niego różnicy między żoną, a iaką publiczną. Matrzeństwo Chrześciańskie jest złączenie święte; Imię żony, jest imię godności, a nie żadnego niewstydu: Jeżeli ją zarumienisz i zawstydzisz przez twoje sprawy niepocziwe, albo słowa zbyt wolne, strzeż się, żebyś ją do tego nie przyzwyczaił, i żebyś ty sam nie stał tego rumieńca wstydliwego z iey licu niewinnych, który jest wszelką ozdobą iey płci. Ten punkt jest bardzo delikatny, bo często mężowie, którzy się zdadzą być dofyć pocziwi, nie uważając, co za tym iść może,

wpa-

wpadaią bez szkrupułu w to niebezpieczeństwo; i grubo sobie imaginując, że wynaleźli żart piękny albo koncept, kiedy wymowili coś tłustego, albo zbyt wolnego w obecności żon swoich: powinni tedy zabiegać temu, a poważać sobie tę którą Bóg im dał za oblubienicę, a nie za towarzyszkę ich swawoli.

Trzeba ieszcze żeby mąż starał się uczynić żonę szczęśliwą; do czego przyść nie może, tylko przez zabawy godne y pożyteczne, y przez staranie ustawiczne: Do męża należy ponosić ciężar i satygę przez dzień cały, a do żony ochłodzić spracowanego świadczeniem mu affektu i usługi. Jeżeli chcesz być szczęśliwym, day iey zabawy, pozwol iey rządy domowe, niech ci pomaga dzwigać tego ciężaru i niech uważa roschody; pociesz

cielsz ją i w tym, radząc się iey tedy owedy, a ona sama nauczy się ratować cię, sama uczyni się dobrą gospodynią, i będzie chciała mieć honor i ukontentowanie pokazać ci, że iey starania pomoc i aplikacye będą ci pożyteczne.

Ale jeżeli ją zostawisz w próżnowaniu bez żadney zabawy, jeżeli bardzo ściśle trzymać będziesz, jeżeli potrzeb iey sam przez się z afektu, nie czekając iey proźby, opatrować nie będziesz, choćby też i w rzeczach mniej potrzebnych widząc, że ją to ukontentować może, jeżeli rząd domu twego spuścisz iakiemu domowemu, abo domownicy, których masz sobie za najwierniejszych, a dopuścisz żeby żona mizerna z ręku ich patrzyła, i pod ich iakoby była rzędem i władzą, wyrugujesz pretekto z serca iey miłość Matżeńską,
a mia-

a miasto tey zajmie się w ferce
iey sekretna przeciw tobie awerfya,
a potym nienawiść; a naostatek
wzgarda i ohydzenie ciebie.

Ale żeby miał mąż zkaąd doda-
wać rzeczy potrzebnych żonie, y
owdzięczył iej swoy dom, trzeba
żeby pracował i starał się: iest to
spofob ktory mu Opatrzność Bo-
ska opisała, żeby miał zawsze zkaąd
Małżeńskie opatrować potrzeby; bo
inaczezy nedza, niedostatek, i ubo-
stwo tak wniydzie, które często ro-
zrywa pokoy i to złączenie: a trze-
ba się tego bardzo obawiać; abo-
wiem kiedy mąż proźniak i niesta-
rowny, iest to wielki domu ciężar,
abo ktory tylko wżysstek w my-
ślach, w dyskurfach, w interefsach
wielkich, a nigdy nic do skutku
nie przywodzi.

Jakieykolwiek iesteś kondycyi,
trzeba się zabawiać czym słusznym,
po-

pożytecznym, i pracować; próżnowanie rodzi zawsze wiele złego: Bogaty człowiek, który się o się nie stara, prętko rozproszy swoją substancją, ubogi zaś, który nie robi, nie pracuje, albo się złodziejem, albo zboycą, a czasem i zabójcą żony i dzieci staie.

Patrz na wielką ślepotę ludzką, każdy chce być szczęśliwym i ukontentowanym, a mało takich, którzy należitych do tego szukają sposobów; chcesz żyć w pokoju, i być szczęśliwym w domu swoim, staraj się żeby w nim była wygoda, i co należy do tego, rób, pracuj zgadzaj się z tą, z którą ci zawsze żyć trzeba; bo jeśli inaczej, zawsze będziesz mizernym i nieszczęśliwym: Bo choćbyś żył dobrze z całym światem, a kiedy źle w twoim domu; znaydziesz się zawsze w niepokoiu, i ustawicznym

za-

zamieszaniu. Przeciwnym sposobem, jeżeli z oblubienicą twoją żyć będziesz dobrze w zgodzie i miłości, choćby się z całym mieźał nie zgadzał światem, będziesz szczęśliwym, siedząc tylko w swym domu.

Nie może tedy mąż przebrać miarki w świadczeniu affektu y respektu żonie swoiey, ponieważ z nią zawsze musi mieszkać. Rozum tylko zdrowy powinien w tym dać regułę i sposób. Jest prawie zaczęte Niebo, kiedy Małżeństwo jest dobrze ziednoczone: Jest to piekło kiedy nie jest zgodne. Zawisło to od nich samych uczynić się szczęśliwemi, abo nieszczęśliwemi, lecz nie jedno, ale oboje dotego się przyczyniać powinni, w ręku obojga jest to szczęście i nieszczęście, przy łasce Bożey, o którą go ustawicznie prosić potrzeba.

M O.

 MODLITWA

Spraw Panie, żeby mąż tey władzy, która ma nad żoną, zażywał na zaprowadzenie iey do ciebie, a żona z inszey strony przez swoje powolność i podległość, przez swoją cnotę, i świadczenie affektu mężowi, żeby pomagala do zbawienia iego, a żeby oboie ściśle ziednoczeni, przy świetle łaski twoiey, chodzili drogami przykazań twoich, i przyszli napotym do tego błogostawionego końca, do ktorego wszyscy wzdychać powinniśmy.

R Ó Z D Z I A Ł V.

O Powinności Zony przeciw Mężowi.

ZEby obligować żonę do wypełnienia powinności swey ku mężowi, trzeba naprzod, żeby doskonale wiedziała i wierzyła, że mu winna podległość, to jest pierwsze
pra-

prawo, które Bóg na nią włożył, ta jest pierwsza kara iey przestępstwa. Ty będziesz (mówi Pan) pod mocą męża twego, i on będzie panował nad tobą. Trzeba tedy żeby mu była podległą.

Nie może żona lepiej wiedzieć, jaką winna mężowi podległość, iako kiedy dla niego odstąpić musi Ojca, i Matki, a z mężem żyć do śmierci, tam powinna mieszkać, gdzie i on, imię jego nosić, nic nie czynić bez jego władzy, zawsze żyć w zawisłości od niego. Niepowinien wprowadzić mąż według tey władzy nazbyt sobie pozwalać, ale żona powinna mu we wszystkim podlegać; gdyby się z tego sążnia chciała wybić, otworzyłaby źródło wszelkich nieszczęśliwości i rozdziałów. Mąż stworzony jest, żeby rozkazywał, żona że-

by

by go słuchała, poki się będzie trzymała w granicach należytey zawisłości, będzie żyła w pokoju i szczęśliwości. Skoroby zaś poczęła się przez pychę i próżność wydierać z tego pośluszeństwa, i sama chciała panować i rządzić się, zarazby otworzyła wrota, do nierządów i wszelkiego zamieszania.

Jeżeli chce żyć w zgodzie dobrej z mężem, trzeba żeby do swego uniżenia przyłączyła nienaruszoną wiarę. Pocziwa żona nie powinna myśleć o tym, żeby się komu innemu podobała, okrom samego męża. Y już to wielki na czyłtość zamach, kiedy się chce i innym podobać.

Nie dosyc to na żonę, że ona jest w sobie pocziwa, powinna do tego oddalać okazye i najmniejsze cienie, zkądby kto mógł mieć złe o niey podeyrzenie. Gdy się
po-

kazuje między ludźmi zmiłą mniej skromną, albo w stroju według mody nie zewszystkim wstydlivey, blisko tego, żeby nie straciła upoważenia dobrego. Nie trzeba się popisować z swoją poczciwością, bo kiedy ta w której jest prawdziwa, zaraz się sama iakoś wydaje, i w wszystkich zniewala do szacunku i poważania iey. Trzeba tedy żeby utrzymywała wiarę przez swoją skromność i wstydlivość, którąby budowała bliźniego, i wszędzie wydawała wdzięczny zapach swojej cnoty. Ta skromność nie ma być zmyślona, i iakoby zrobiona, którą się czasem iako maskarką pokrywają wielkie występki, ale powinna być szczerą, naturalną, samorodną, i wdzięczną; która się pokazuje w czyłym poglądaniu, w łagodnych, i oraz poważnych słowach, i w jakimś szlachetnym i wspa

D

niałym powodzeniu, który sprawu-
ie iey u wszystkich względ, w szat-
tach przyłtoynych, i lub modnych,
ale nagosci gorzżącey niepokazią-
cych; i gdy taka pocziwa dama
według stanu swego, do którego ją
Opatrzność Boska wyniosła, obli-
gowana iest nosić bogate i wpa-
niałe szaty, zachowuje przecię na
twarzy swoy niewinny wstyd, y
skromność Chrześciańską, że wszy-
scy co ją widzą, tym ją bardziej
poważają.

Przeciwnym sposobem światowa
dama, która nie myśli, tylko o u-
ciechach i o kompaniach, która na
wszystkie publiky prowadzi z sobą
prawie warstwą zbytkow swoich, któ-
ra naywiększą swoię sławę pokła-
da w naykosztownieyszych stroiach,
łącząc przytym minę iakąs pyż-
ną, i innemi gardzącą, która zbyt
wolna w słowach, delikatna w po-
tra-

trawach, bez łzkrupułu w zbytecznych kolacyach, kochająca gry; częściej i miley na komedyach, niż w Kościele na Kazaniach, zawsze w konwersacyach nie tak z damami, iako ustawicznie z młodemi kawalerami, a z mężem bardzo rzadko. Taka tedy białogłowa czy dama, iakoż może zatkać usta, żeby o niey źle nie mowiono, i o iey wierze Małżeńskiey źle nie rozumiano. Jako między takimi delicyami może dochować tego delikatnego skarbu.

Przez takieć to nieporządne życie, żony przychodzą często do rozwodow, a ztąd i mężow i siebie do ruiny i do zniszczenia substancyi i honoru przywodzą. O iak niešťczęśliwe córki, co u takich Mattek są w wychowaniu, iak często za ich przykładem stają się oliarą wstydu i niešťawy, zawstydzają i trapią krewnych, przez takie gor-

Dij

szące postępkę swoję. A co gorzka, że te swoie brzydkie maniere śmieją utrzymywać, bronić, i wymawiać bez wstydu, nazywając to polityką i modą.

Nie dosyć to jeszcze ażeby żona była podległa i wierna mężowi, trzeba też, żeby rząd prowadziła w domu, starając się, żeby wszystko swoim szło trybem i porządkiem. Dobra rozumna żona buduje i utrzymuje dom, a ładaczycyca pluie i wywraca go. Dobra rozumna żona czyni z siebie regułę i wzór dla wszystkich, którzy są w domu; ona kocha i szanuje męża, ona ustawicznie ma o dzieciach staranie, ona domowych utrzymuje w powinnościach ich, ona zaczyna dzień od modlitwy, ktorej nie opuszcza w staraniach i zabawach swoich, nie tak mówiąc, abo czytając, ale z Bogiem się przez częste

ste podniesienia serca łącząc; ona strzeże wydatki, ona zabawia się robotą stanowi swemu przyzwoitą, ona ma na wszystko w domu oko, ona utrzymuje porządek i pokój, a nakoniec znajdzie cały dzień napełniony różnemi dobrymi uczynkami.

Uspokoienie duszy iey, daie iey ustawiczną w sercu weselość, że wszystkim jest miła, nic ją nie zmiesza, nie zasmuci, zawsze iednakowa, pokorna w szczęśliwych powodzeniach, cierpliwa w złych, a zawsze poddająca się woli Bożey, mąż ją poważa, dzieci ją kochają i słuchają, czeladka iey wierna, owo zgoła czyni z domu swego miejsce, gdzie Bóg jest pochwalony, gdzie dobrzy ludzie mile są przyjęci, zkad występki wywołane, gdzie w cnotach się ćwiczą; i gdzie się znajdzie szczęśliwy odpoczynek i po-

pokóy. Otoż iak wiele to dobrego sprawuie w domu dobra żona. Patrzcież teraz iak wiele złego tam niecnota wprowadza.

Serce iey, z ktorego boiaźń Boża wygnana, w ustawicznym jest pomielzaniu, wszystkie pafsye i namiętności przychodzą hurmem na nią, żeby ją tym bardziey, zmiesznać i turbować, pycha ją męczy, ambicya i chciwość honorow pożera ją, gorliwość i niepoczciwe iey intrygi sufzą ją, boiaźń ustawiczna przeraża ją, uciechy nieporządne ją alteruią i zapalaiają, wydatki i roschody zbyteczne ją ruynuią, niedostatek i uboństwo następuie i gryzie, a naostatek i rozpacz przychodzi. Aże z domu swego uczyniła katownią, wszystko tam musi bydź nierząd. Mąż ją opuszcza, dzieci staią się panami, domowi złodziejami. Jeśli się gdzie obroci szukać

kać iakiey uciechy, nie znajdzie, tylko gorzkość i przykrość; nie oddaia iey obcy tych honorow, ktorych wymaga; takie iey czalem w konwersacyach daia tykwy y przymówki, że iey przenikaią serce, a często ią biorą sobie za materyą żartow bolących i kolących. Jeżeli w co gra, zwyczajnie przegrywa, a kiedy nie ma czym dostawiać szuka mniey przystoynych sposobow do nabycia iakiego grosza. Powraca do domu bardzo późno, wchodzi tam iak szalona, rzucając swoje nieukontentowania y żale; a znajdując w domu nieporządek, pokazuje mężowi, dzieciom, i czeladce, iak to niezczęsne skutki niegodnych iey uciech.

Otoż dwa obrazy bardzo różne, iak to szczęśliwa jest żona, która lubi swoy dom, i rada się w nim bawi. Jak niezczęsliwa, ktorey w
do-

domu teskno, i od niego stroni. Ale że tak ta, iako i tamta, muszą przecie mieszkać w domu, nie iestże to szaleństwo, całe życie swoje poświęcić i łożyć na szukanie gdzie indziej ukontentowania, ktorego nigdy nie znajdzie. A za nie lepszy dobra żona czyni, która rada w domu siedzi, i cieszy się tam zawsze spokojnie, tam tylko odpoczynek i pokóy swóy znajdując.

MODLITWA

*P*anie, który iesteś Bogiem pokoiu, wyley go prosimy na familie i domy nasze, day trwałość żonie, ktora iest posłuszna, wierna, i pracowita; spraw to żeby zkosztowała słodkości itego wnętrznego pokoiu, który wlewasz w serca tych, ktorzyć służą; naprowadź na drogę powinności tę, ktora z niey zblądziła, rozpędź

spędź ciemności iey zaślepienia, o-
świeć iey rozum, wzrusz iey serce,
wznieć w nię pragnienie tego szczę-
ścia, ktorego nieznasz, żebyś ją po-
tym z miłosierdzia twego wyprowa-
dził z tego nieszczęścia, w którym
się znajduje.

R O Z D Z I A Ł VI.

O wychowaniu Dzieci

NAyprzednieysza powinność iest
Rodziców, pracować koło do-
brego wychowania dzieci swoich,
bez przestanku; bo te wychodząc
przez swe rodzenie na świat, są
właśnie iak sztuka grubego dre-
wna, ktoremu zły, abo dobry sny-
cerz daie złą, abo dobrą figurę, a
to wykształtowanie więcey waży.
niż rodzenie. Człowiek pierwszy
był stworzony w stanie niewinności,
z wielkimi doskonałościami, ale

po

po grzechu stał się jak poczwarą, trzeba było Panu Bogu wziąć w ręce siekiere na obojęcie tego, co go szpeciło, ale do tego wzywa Rodziców, żeby mu pomagali formując swoje dzieci, iako mu pomagali wydając ich na świat. Ta powinność tak głęboko powinna być wyryfowana na sercach Rodzicielskich że kiedy w tym są nie dbali, Pismo święte wystawia im przed oczy przykład nierozumnych stworzeń żeby się od nich nauczyli.

Patrzcie na wszelkie ptactwo, iako cudowne koło swoich małych czynią staranie, iako gniazdeczko miękko i delikatnie wyscieraiają dla nich, z iaką pilnością rozgrzewaiają je pod swemi skrzydłami, iako ustawicznie tam i sam lataiają, szukaiąc dla nich pożywienia, iako i sobie uymuiają od gęby, żeby ich dostatecznie nakarmili, iako ten po-

karm

karm między wszystkich zarówno dzieła, z jaką pilnością i przemyśłem ich strzegą, żeby co na nich nie napadło, z jaką gorącością i usiłowaniem ich bronią, z jaką ustawicznością i trwałością ich opatrują, poki nie urolną i lame nie wyłecą.

Otoż wzór bardzo wyraźny dla was, o matki nieludzkie i okrutne, które nie życząc sobie mieć wiele dzieci, przepłacacie, przecięzycie czas waszego brzemia, narzekając, że się ich wam tak wiele rodzi, a Bóg wie! jeżeli i jakiego z grzechem nie zażywacie przeciw temu sposobu. O iędze nie Matki; nosicie owoc żywota waszego z uprzykrzeniem; a za to dopuszcza sprawiedliwy Bóg, że ie na świat wydaiecie z większym bólem i niebezpieczeństwem, niżeli insze niewiasty. O niemiłosierne

Ma-

Matki, które dzieci swoje za ledwo je z żywota waszego wydacie, zaraz wyrzucacie z domów waszych, oddając je ubogim jakim niewiaśtom, które z ośobliwey Opatrzności Boskiej, mają lepsze serce do nich i wszelkie koło nich staranie, niżeli wy, a przecie im czegoś zapłaty należytey zańiecie, choć w domach ich ubogich te swoje niemile dzieci długo trzymacie, nie mogąc w swoich ścierpieć niewczasow od dzieciństwa ich. Kiedy zaś je w domu swym macie, porzucacie je w ręce jakiey mniej życzliwej i pilney kobiety, i rzadko je same widzicie. A co ieszcze strasznieysza, kiedy które natura uformowała nie według waszey nieporządney i nierozumney imaginacyi, zaraz je w kolebkach ielcze do klasztoru, iako nieszczęśliwe ofiary przeznaczacie, abo ich

do-

dobrami swemi nie równo dzielicie, co potym wieczne niełaski między dziećmi sieie, i często do prawnych daie okazyą procesow, z ruiną ich i domu całego.

Ale kiedy zrozumiécie, iż co pięknego ma być, zaraz to światu poświęcacie, i ledwo to lube i urodziwe dziecko otworzy oczy, zaraz mu wszelką próżność wystawiacie, nie macie koło niego inszego starania, tylko iakoby kształtować ciało, nie myśląc, iako ozdobić duszę cnotami i inżemi ćwiczeniami; i owlzem chcąc miłszą czartu uczynić z tego dziecięcia ofiarę, zaraz ie pychą, wysokim o sobie rozumieniem nadymacie, abo też niechcąc iakoby mu fantazyi pflować, wiele mu rzeczy mniej dobrych a szkodliwych pozwalacie, próżnowania, niebezpiecznych konwersacyi, które potym w nałóg do poprawy trudny

dny obroczą się. Poczujesz w pię-
tce sfluzną karę twego pobłażania.

Ale żeby zabezpieczyć temu złemu,
trzy rzeczy są całę potrzebne: Bo-
iaźń Boska, dobry przykład, i nie
nie żałować na edukacyą dobrą dzie-
tek. Ze zaś o boiaźni Boskiej, już
się w pierwszym Rozdziale mowi-
ło, tu dosyć będzie namienić, że
kiedy Rodzice zaraz z mlekiem na-
pawiają serca dzietek swoich tą zba-
wienną boiaźnią, ta ich tuczy i u-
macnia przez całę życie; to pier-
wsze wpoienie Boiaźni Boskiej, ni-
gdy nie wygaśnie; i gdy się przy-
trafi z krewkości ludzkiej; że dzie-
ci całęm wpadną w jaki defekt,
to nasienie Boskie, ktore się zdało
obumarłe, poczyina się pokazować
i swoje moc wydawać, zaraz się bo-
iaźń Boska stawia przed oczyma,
przeraża serce i umysł, i podnosi
upadłego. Staray się tedy wycho-
wać

wać swoje dzieci w tey boiaźni Pańskiej.

Ale nadewszystko, daway im dobry z siebie przykład. Dzieci są to iak zwierciadła, ktore reprezentują na sobie obrazy wszystkich rzeczy ktore tylko przeciw nim wystawiają, są iako wołk miękki, na którym się łącno wszelkie wyrażają figury. Starzy poganie byli w tym mędrsi, niżeli wielu chrześcian, gdy zakazowali w domach, gdzie były dzieci, mówić abo reprezentować, coby namniey nieprzyzstoynością pachnęło, bo oni czynią to, co widzą czyniących, i to sobie wbijają w głowę co słyszą. Namiętności ich rodzące się ciągną ich do złego, a iesli ich nie hamują przez poprawienie i dobry przykład, nie pochybnie rozpulzczą się zaczasem na złe.

Ja-

Jakże chcecie mili Rodzice żeby
działki wasze dobrze się rządziły,
kiedy w was wszelki widzą nierząd
uważają oni pilno wszystkie wasze
sprawy, a nie mając ielzcie sfałzne-
go rozeznania, rozumieją, że to, co
wy czynicie, iest rzecz dobra, i tak
sobie imaginują, że was naśladowując,
tym bardziey się wam upodobaiają.
Wasz zły przykład często pluje do-
brą ich naturę, że złe obyczaje wa-
sze w nałog się im obroca, których
trudno potym poprawić, bo iakoż
będziecie śmieli napomnieć ich o
to, w czym się sami czuiecie win-
nemi. Patrząc na dzieci, obaczyłz
w nich brzydki obraz swoich wy-
stępów, przez które stanielz się o-
krutnym ich mordercą, abo be-
dzielz musiał patrzeć na monstra,
ktore cię pożerać będą. O iaka
to katownia.

Do-

Dobry zaś Ociec abo Matka, u których naywiększe staranie jest koło edukacyi dzieci, mając to za naywiększą od Boga na się włożoną powinność, i z ktorey straszny mu będą musieli oddać rachunek, ustawicznie się zapatrują na postęпки i powodzenia swoich dzieci; wprzód sami to czynią, co im rozkazują, dobry przykład, który im z siebie dają, zachęca ich do dobrego, jest to nieiaki bodziec, który ich pobudza; za którym starają się wszystko czynić według przykładu, który przed oczyma mają; i przez tę przeciwieństwo wzajemne przykładu rodzicielskiego a naśladowania dzieci, robi się cudowne dzieło natury i łaski.

Za to też Rodzice odbierają y na tym świecie nagrodę, zażywając słodkiego owocu dobrego iwego wychowania: Patrzą iako ich

E

dzieci podnoszą się jak drzewa porządzone przy wodzie, które są zielone, i upały letnie nie im nie szkoda, to jest: że się utrzymują między różnemi tego świata przypadkami, zasługują sobie na honor, sławę, fortuny się dorabiają, czynią ozdobę domowi, dają pomoc przyjacielom, a nadewszystko pociechę serdeczną Rodzicom w ich starości.

Dla tego nie trzeba im żałować dla dobrej ich edukacyi. To to oyczyzna, którą zachowują na zawsze. To talent drogi, z ktorego zawsze pożytkować będą, to źródło nigdy niewyśychające. Godzien nagany ow chciwy Ociec, który dośiatki zbiera, dobra skupuje jakby dla dzieci, rozumiejąc że im stanie za edukacją kiedy im tak wiele zostawi; ale w tym grubo błądzi, bo nas codzienne doświadcz-

nie

nie uczy, że też same zostawione dostatki nie przydadzą się synowi źle wychowanemu, tylko żeby je rozproszył, y swoim marnotrawstwem dom poszpecił i zelżył.

Gdyby Rodzice uważali, że dzieci, ktoremi Bóg ich małżeństwo ubłogosławił, są depozytem świętym, ktorego im Bóg powierzył, i miłą trzodą, ktorey oni powinni być wiernemi pasterzami, mieliby utawiczną i pilną straż, żeby ją jak najlepiej wychowali. Do Rodziców należy pracować na nich, a do Boga błogosławić ich pracę; oni mają pilnować, żeby się które nie zablakało od owczarni, a Bóg żeby błędne znalazł, i do trzody zaprowadził; oni powinni ratować chorych, a Bóg je uzdrowi, kiedy my czyniemy z naszej strony, co możemy, nie wątpmy że Bóg uczy-

Eij

ni z swoiey strony wszystko to, czego my nie zmożemy.

Trafia się czasem, że Rodzice tracą serce do dzieci, widząc złą w nich naturę, i że ich starania, fadygi, kofzta, które łożą na dobrą ich edukacyą, nie czynią w nich tego pożytku, którego mogliby się spodziewać. Mogą się takie dzieci przyrównać do owey ziemi przekłetej, która w sobie dufi dobre ziarno, i nie rodzi tylko ciernie; i toć iest nayuprzykrzeńsza Rodziców żałość.

Ale trzeba w tym naśladować dobroci Boskiey, który nam zawsze dobrze czyni, choć my zawsze źli iesteśmy, który poprawy naszej czeka z przedziwną cierpliwością, i sam nas do niey pobudza i ciągnie. Nie masz na to innego sposobu, tylko gorąca modlitwa, przez którą Rodzice otrzymują

ią

ią od Boga łaskę i sposób, iakoby te złe i krnobre dzieci uformować, i na dobrą naprowadzić drogę, Nawrócenie S. Augustyna z Manichey-
skiej Herezy i nierządów, uczynił Bóg na lzy i proźby Matki iego Moniki. Także dzieci, które tak sła kosztują, stają się często wzorem świątobliwości. Nie trzeba czasem na to, tylko jednego natchnienia, jednego wzruszenia Ducha S. jednego weyrzenia Zbawiciela, i o to trzeba ustawicznie prosić, a nadzieia w Bogu, że potym Rodzice napełnieni radością i miłością, wyniędą przeciwko tym zbłąkanym synom, uściskają je mile, i do serca ie swego przytulą, kiedy Bóg w nadgrode ich wzdychnania i starania, sam ich w insze odmienionych obyczaje, do nich przyprowadzi, on sam poydzie przed nimi iako słup ognisty, żeby z nich

rodzicom tu na ziemi stałą dał pociechę, a w Niebie wielkimi ich poczynił świętymi.

MODLITWA

OSwieć Panie ślepotę złych Rodziców, daj im serce łaskawe, pieszczone i wspaniałe, uczyni ich napotym przez dobre ich przykłady zwierciadłem prawdziwym ich dzieciom, pobłogosław starania tych, którzy pracują kolo dobrego ich wychowania, a spraw to, żeby w spokoju domowego swego życia zażyli rokosznych owocow swoiey dobrej edukacyi.

R O Z D Z I A Ł VII.

O posłuszeństwie y poszanowaniu które dzieci powinni oddawać Rodzicom swoim.

Niemalż ściślejszego obowiązku ani prawa wyraźniejszego, iako

ko to, które sam Bóg palcem swym napisał, a natura wyrylowała na sercach dzieci, żeby rodzicom swoim posłuszeństwo i cześć oddawali. Jako bowiem Rodzice przyczynili się do ich istnienia i urodzenia, a nie masz większego dobra iako być na świecie, tak też obowiązane są dzieci niemniej Bogu do wdzięczności za swoje istność, ktorey on jest pierwszym początkiem, iako i Rodzicom do posłuszeństwa i czci.

Ten obowiązek jest tak słuszny, od którego się nikt uwolnić i wymówić nie może, iż Bóg na drugiej tablicy przykazań swoich, na pierwszym to położył miejscu: Czciy Oycy twego i Matkę twoię; i tak potrzebne to rozumiał być przykazanie, że chcąc zachęcić dzieci do zachowania go doskonałego, przydał i nagrodę doczesną, za to obiecując długie życie tym dzie-

dzieciom, którzy Rodziców cześć i słuchać będą.

Y zaprawdę, gdy syn albo córka reflektować tylko się będzie z uwagą, iak ciężkie Matka ponosiła boleści, a czalem i śmiertelne, to nosząc dziecie w żywocie, to wydając ie na świat, z iakim affektem i pilnością potym ie pielęgnowała, w chorobach pilnowała, ustawicznie się lękając, żeby go nie utraciła. Jakie także i Ociec łożył kosztu, starania ustawiczne, koło wychowania iego, czy podobno żeby nie miał mieć poważenia i poszanowania przeciwko tym, którzy tak wiele ciężarów i niewczasów ponieśli dla wychowania iego, musiałoby bydź kamienne iakieś serce, żeby nie miało czuć wdzięczności za to wnętrzney. Dla tego też ztąd nacyęższy Rodzicom żal, kiedy nie uznają tey wdzięczności w dzie-

dzieciach, którzy zadufzają w sercach swych tę pierwszą powinność, którą natura głęboko tam wyryfowała. Y tać to im niewymowną zadaie gorzkość, kiedy widzą swoje prace, starania, i kolszty, gorzey niż w błoto wrzucone, kiedy doznają, że gadziny i węże na łonie swym chowali, ktore ich iadowicie teraz kąsają, abo że monstra karmili, które ich pożerają, podobne do niektórych drzew, które palą ziemię, która ich rodzi y karmi.

Ta boleść rodzicom jest tak przykra, y serca ich przenikająca, że niemalz żadnego, coby to mógł znieść bez ciężkości. Jakże bowiem nie gorzki to zal Oycu, co dzień słyszeć o złych postępkach syna swego, ustawiczne na niego skargi, przymówki, palcem skazowania, czy nie musi nieboraczek
sta-

staruszek na to nie raz łzami się zalać, abo przynajmniej w sercu się gryść i ięczyć, że przez złe dziecię starość i dom iego na pośmiewilka idzie. Co im często i dni skraca; czego są okazyją złe dzieci iakoby ich sami zamorzyli.

Aleć nie tylko złe i występne dzieci zadaiają tę boleść i żalność Rodzicom, lecz też sprawiają i niewdzięczne, którym cokolwiek świadczą i dają, nigdy nie są kontenci, nigdy nie usłyszysz żadnego wdzięcznego z ust ich słowa. Tacy byli żydzi gdy na puszczy zbierali Manę z Nieba spadającą, a nigdy nie podnieśli oczu wzgorę, żeby podziękowali temu, co ią w takiej obfitości na nich spuszczał.

Te okrutne dzieci przymuszają często Rodziców, że się dla nich ogotacać muszą, i z tego nawet, co mają najlepszego. Ale niech

prze-

przecię pamiętaią Rodzice, żeby przez to wyiskrzenie się dla dzieci, nie wpadli sami w nędze i niedostatek i wzgardę. Woda nie idzie nazad do swego zródła; chleb, którego dzieci Rodzicom udzielaia, jest bardzo twardy. Y często się trafia, kiedy Rodzice z próżności wyniosą swemi sposobami które dziecko, nad stan swoy lub w fortunie, lub w honorze, że potym się ich wstydzą, onemi gardzą, a prawie się ich zapieraia, niechcąc patrzeć na swòy tak mały początek. Znayduia się i tak nieludscy synowie, którzy w dostatkach po Pańsku-żyia, a o Rodzice, choć głód, mizeryą, niewygody cierpia, bynaymniey nie dbaia. Trzeba Rodzicom mieć się na ostrożności, żeby na ten niezczęśliwy nie przyzli koniec.

Ja-

Jako zaś niewdzięczne i swawolne dzieci, wiele Rodzicom zadają żalów i przykrości, tak dobre y wdzięczne, nierownie większe im przynoszą pociechy, i ukontentowania. Stary ieden Patryarcha o synu swym kiedyś powiadał, że go ratował w iego niedostatku, że go zastępował w pracach i robotach ręcznych na starość iego. Szczęśliwy to Ociec, kiedy widzi swoje kózta i prace na edukacyąłożone tak dobrze nagrodzone. Syn rozumny jest chwala Oycy swego. Naywiększa pochwała którą dawano Pipinowi, była ta, że był Oycem Karola Wielkiego. Czy nie powinienie mieć ukontentowania syn, nosząc na sobie imię i obraz Oycy swego; a wzajemnie Ociec czy się nie powinien cieszyć, znajdując i widząc się szczęśliwie w synu swoim. Toć to między niemi spawa-

wu.

wuie, że tak ściśle ziednoczenie, że Ociec wszystko jest na tym, żeby dobrze czynił synowi, syn zaś, żeby wdzięczność świadczył Oycu, przez co muszą być obadwa szczęśliwi i kontenci.

Kiedy dobry syn chce coś wziąć od Ojca na swoje potrzeby, niech nie naśladowie Moyżesza, któremu Bóg rozkazał mówić do opoki, żeby z siebie wodę puściła dla pragnącego ludu, a Moyżesz laską ięszczę w opokę uderzył, i za to też niedowiarstwo był skarany. Takci syn dobrze urodzony przekłada pokornie Oycu potrzeby swoje, opowiada mu, czego mu nie dostaje, ale nie łapie, nie bierze sobie gwałtem, jako czasem rozpustny y bezecny tego podobno domyśli się, o co też bywa srodze za swoją niewdzięczność karany. Przeciwnym sposobem, syn rozumny patrzy za-
wize

wfze na owe kamienie, które Jozue w Jordanie położył, żeby były żydom na pamiątkę dobrodzieyftw Bożkich, i wybawienia ich z niewoli Egipskiej; to iest: zachowanie zawfze w sercu swym doskonałą wdzięczność, którą Rodzice bardziej się kontentują, niż gdyby im niewiedzieć co dał.

Imię Ociec, iest to imię poważney czci godne, które sam Bog na sobie raczy nofić, i czyni iakieś zmieszanie z Bożtwa i Oycowftwa, kiedy się nam każe nazywać Bogiem naszym i Oycem naszym. To imię iest pełne miłości i mocy, y kiedy ie z dobroci swey pozwoił nofić Rodzicom, chciał dzieci nauczyć, żeby wielką ku nim mieli miłość i cześć, i poddawali się pod ich władzę, rządy, i rady.

Ociec ma prawo od Boga zasia-
dać sobie w domu, iakoby na są-
do-

dowey stolicy, na rozładzenie domowych trudności, i na wydawanie dekretów swoich, których dzieci powinni z uzanowaniem słuchać, wypełniać ochotnie wszystkie jego rozporządzenia i rozkazy, iść za jego radami we wszystkim, ale osobliwie kiedy przychodzi do obierania stanu. Nie wątpić bowiem że Rodzice mają osobliwe od Pana Boga światło, żeby dzieci swoje dobrze prowadzili we wszystkim, a zwłaszcza kiedy idzie o postanowienie Matżeńskie, które zawsze prawie jest nieszczęśliwe, kiedy jest przeciwko woli Rodziców.

Postulzeństwo Izaakowe jest to pierwsza i naydoskonalsza forma, według ktorey powinnyby wszystkie dzieci postępować. Ale gdzież takiego znajdziemy syna, któryby iak on chciał życie swojełożyć na rozkaz Oycowski, któryby iak

on

on pozwolił ciało swoje spaść Bogu na ofiarę, i na to drewka sam przyniósł na górę, y ktoś sobie przygotował, na nim się położył. Nie widać teraz tylko mrużenia otrząsania się na najmnieysze rozkazanie Rodzicielskie; żeby go nie uczyli, dość czasem na tym, iż to im rozkazano; iakąs przeciwną i uporną teraz mają dzieci wolę, że zawsze się sprzeciwiają, cokolwiek im mówią. Niechcą już słuchać rady zbawienney Oycowskiey, ani napomnienia kochającej Matki, wola się dać zwodzić swawolnikom, niestatkom, nic dobrego, i z nimi chodzić temi drogami, które ich na pewną zaprowadzą przepaść.

O wyrodkowie nie dzieci, którzy to często rachujecie dni i godziny życia Rodziców waszych, i przykro wam na nich patrzeć; radzibyście co prędzey pomarnowali,

li, co oni dla was tak oszczędnie trzymają i dochowują. A długoż będziecie chodzić w tych śmiertelnych ciemnościach, czy nie widzicie, iako śmierć gotowa już odjąć wam to życie, któregoście niegodni. Obiecał był Bóg dać wam dłuższe lata w nagrodę posłuszeństwa i uczczenia Rodziców, ale żeście się im stawili hardzie i nieposłusznie, skróci Bóg dni wasze, zginięcie prętko, nie doczekacie puł wieku. Jeżeli tedy nie słuchacie głosu powinności waszey. przynajmniej słuchajcie głosu śmierci, iako prawdziwey a straszliwey kaznodzieyki.

MÓDLITWA

O Panie, który z omierzeniem patrzysz na te dzieci które za zepsowanym idą światem, a błogosławisz tych, którzy wszelkiemi sposo-

K

bami staraia się podobać Rodzicom swoim, którzy ich słuchaią, szanuią, za ich radami idą, którzy ich cieszą w utrapieniach, wspomagaią w niedostatkach, i we wszystkim dobrze się rządząc onych kontentuią; przedłuż im dni życia ich na tym świecie, żeby i długo, i szczęśliwie żyli, i twoim Boskim przy Rodzicielskim cieszyli się błogostawieństwem.

R O Z D Z I A Ł VIII.

O Powtórnym Małżeństwie.

Powtórne Małżeństwo zwyczajnie wielką czyni przelzkodę do zgody Małżeńskiej i pokoju życia domowego; abowiem zadusi często w sercach Rodziców miłość przyrodzoną, krórą powinni mieć ku dzieciom swoim: te zaś przywodzi do nieposłuszeństwa, i nienawisci ku rodzicom. Gdyby wdowcy i wdo-

wdowy pilno uważali nieszczęścia, które za tym powtornym Małżeństwem następują, nie z takąby chęcią, i nie tak na oślep do niego kwapili się.

Prawda, że Kościół Boży pozwała wdowcom i wdowom powtórzyć Małżeństwo, ulegając w tym ułomności ludzkiej; ale prawa świeckie i koronne dosyć surowo są obstrzone przeciwko temu, odcinając powtarzającym Małżeństwa wiele przywileiów, które nadają tym, którzy i które w swoim stanie wdowim przystoynie i statecznie żyją. Niepowściągliwość i pożądliwość ciała, jest zwyczajnie, przyczyną tego wszystkiego złego, które się w powtórzonym przytrafia Małżeństwie; udają się za nieporządkiem namiętnościami, nie szukają tylko cielesnych rokoszy, ale kosztują ich potym drogo te uciechy, które czę-

Fij

sto zaprawiać miazgą łzami i gorzkościami.

Dzieci, które się w tym Małżeństwie rodzą, coby mieli Rodzicom przynosić pociechę, często bardzo okazują niepokoiu i wojny domowej z dziećmi pierwszego Małżeństwa, na których nie mogą ci patrzeć, tylko iako na swoich nieprzyjaciół, że w dobra ich weszli, i onych odiadają. A co ięszcze cięższa, że pierwsze dzieci mają ztąd jakąś tajemną nienawiść, przeciwko Rodzicom, że barżiey swoiey lubieżności chcieli dogadzać, niżeli im edukacyą należytą dawać, i że ich podali abo surowości Oyczyma, abo zaiadłości Macoszyney.

Kiedy się zaś trafi, że oboie mają dzieci z pierwszego Małżeństwa, a i z tego powrotnego rodzą się im, o iakież tam dopiero zamieszanie, iakie niesnaski, iakie potym prawa o suk-

o sukcesy tak różne. Kiedy zaś mąż ma pierwsze dzieci, a żona nie ma, to iak wiele ich, tak wiele na macochę tyranów, którzy nie o czym nie myślą, tylko iako niebogę z substancyi iey wyzuc, wszelkich na to zażywając fortelów. A gdy zaś żona ma dzieci pierwsze, a Mąż nie ma, i tu znowu biada; bo taka żona patrzy tylko, iakoby męża zarwać, a swym dzieciom dać co może. Kiedy potym da im Bog potomstwo w tym powtornym Małżeństwie, to staje się zaraz pierwszym swoim macochą, okrutnie ich zapomina, cale o nich nie dba, żeby się swemu upodobała mężowi. Kiedy znowu żadnych oboje nie mają dzieci, nie wiecey przecie mają pociechy, bo krewni ustawicznie naglądają, i przykrzą się, żeby im iakim sposobem abo to, abo owo sukcesy nie uroniło; owo zgoła wzię-

dzie

dzie gdzie i iakokolwiek się obroca-
nie znaydują, tylko kłopoty, turba-
cye, mizerye.

Co zaś iest śmiechu a bardziey
żalu godno, gdy stary wdowiec poy-
muie młodą Pannę, abo stare wdowy
idą za młodzików. Nie masz nic bar-
dziey sobie przeciwnego, iako takie
złączenie, niepodobna żeby się ich
humory zgodzić mogły, właśnie ie-
dno iak ogień, drugie iako lod, żar-
ty, krotofile młodych nie smakują
starości, a dziwaćwa i wymysły sta-
rych nieznośne są młodym, co wszy-
stko rodzi niezgody, które ustaw-
icznie trapią takie Małżeństwa.

Bywa i to czasem, że rozpustne
białogłowy po zacnych swoich mę-
żach, nie wstydzą się iść za swoich
ślug: aleć nie raz też tego żalnią,
kiedy wkrótce ze ślugi nie iuż mę-
żem, ale staie się ich tyranem, pręd-
ko się on zapomni, że był ślugą, i
tak

tak zachowale będzie przewodził nad Panią, nie iak nad żoną, ale iak nad służebnicą.

Prawda to iest, że czasem mogą się tak gwałtowne trafić okazyie, potrzeby i przyczyny, że się musi odważyć i do powtorzenia Małżeństwa: ale wtenczas postępować sobie według rozumu i rostopności chrześciańskiej, nie dając się próżnym uwodzić nadzieiom szczęśliwości, ztąd i pomocy. Powinni tacy długo się wazyć, i na szali pilney uwagi położyć z iedney strony te nadzieie często zawodzące, a z drugiey nieszczęścia zwyczajnie przypadające w powtornym Małżeństwie. Powinni uważać podobieństwo lat, humorów, obyczajów, i iezeli będą mogli potrafić, żeby zachowana była zgoda między dziećmi rożnych Małżeństw. O iak często spodziewaiąc się z takiego Małżeństwa ukontentowania i ratunku,
znay-

znajdują się w większych turbacjach i kłopotach. Małżeństwo jest to droga bardzo niebezpieczna, najlepiej tylko ją raz odprawić. Jeżeli pierwsze było szczęśliwe, bać się czyli drugie będzie takowe: Jeżeli pierwsze było nieszczęśliwe, nie trzeba się wracać do niego. Dla tegoż wdowcy i wdowy rozumne, które na to czynią reflexyę, zwyczajnie trzymają się swego wdowiego stanu.

Wdowiec, który ma dzieci o tym bardziej myśli, żeby im sam dobrą dał edukacyą, nie chce iey powierzać macosze, która zwyczajnie patrzy na nich iak na węzow, czego oni znieść nie mogą, wzajemnie gdzie mogą dogryzają Pani macosze; co musi srodze serce mizernego Oycy trapić, widząc się iakoby rozdzielonym między miłością ku dzieciom, i między affektem ku żo-

nie

nie; tu mu koląco, tam mu boląco; kiedy się uymie o żonę, dzieci przeciw niemu powstają; kiedy dzieci chce bronić, żona się od niego odwraca.

To uważając człowiek rozumny, obiera sobie raczey spokojne wdowstwo, które pociąga affekt i uszanowanie od dzieci, niżeli się wdawać w tak niebezpieczne trudności, które zaciąga za sobą powtorne Małżeństwo. A poczciwa wdowa jeszcze bardziey powinna się w tym stanie swym utrzymywać; bo iey więcey kłopotów, ucisków, i niebezpieczeństw przynosi powtorne Małżeństwo. Jeżeli szczerze kochała pierwszego męża, i pierwszy swoy niewinny skłoniła była do niego affekt; honor i wstyd płci iey nie pozwala, aby go komu inżemu udzielała, żywy obraz iey oblubieńca, zawsze iest wyrażony w iey sercu, zawsze go ma w pamięci, i iakby
przed

przed oczyma, żadna insza osoba nie może go iey z serca i z pamięci wymazać; łączy ona do czystego swego wdowstwa miłość ku dzieciom, które iey codziennie przypominają miły związek ukochanego iey oblubieńca, uważa i uznaje w nich iego podobieństwo, iego skład, iego wzrok, iego układ, i iakoby znalazła w swoich dzieciach, co straciła w osobie męża.

Staranie, które ma koło ich edukacyi, pociąga ich do miłości i uszanowania ku niemy, uznają, iako dla nich wszystkich odstępnie uciech, któreby sobie w powtornym mogła obiecować Małżeństwie; uważają, iako dla nich temu i owemu odpowiedziała, iako wszelkie oddaliła okazyie, któreby ją w drugie mogły wprawić małżeństwo. Dla tego też ona trzyma się mocno w swoiey rezolucyi, i nie masz nic na świecie,

coby

coby ją wzruszać i pokusić do powrotu Małżeństwa mogło.

Wzywa na pomoc rozum, który iey wystawia wszystkie pomienione niebezpieczeństwa, i iakis czyni iey strach poddawać się cudzemu człowiekowi, którego ani obyczajów, ani humorów nie zna; lęka się iey Macierzyńskie serce, dawać swe dziatki na cudzą opiekę nowego męża, który ie tylko za ciężar niepożyteczny w domu mieć będzie; przenika ją żal obawiając się sfluznie, żeby te dzieci bez edukacyi i bez pomocy nie zmizerowały się, żeby ich dobra marnie nie były potracone. A do tego rozważa sobie pilno, iako teraz będąc sobie Panią, ma iść pod władzę i rząd nowego Pana; iako iuż iey nie będzie wolno, własnego dobra swego wolnie zażyć, z cudzych ręku wszystkiego patrzeć, a czasem i na potrzebnych rzeczach

obw
będzie

będzie musiało schodzić, iako z wolney stać się niewolnicą. Przekłada iey ieszcze tenże rozum, ciężary i przykrości drugiego dworu, przeżywanie mężowych dzieci, przewodzenie nad sobą, ich antypatyą, ich niezgody i niesnaski z swemi, a naostatek własnych swych nienawiść ku sobie i wzgardę.

Wszystkie te rozumne bardzo uwagi i reflexye, a do tego pamięć na ukochanego męża, miłość ku dzieciom, i rada Apostoła, czynią tę wdowę nieporuszoną w swoim przedsięwzięciu, trzymać się świętego i poczciwego wdowstwa, które iey sprawuje wzgląd i poszanowaniu u wszystkich, które ją utwierdza w miłości ku dzieciom. które ściągają na całą iey Familią łaski i błogosławieństwa z nieba.

Ale żeby była godna tych niebieskich faworow, trzeba żeby ten stan wdo-

wdowi miała za stan święty, i znaczniejszy nad inne. Wdowy w pierwszym Kościele Bożym bywały Dyakonissami; Nie trzeba żeby barzo były żałofne, że mężow straciły, Bóg jest osobliwym Wdow obrząncą; otarł niegdyży wdowie Naimskiej, wkrzeszając iey zmarłego syna, wzbudza Bóg takich ludzi miłosiernych, żeby im dali pomoc we wszystkim, ale tym tylko, które w poczciwym, czystym, i skromnym żyją wdowstwie.

Bo ta wdowa, która dla tego jest wdową, żeby żyła wolnie bez podległości, w roskoszach, stroyno, buczno, ustawicznie w kompaniach, jest przed Bogiem niewiaścą umarłą, i nie może być długo abo wdową, abo poczciwą.

 MODLIWA

Panie, który widzisz wszystkie nasze miszerye, i nie pozwalasz powrotnego Malżeństwa, tylko dla pomocy słabości naszych, oświećże tych, którzy się do tego zabierają; pociesz i umocnij tych, którzy w nie bez uwagi weszli, aby mogli lżej ponosić swoje ciężary. Day im równą ku działkom miłość, zachoway w sercach dzieci powolność i cześć, którą im winni, spraw między niemi iedność i zgodę, niech te Malżeństwa będą szczęśliwe za twoją osobliwą łaską, bez którey nie mogą być, tylko nieszczęsne.

R O Z D Z I A Ł IX.

O Powinnościach Panów ku czeladzi i czeladzi ku Panom.

Nie masz coby Panów bardziej przywodzić mogło, żeby mieli

 iaki

iaki wzgląd na czeladkę swoię, iako równość natury, która jest między wszystkimi ludźmi. Rodzą się, żyją, umierają wszyscy iednakowo, krew ludzi zacnych, nie inszego jest koloru od krwi niewolników; ciała ich nie z inszej są ulepione materyi. Smierć tak tych iako i o-wych jest iednaka, wszyscy są podlegli zepsowaniu, i wszyscy się obrocą w proch, z którego są uformowani. Nic ich tu na ziemi nie różni, tylko iekieś polityczne przy-mioty, ktore tak są niestateczne i odmienne, że często widzimy z Pana sługę, a ze sługi Pana.

Wiele się ich zdumiewa na taką odmianę, ale gdyby dościgli rządów Boskich, że tak cale potrzeba, żeby i ci, których wyfoko wyniosła fortuna, bali się żeby nie upadli; i ci, których urodzenie posadziło nisko, zachęcali się nadzieją. Gdyby to
tak

tak nie było, mógłby kto mówić, że tu jakaś jest niesprawiedliwość. Wielcy Panowie byłiby bardzo zuchwalemi, i pyśznemi, a mizeracy wpadliby w rozpacz. Dla poskromienia tedy jednych, a dla zachęcenia drugich dopuszcza Bóg te przemiany.

Więc mała tedy różność między człowiekiem, a człowiekiem, między wielkim a małym, Panem i sługą; z kąd jedni mają się bać, żeby swej władzy źle nie zażywali, drudzy żeby nie szemrali, nie narzekali (co często bywa) na rządy Boskie.

Zeby zaś czeladka była wierna i pilna w swoich powinnościach ku Panom, powinni uważać, iż Bóg z niedościgłych, ale sprawiedliwych sądów swoich tak sporządził, że Pan jest Panem, a tak wielu innych, choć większą często pobożność, cnotę, i

rozum mających, i muszą służyć, i z różnemi biadami i niedostatkami pafsować się. Kto nad tym pilną uczyni reflexyą, musi być kontent z swego służebniczego stanu, w którym go Bóg postawił, na zbawienie jego; bo on zna lepiej co komu jest potrzebnieyszego. A do tego trzeba koniecznie, żeby na świecie taka była różność dla utrzymania rządów, trzeba żeby byli wyżsi i niżsi; Panowie i słudzy, jedni rozkazowali, drudzy ich słuchali.

A jeżeli jedni są przełożeni od Boga, żeby rozkazowali, drudzy żeby im posłuszeństwo oddawali, należy też, aby Panowie nie rozkazowali, tylko co jest słusznego, a czeladka żeby służyli wiernie, i czynili doskonale wszystko, co rozkażą.

Gdyby Panowie rozkazowali tylko rzeczy słuszne i nie nad siły i sposobność sługi, gdyby rozkazowa-

G

li nie tak surowie, ale z dobrocią, chętnieby to uczynił sługa i nie takby się sprzeciwiał abo wymawiał. Ale Panowie czasem rozkazują, abo rzeczy bardzo trudne, abo z fukiem i wzgardą, nie dziw, że też sługa Panu odmowi, odmróknie, i nie uczyni tego, Luboć czasem hardemu i krnąbrnemu i dobroć Pańska nie pomoże, (iako pospolicie mówią: choćby go balsamem smarował, on przecię dziekiem trąci) ale też takiego trzeba co prędzey zbyć, żeby się z nim codziennie nie hałasować.

Jest to wielki w niektórych Panach występki, kiedy sług zażywają do niebezpiecznych iakich sprawek i niewstydlivych okazji, których choć się czasem sługa bez sumnienia podeymnie. przytym iednak Pana ma u siebie za niecnotę i za jedno monstrum nieprawości. Nie

godzi się też Panu urągać ostremi słowy z nędzy sługi swego, abo mu wymawiać iego podłość; dosyć iego zacności, kiedy ma duszę tak zacną, że jest obrazem Boskim. Miłość Chrystusowa wszystkich nas równia, a że jest dobrotliwa i cierpliwa, gdybyśmy ją mieli, łacnobyśmy wymawiali błędy naszej czeladki, które często popełniają, nie tak ze złości, iako z nieostrożności.

Naywiększe powinno być staranie Panów, żeby pilne mieli oko na postęпки czeladki swey, i żeby ich trzymać w bojaźni Boskiej, a jeżeli są występni, żeby ich napominali i karali, jeżeli zaś nie dadzą się poprawić, to ich odprawić: naygorsza to trucizna; która być może w domu, bo zły ieden domowy, może wszystkich zepłować.

Ale jeśli się Boga boją i wiernie i ochotnie służą, niepodobna ich do-

statecznie ukochać, bo oni wiernie będą dobra twego pilnować, szkody pilno przestrzegać, przyczynią ci dochodów przez swoją przezorność, ciekawość i oszczędność; uymować się będą o twój honor i o wszelkie interesa, zdrowia i życia twego obronią, dla tego takich szanować i ważyć, iako skarb drogi, który trudno znaleźć. A nade wszystko płacić im należyście; bo którzy zatrzymują czeladzi zapłatę, są obrzydłymi przed Bogiem, i zwyczajnie zostają bez pomocy i bez ludzi.

Jeżeli zaś Panowie powinni taki mieć wzgląd na sług, trzeba też żeby i słudzy szanowali Panów, i wiernie i poczciwie im służyli. Wszyscy ludzie powinni się wzajemnie poprzedzać poszanowaniem, ludzkością niezmyślną, ale naturalną, pochodzącą z serca szczerego i pokornego; co jeżeli powinni sobie

wy-

wyświadczać rowney kondycyi ludzkiej, daleko bardziej służy są obligowani do tego przeciw Panom swoim, których Bóg nad nimi postanowił.

Ani mogą być służy wolni od tego poszanowania i posłuszeństwa, dla złych abo surowych postępów Pańskich; bo choćby byli najsurowsi i nieznośni Panowie, należy czeladce zapatrować się na znak władzy Boskiej, którą on im wyraził na twarzach Pańskich, żeby czeladkę utrzymywali w pokorze i posłuszeństwie.

Nie powinni wprawdzie, i nie mogą służy służyć służyć Panów w złych rzeczach, które oczywistym są grzechem, ale we wszystkich innych, cokolwiek im rozkażą, powinni to uczynić ochotnie, pilnie, i punktualnie.

Ale

Ale nadewszystko żeby słudzy przy czci i posłuszeństwie Panom zachowali wierność nienaruszoną, kiedy im szafunku iakiego, lub rządów, abo sprawunków Panowie powierzaia, żeby oszczędnie we wszystkim postępowali; a uchoway Boże żeby co na stronę swoją obracali. Powinni mieć rachunki zawsze gotowe według sumnienia, kiedykolwiek Pan chce ich słuchać, żeby odnieśli pochwałę wiernego sługi. Ten, co tylko dla oka Pańskiego pracuje, że na niego Pan patrzy, jest to złośliwy sługa; ten zaś, co zawsze znajdzie czym się zabawić w usłudze i w interesach Pańskich, nie szukając inszego świadka, tylko własnego sumnienia, jest sługą dobrym.

Gdyby ci, których Pan Bóg postanowił w służebniczym stanie, umieli tego według nauki wiary Chrześcijańskiej zażyć, byliby często

sto szczęśliwsi, niżeli ich Panowie; ale przez swoje dumność, hardość, niedbalstwo, niewierność, i zepsowane obyczaje, tracą to wszystko; i odstaiają, abo odprawieni bywają od Panów swoich, tak mizerni i nadzy iako byli kiedy przystali, nic nie mając z swoich usług, tylko biedną jaką łachmanę, a duże pełną wszelkich nieprawości.

M O D L I T W A

*P*anie, który nas w różnych postawiasz stanach, według świętey swojej Opatrzności, nie dopuszczayże aby ci, którzy są wyniesieni, źle zażywali władzy swojej, a ci, którzy są ponizeni, żeby nie szemrali przeciw opatrzności twoiey; ale spraw, żeby z wielką pokorą pod dawali się niedościgłym wyrokom twoim; żeby i ci i owi wypełniali powinności swoje, zażywając swojej zacności i podłości na zasłużenie wieczney w Nie-

w Niebie zapłaty, przez ćwiczenie się w cnotach Chrześcijańskich, każdy według stanu swego.

R O Z D Z I A Ł X.

O Pracy i Gospodarstwie.

TA jest nreodbita powinność Gospodarzów i Gospodyń w jakimkolwiek są stanie i kondycyi, żeby domu swego potrzeby opatrowali; a to nie może być bez pracy i gospodarskich zabiegów.

Gdyby był człowiek został w stanie niewinności, ziemia sama rodziłaby mu wszystko, coby należało do jego wychowania; ale po grzechu jest skazany na pracę i robotę, ziemia teraz nic dobrego nie rodzi, chyba z przymusu, trzeba ją pługami próc, żeby była płodna; do człowieka należy ją sprawować i zasiewać, a do Boga dać urodzay.

Gdy

Gdy pracujemy na tym świecie dla tego tylko żebyśmy chciwość i próżność naszą ukontentowali, jesteśmy zawsze mizerni, nie znajdujemy pod słońcem tylko bólesci i nędzę, jesteśmy iako naiemnicy pracownicy, którzy z utęsknieniem czekają wieczora, niepożywamy chleba, tylko ze łzami, a napracowaliśmy się z wielką fatygą przez całe życie, chcąc co mieć, widzimy często, że to, cośmy z pracą nabyli i zebrali, w iednym momencie przepada, albo przez cgień, albo przez nieprzyjaciela, przez złęgo człowieka, lub przez inne tego świata nieszczęścia; i kiedy rozumiemy, że tego, co mamy, spokojnie zażyjemy, ręce próżne znajdujemy przez tajemne, ale sprawiedliwe przekleństwo Boskie.

Ale kiedy prace nasze uważamy iako sprawiedliwą karę od Boga
czło-

człowiekowi naznaczoną, i iako przyzwoity sposób do nabycia rzeczy potrzebnych do życia ludzkiego; poddajemy się pod wolę Boską; pracujemy z weselem, lekkie się nam staia pracę, idziemy iako słudzy do brzy do winnicy Pańskiej skoro dzień. Przy najcięższej pracy naszej, nie słychać z ust naszych ani narzekania, ani szemrania; kontentujemy się tym, co Bóg nam daie na tym świecie, cieszymy się nadzieią tych dobr i dostatków, które nam obiecuie w Niebie. kiedy tak pracujemy i nie słuchamy nienależycey chciwości naszej i pychy, kontentujemy się stanem, w którym nas Opatrzność Boska posadziła, Bóg niepochybnie błogosławi pracę naszą, pogląda miłościwie na nasz dom, iako na swoy własny, i staie się iego głową i gospodarzem, i kiedy obaczy żeśmy uczynili, cośmy mogli,

on bierze na się, aby uczynił to, czegośmy nie z mogli.

Widziemy zaiſte, że ten, co pracuje mając oko na Niebo, odbiera i na tym świecie nagrodę ſwoiej pracy; daie mu Bóg długoletnie życie, zdrowie i czerſtwość, na niczym mu nie ſchodzi, wychowuje i poſtawia dobrze dzieci, trzyma porządek i pokoy w domu z każdego ukontentowaniem. Syn widząc Oyca pracowitego, ſam też nawyka pracy, przez ſekretne kierowanie Boſkie, w nagrodę poczciwoſci Oyca iego, pobudza go, żeby ſzukał przyſtoynych ſpoſobów do ſłuſznego poſtawienia ſię. Owo zgoła kiedy w pracach naſzych za nayprzednieyſzy cel, Boga mamy, bądźmy pewni, że ſpuſci na nas roſę niebieſką, a ziemię nam ſprawi rodzayną i płodną.

Le.

Leniwy zaś i niedbały człowiek obrzydliwością jest w oczach Boskich, bo przez swoje próżnowanie i niedbalstwo dom swój w ostatek wprowadza mizeryą, żona u niego mizerna bez opatrzenia należytego, dzieci bez edukacyi, a sam najmizerniejszy, zawsze w turbacyach, kłopotach, gryzotach, zawsze próżny, i nie napełnia się, tylko iakiemiś chymerami, Samo iego próżnowanie, jest mu samemu ciężarem nieznośnym, przez co i drugim staie się uprzykrzonym. Nie myśli ten próżniak, tylko żeby był zdrow, i najadł, napił się dobrze, nie uważając, że te dwie rzeczy obżarstwo, i zdrowie nie mogą się zgodzić, ale on to pogadzać chce przez lekarstwa, i tak zawsze jest między smaczными kąskami i gorzkimi pigułkami, a za tym iedne umarzają go przez zbytek, a drugie przez swoię gwałtów-

ną

na moc, że często musi nagle umrzeć, zostawiwszy sprawy swoje nie skończone bez porządku, a dom swój w ostatniej biedzie.

Panowie gospodarze niedbali i próżniacy, co się to staiecie mordercami swoich dziełek, czy nie lękacie się, żeby was Syn Boży kiedy nie strofował, iako niegdy owych, których znalazł był po ulicach założywszy ręce chodzących; albo żeby nie wydał na was tegoż przeklęctwa, iakie wydał przeciw nierodzaynemu drzewu i przeciw owemu śłudze, co był swoy talent zakopał. Na sam wewnętrzny strach, który w sobie czuiecie, czy nie powinniście drzeć, a długoż takimi będziecie próżniakami? czyli już nie czas oczucić się z tak twardego łnu waszego? iakże możecie ścierpieć codzienne łzy, które wydawa na was opuszczona żona, iakże

was

was uszy nie bola od płaczu i narzekania nieszczęśliwych dzieci waszych. Nikt tedy gnuśney choroby uleczyć nie może, tylko ty sam Pannie, mówże im, iako owemu paralytykowi, wstań z tego łózka a chodź.

Nie dosyć gospodarzowi być pracowitym i starownym, trzeba ielz-cze żeby się umiał dobrze rządzić. Bo cożby mu pomogło mieć wszy-ftkiego dosyć przez pracę i staranie swoje, gdyby tego nie umiał utrzy-mać, tracąc to marnie przez zbytki lub infze niepotrzebne wydatki, iakby iedną ręką zgromadzał z cię-fzką pracą, a drugoby rozpraszał? nie zawfzeć to iest żniwo. Trzeba tedy żeby uczynił pomiarkowanie i porządek wydatków swoich.

Ale to pomiarkowanie i rozrzą-dzenie bardziej należy do żony, niż do męża, który będąc ustawicz-
nie

nie zatrudniony koło pracy i zabiegów gospodarskich, nie może tak dobrze doyrzeć roschodów domowych. To właśnie należałoby do żony roztropney, wziąć na się to staranie wydając rozumnie, co komu potrzeba, jeżeli chce, żeby iey, potym na niczym nie schodziło.

Nie mowiemy tu o brzydkim owym skępstwie, dla którego często w pośrzedku dostatków cierpią wielką nędzę i ubóstwo; ale mowiemy o pomiarkowaniu rozsądnym, które sprawuje, żeby mąż po pracy znajdował zawsze należytą wygodę, i dzieci, żeby rozumieli, iż nigdzie im lepiej, iako w domu Oycowskim. Wielki to rozum i pochwała gospodyni tak się umieć rządzić, ochotnie i mile przymować gości, których mąż zaprosi, i nie przymuszać go przez swoje fochy, abo plugawe skępstwo i kwalzenia się, żeby sobie
mąż

maż gdzie indziej szukał zabawy i uciechy. Niebyłyby to gospodyni takiej chwalebne rzędy, ale uprzykrzone zrędy, które niepokoy i ruinę sprawują w domu. Jednak ieszceby to nie tak ciężko było: iako co widzimy często wiele takich żon, które nie tak o pomiarkowaniu wydatków myślą, iako żeby ie, iako naywiększe czyniły na swoje, lub domowych swoich zbytki, które z potów czoła mężów, uciechy sobie robią, stroie wymyślają; nierozumnie sobie imaginując, że maż tylko dla ich pychy i ambicyi powinien się wysilać; są to iak owi robacy, które w ulach siedząc miód wysysają, który pracujące pszczołki zarabiają. Nie myślą te tylko o sobie i o swoiey próżności, i byle tylko o nym się wygodziło, nie frasują się ni o co. Zkąd maż za swoje czątkę ma pracę i utrapienie, dzieci, mi-

ze-

zeryą i niedostatek. Otoż źródło, z którego tak wiele złego wypływa, i zatapia w nieszczęściach tak wiele domów.

Jak zaś, te szczęśliwe domy, gdzie mąż i żona pociągają równo to iarzmo, iedno pracuje, zabiega, drugie tym rozrządza, porozumiewają się wzajemnie i pocziwych zażywają sposobow, zkadby mogli i siebie i dzieci opatrować. Dom ich staie się miejscem pokoju, miłym przybytkiem Boga samego, który swoje wylewa na prace ich błogosławieństwo, i pokazuje im przez oczywiste pomnożenie wszystkiego, że ołobliwe o nich ma staranie.

Wielki bywa między ludzmi bład, że często sobie i swoiey tylko pracy i sposobom przypisują to, co mają, niepodnosząc oczu do Oycy Niebieskiego, który daie obfitość abo nieurodzay, bogactwa lub niedostatek

H

kiedy mu się podoba. Dobra ziemskie są nam pomocne i miłe, kiedy Bóg ich nam udziela, ale są nam bardzo szkodliwe, kiedy rozumiemy, że je mamy przez nas samych. Wszystko dobrze, kiedy patrzymy na Niebo, wszystko złe, kiedy nie patrzymy tylko na ziemię. Nasz rozum bardzo ślepy; i to co rozumiemy, że nam ma pomódz do naszego wywyższenia, służy często na nasze poniżenie; przez co spodziewamy się dorobić fortuny, przez to sami w ciężkie wpadamy ubóstwo.

MODLITWA

*P*anie, pobłogostaw prace nasze, uczyni nas gospodarzami dobremi; dałeś nam talenta, nie dopuszczayże, abyśmy je zakopali w gnuśnym próżnowaniu, iako studzy nieużyteczni; day nam pomoc, abyśmy te talenta rozmnożyli, a pracując ko-
to

to potrzeb naszych, i dziatek, żebyśmy ie w twoiey boiaźni wychowali, a kiedy taka święta wola twoia, żebyśmy ten żywot prowadzili w pracach, uczyni ie nam wdzięczne, i żebyśmy ie uważali, iako sprawiedliwą karę za tak wiele grzechów naszych. Przepomniy sobie o Boże nasz, coś nam obiecał, że ci, którzy siac będą z płaczem, zbierać będą z weselem pożytki prac swoich,

R O Z D Z I A Ł XI.

O Opatrzności Boskiej.

GOspodarze bardziey są obligowani, niżeli inni czcić Opatrzność Boską, i dziękować iey ustawicznie za przedziwne itarania, które codziennie ma około nich, żeby mieli czym utrzymywać dom swoy; ale wielu ich znayduie się niewdzięcznych i mało w to wierzących.

Na zabicie ich niedowiarstwa i na pokazanie im, że jest Opatrzność Boska, trzeba żeby uważali bieg nieodmienny, który ta Opatrzność na znaczyła słońcu, które co poranek z taką światłością wchodzi na oświecenie świata, żeby pola i role nasze zagrzało, i płodność w nich sprawiło. Trzeba żeby też rzucili oko na tak rozległo szerokość powietrza, po którym rospina obłoki, które się rozpuszczają w rosę i deszcze, czyniąc obfitość ziemi. Ażas to nie Opatrzność Boska która karmi bydłeta pracujące dla usługi człowieka, rozmnaża je, i odzienie im z nichże samych daie? Ażas to nie ona ma staranie o ptastwie! tak śliczne liliom i inlym kwiatom daie szaty, że i Salamon podobnych nie nosił przy tak wielkiej wspanialości swojej? a któż, jeżeli nie ta przechwalebna Opatrzność zastawia nam codzienność sto-
ły,

ły, tak obfitemi, różnemi, smakowitemi potrawami! Ktoż najmnieysze nam opatruie potrzeby, i prace nasze błogostawi! aza nie w Bogu znajduiemy początek naszey istności, naszego ruszania się, naszego życia.

Jest to oko zawsze otwarte i nigdy się nie mrużące na mizerye nasze. zawsze nas uważa, zawsze nam dobrze czyni, pomaga nam, cieszy nas, i wszelkiemi nas napełnia dobrami. Zda się czasem, że o nas nie myśli, chcąc nas doświadczyć, aw ten czas naybardziej myśli, i ratuje nas, kiedy się mniej spodziewamy, dopuszcza na nas czasem iakie utrapienia, żebyśmy tym bardziej uznali skutki Opatrzności Bożkiej i bardziej łobie iey słodkość zasmakowali. Nie bóymy się, kiedy nas Bog prowadzi, na niczym nam schodzić nie będzie. Rozumiem, że nie
masz

małz Gospodarza, któryby nieprzyznał tey prawdy, skoro tylko zważy, iak często mógł tak małą rzeczą wystarczyć, tak wielkim roschodom w domu swoim.

Przecie znayduią się tak zaślepieni, ktorzy albo nie wierzą temu, albo są bardzo niewdzięczni, że nie dziękują tey prawdziwey Opatrzności Boskiej, iedni przyczytaią swoim sposobom to, co mają, imaginując sobie, że to ich rozum, ich przemyśl, dowcip, albo ich praca i zabiegi same sprawiają, że mają czym żyć, a nie uważaiają, że i ten rozum, i ten przemyśl i te zabiegi pochodzą od Boga, który kiedy zechce popsuie to wżyskko, wywroci w momencie tę swoją machineę, odbierze rozum, i wżelkie pomiełza przemyśły i szyki.

Insi, ktorzy się urodzili w dostatkach, mają to sobie za prawdzi-

wa

wą swoją Opatrzność, która im obficie wszystkiego dodaje, przez co wpadają w ciężki grzech bałwochwalstwa, oddając swoim bogactwom cześć która tylko samemu należy Bogu.

Jak szaleni to ludzie, nie pomyślą, że te bogactwa często są im ciężkim karaniem Boskiem, ponieważ widzimy codziennie, że ludzie niecnotliwi często bywają bogatymi. Patrz co te bogactwa robią, zwyczajnie bogacze wszystkie swoją w nich pokładają nadzieję, i niewolnikami się ich stają, i zwyczajnie albo w tak ciężkie wpadają skąpstwo że się nie mogą swymi bogactwami ucieszyć i zażywać ich, albo też w takie marnotrawstwo, że lub oni, lub ich dzieci w krotce je rozmarniają.

Przekleństwo, które Bog na bogactwa wydał, powinnyby wszystkich prze-

przerazić bogaczow; bogactwa ciągną za sobą iakoby na tryumf wszystkie występki, iak łańcuchem powiazane, i otwierają im wrota do zguby wieczney. Bogacze po wieklzey części zostając w swey ślepotie, wpadają w niewdzięczność, że rzadko, albo nigdy Bogu nie dziękują, żyją iako owe nieczyste bydłeta, które nigdy nie podnoszą oczu do Nieba, z kąd na nich te spływają dostatki.

Zeby zaś tym bardziej pokazało się ich głupstwo, ci sami Bogacze muszą przyznać, iż gdyby Bog nie dał urodzaju ziemi, cożby im pomogły ich skarby, pewnieby ani złota, ani srebra nie mogli ukąsić, ani by ich insze okazałości nakarmiły. Niechże tedy nie w bogactwach, ale w Bogu ufność swą pokładają, niech temu się kłaniają i dziękują, od ktorego wszystkie dobra

bra ziemskie pochodzą, które on dzieli między ludzi, iako mu się podoba.

Od nieiakięgo czasu zwłaszcza w znaczniejszych domach, porzucono ow dawny i chwalebny Oycow naszych zwyczaj, żeby błogosławić iedzenie siadając do stołu, i dziękować Panu Bogu wstawszy od niego. Rozumieją ci Panowie, że ta rzecz do ludzi tylko pospolitych należy, a ichby to nie zdobyło, przeciwko polityce byłoby to, właśnie iakby dla tego mnieyszą Bogu Panowie mieli świadczyć wdzięczność, że im więcej dał dobrodziejstw, niżeli inlzym pospolitym. Nie polityka to, ale wielkie grubiaństwo i ślepotą. O mizerny robaku! przypominay sobie coś iest i zkąd, choćbyś był naywiększy Pan, iesteś przecie z niczego, i w iednym momencie może cię Bog w toż nic znowu
obro-

obrocić i zniszczyć, te same za-
wione kosztowne stoły skrocą ci
dni życia twoiego, ta różność po-
trań i obtykanie się niemi, sprawi
ci nagłą i niespodziewaną śmierć,
że w pośrodku bankietów twoich
możesz obaczyć, jako niegdy Krol
Baltazar rękę od Boga zrzadzoną,
ktora dekret zguby twoiey na ście-
nie napisze.

Zaczym ieżeli chcecie, żeby Bog
utrzymywał domy walze, nie sia-
daycie nigdy do stołu bez błogo-
sławieństwa, dziwując się oraz O-
patrzności Boskiey, że wam tak
szczodrze dodaie rzeczy potrze-
bnych do życia. Nie idzcie nigdy
od stołu nie podziękowawszy Bogu,
i nie uczyniwszy tey sobie refle-
xyi, że gdy ty masz wszystkiego
do wygody dosyć, niezliczona moc
ludzi nie ma się czym posilić, i nę-
dza ich trapi, choć podobno są po-
bo-

bożnieysi i lepsi niżeli ty, cożes dla Boga więcej uczynił, niżeli oni? a iakąż mu przynamniemy teraz chcesz świadczyć wdzięczność?

Obeymuie zwyczajnie rodziców iakaś boiaźń i strach, kiedy się widzą obciążonemi kupą dzieci, lękają się w terażniejszy czas, a obawiają się na przyszły, a nie mogąc zrozumieć cudownego rozporządzenia Opatrzności Boskiej, iakby ta ich mogła pożywić i postanowić, wpadają często w głęboki i ustawiczny smutek, w zgryźliwe myśli i frasunki.

A że nie radzą się w ten czas, tylko głupiego bardzo wodza rozumu swego, zażywają często niegodnych albo niebezpiecznych sposobow, iakoby nie mieć tak wiele dzieci, lub też uczyniwszy brak między niemi, co ułomnego i nie pięknego to do Kłasztoru, do Kościoła, przeciw

ciw ich woli i inklinacyi oddają, są to ofiary przymuszone, które nigdy nie mogą być Bogu przyjemne.

Wszystko to złe pochodzi ztąd, że niemamy zupełny ufności w Opatrzności Boskiej. Apostołowie sami w tym także pobłądzili, gdy widząc tak wielkie mnostwo ludzi za Panem Jezusem idących na puszczę, zadumieni rzekli: czy podobna nakarmić tak wiele tysięcy tym pięciorgiem chleba? Słuchajmy co im odpowiada na to Syn Boży: każcie im (prawi) usieść. Mili Gospodarze, mili Rodzice przestraszeni tak wielką liczbą dzieci, co podobno mało macie na nich, trzeba żebyście usiedli, nie mówcie żebyście próżnowali opuścili wszystko i założyli ręce, (bo nie trzeba nigdy kusić Pana Boga) i owszem robcie, pracujcie starajcie się, zabie-

biegajcie, ale bez ufuszenia głowy, bez ustawicznych zgryzot, bez trwog i boiaźni, bez uszczerbku własnego zdrowia, bez narulzenia sumnienia, bez opuszczenia pobożnych uczynkow, i zwyczajnego nabożeństwa. A gdy tym sposobem uczynicie wszystko dla dzieci, coście mogli, siedzcież łobie więcey się o nich nie turbuycie, spuszczaycie się cale na Opatrzność Boską, ona pobłogosławi wasze prace, ona postanowi wasze dzieci, ona pomnoży wasze dobra, iako się stało z pięciorgiem chleba na puszczy, że i wam zawlze się co zostanie od potrzeby, ieżli przy ufności będziecie się bać i kochać Boga. Szukaycież nayprzod Krolestwa Niebieskiego i sprawiedliwości iego, a niczego wam nie będzie niedosta- wało.

Kiedy dzieci wasze (mowi Pi-
lmo Święte) proszą was o chleb,

ktoż z was tak nieludzki, żeby im dał kamień, albo węza miasto chleba. Jeżeli tedy wy, coście z natury swej źli, nie czynicie tego, iakże chcecie rozumieć o Bogu, żeby miał to czynić, ktorego natura iest sama Dobroć, i nikt nie iest dobry tylko sam Bog.

MODLITWA.

*W*ierzemy i wiemy Panie, że nie masz na świecie tak łaskawego i pełnego miłości Oycy, iako ty, kazeasz nam prosić cię o chleb codzieln, iakoś nigdy przykazał żydom, żeby nie zbierali Manny, tylko zawsze na ieden dzień, nauczaiąc nas, że iutro od ciebie zawisło, dufamy tedy w Opatrzności twoiey, że nam tego chleba, i co do niego trzeba nie odmowisz. Dayże nam Panie serca miękkie i wdzięczne, żebyśmy przez Opatrzno-

trznosc' twię obdarzeni tak wielką dobrodziejstw, umieli cię za to chwalić i dziękować.

ROZDZIAŁ XII.

O jałmużnie.

Jałmużna jest osobliwie przykazana gospodarzom, bo będąc rządca-
cami i szafarzami dobr, których Bog
im powierzał, do nich należy udzie-
lać ich ubogim. Zeby zaś ocho-
tnie i z miłą chęcią jałmużnę da-
wali, trzeba im wiedzieć, żeśmy
wszyscy winni osobliwego coś Bo-
gu świadczyć, że stworzył i zacho-
wuie nas, i wszystkie rzeczy. W
starym Testamencie na znak uzna-
nia iego Boskiej w tym wszechmo-
cności i dobroci, ofiarowano mu ro-
żne bydłeta i pierwiaſtki wszelkich
owocow, ktore ziemia rodzi. W

nowym zaś Testamencie miało tego, postanowił iakmużnę, i wyraźnie dał się z tym słyszeć: że wole raczey mi'osierdzie, niżeli ofiary.

Syn Boży chcąc nam zalecić ubogich, tak się ściśło z nimi ziednoczył, iż obiecał: że cokolwiek najmnieyszemu z nich kto uczyni, on to przyimie, iakoby iemu same-mu to uczyniono było, on sam stał się ubogim, i z ubogimi teraz wszystkie ich ponosi mizerye, cierpi głód i pragnienie z nimi, znosi wstyd i nagosci ich, wchodzi do ciemnic, gdzie oni są osadzeni, sęka z choremi, wzdycha z utrapionemi. Ale zachowuje sobie na dzień pomsty swoiey, publikowanie dekretu swego na tych, ktorzy go w ubogich ratować niechcieli.

Czy niegodneż są obrzydzenia owe serca twarde i nieużyte, które

re nie czują politowania nad ubogimi, i owiżem ielzcze się z nich uragaia. patrzeć na nich nie chcą, ufzy i drzwi zamykaią przed nimi, ani się zmiłuią choć w ich oczach prawie konaią.

O nieczule i kamienne serca, co nie uważacie, że ten, ktorego ginącego nie ratujecie, iest waszym bratem, i z teyże uformowany materyi, co i wy, i że nie ratuiąc go w potrzebie iego ciężkicy, staiecie się iego mordercami. Pamiętajcie, że sam Chrystus iest ukryty w ofobiego, a ponieważ to temu Panu daję, cokolwiek ubogiemu daję, nigdy mu odmowić nic nie możelz. Pismo Boże uczy cię, że nie możelz inaczey odkupić grzechow swoich, tylko przez iałmużny; i że nigdy nie otrzymasz miłosierdzia, iezeli nie bedziesz miłosierny, ztąd tedy bierz miarę nadziei o twom zbawieniu.

I

Przeciwnym sposobem, te dusze pobożne i miłosierne, których serce przenika nędza ubogich, których wspomagają, nawiedzają, cieszą, a Opatrzności Boskiej dziwią się, która bogatym daie dobr tak wiele, ażeby z nich ratowali ubogich, aby tym sposobem i cierpliwość ubogich ukoronował, i miłosierdzie bogatych nadgrodził, że w osobie ubogich uznawali Syna Bożego, i toć jest, co pobudza te dusze święte, że same szukają okazji do pomocy i przyślugi bliźniego, nie tylko dobra swoje, ale i życie na to dożyć gotowe, i przez te miłosierne i hojne uczynki swoje, godnymi się stają słyszeć w on straszny ostatni dzień owe wdzięczne słowa: Podźcie błogosławieni Ojca mego, osiadaycie Krolestwo, które jest wam zgotowane od początku świata. A przeciwnym sposobem
nie-

niemiłosierni usłyszą: Idźcie przekłęci w ogień wieczny, bo taknąłem, a nie nakarmiliście mnie, pragnąłem, nie napoiliście mnie, nagi byłem, nie odzialiście mnie, &c.

Otoż macie dwoiaką zapłatę bardzo różną. Ktoreyżę sobie życzyacie; nie wątpię, że każdego iako przeraża to przeklęctwo, i ten ogień niemiłosiernym zgotowany, tak ciefzy i zachęca to błogosławieństwo miłosiernym i litościwym naznaczone. Idźmyż tedy ich drogą, a zaydziemy nią doteyże wieczneyfzczęśliwości, iako i oni, poświęćmy się na usługę ubogich, dawaymy iakmużnę iako możemy, bo ią samemu dajemy Bogu, który nie potrzebuie od nas, tylko co mu należy, a nadgradza nam wielką zapłatą, co by nie należało za tak małą rzecz. Jaka to iego miłość!

Gospodarz ochotnie wzruca nasienie w rolę, spodziewając się to przy żniwie z wielkim odebrać pożytkiem, z większą my ochotą dawaymy iakmużnę, bo nasza pewniey fza jest i większego zysku nadzieia, bezpiecny z Panem Bogiem handel, daymy mu to, czego nie możemy nazawsze dochować, a on nam za to odda, czego nigdy nie będziemy mogli stracić.

Nie czekaymy śmierci z temi naszymi miłosiernemi uczynkami bo co na ow czas daiemy, iuż to nie nafze. Naśladyemy raczey dowcipnego w tym Jakóba, ktory chcąc ubłagać brata swego Ezawa, wyflał do niego przed sobą podarki. Jezeli chcemy ubłagać Boga, wyflaymy przed sobą za żywota iakmużny, choćby też sobie przyciężko uczynić, będzie to umiał sowitzo nadgrodzić nasz Niebieski Oyciec

ciec, który dobrze zna nasz stan i nasze serce.

Rachujemy często, co Bogu dajemy, a nie rachujemy nigdy, co Bog nam daie, trzeba mu dawać w łpania-
le i bez rachuby. Chce on żebyśmy go naśladowali w jego hojnościach, piękne przeciwieństwo, w którym on ma upodobanie. Nie kontentujemy się dać mu to, co nam zbywa, bo w tym jesteśmy zwyczajnie niesprawiedliwemi sędziami, ale dajemy hojnie, szczerze, nie mierząc, nie licząc.

Patrzmy iednak, żebyśmy nie po Faryzeyiku dawali, żeby nas widziano i chwalono, wszyskobyśmy tak stracili, i nicbyśmy nie mieli, dając wiele. Dawaymy raczey iako owa wdowa, która mało dając tylko dwa szelażki, odebrała wiele; piękny to bardzo sposob, ktorego nas Bog nauczył, iako dawać iat-

mużnę, zawsze wiele damy, kiedy to damy, co możemy, iako ta uboga niewiašta. Jeżeli nic nie mamy, Bóg się ukontentuje dobrą wolą naszą.

W rozdawaniu jałmużny, trzeba naśladować mądrego lekarza, który dwóch różnych kuruje chorych, jednego na pełność, drugiego na zbytnią czczość, bierze tedy on pokarm jednemu, a daje drugiemu, i tak przyprowadza obudwu do zdrowia. Jeżeli jesteśmy napełnieni dostatkami, dajmyż ich temu, co nie ma nic, a tak zbawimy siebie i onego.

Gdybyśmy zafmakowali wewnętrznego wewela, iakie to jest, dać co dla Boga, i gdybyśmy zważyli, co to jest szczęśliwość wieczna, nie tak by się nam kurczyła ręka, pełnieyszaby natrząsnioną i wierzchowatą

da-

dawali byśmy miarą, bo tylko to będziemy mieli w Niebie, co tu dajemy na ziemi. Szczęśliwy ten, co swoje bogactwa składa na łono ubogich, i przez swoje jałmużny ratuje potrzebnych, bo staie się (mowi Prorok) iako żywa i obfita krynica, w ktorey woda nigdy nie wyschnie, kości jego nie sprochnieją, i za żywota ieszcze obaczy się otoczo-
nym iasnością Świętych. Zaiście nie może być pewnieyszy znak przeznaczenia do Nieba, iako te uczynki miłosierne, zda się, że Pan Bog zapomina w wszystkich grzechow-
tych, ktorzy je czynią, a zaś zarzuca wszystkie cnoty tych, ktorzy je opuszczają. Ponieważ iak się wy-
żey rzekło, Syn Boży iako Sędzia naywyższy, nie daie Nieba tylko tym, co się ćwiczyli w miłosiernych uczynkach, a drugich nie potępia, tylko za to, że nie mieli politowa-

nia

nia nad potrzebniemi, i że ich nieratowali.

Jeżeli tedy chcemy żeby Bóg nas wysłuchał kiedy będziemy zebrać miłosierdzia jego, nie zatulamyż i my uszu na wołanie ubogich, bo inaczej, choć też będziemy do niego ze wszystkich sił wołać w potrzebach naszych, on też nas słuchać nie będzie, jeżeli nie damy temu, co nie ma nic, my też nie otrzymamy nic od Boga. Jeżeli będziemy wspomagać ubogich, staniemy się roskolznemi ogrodami, na które rosa Niebieska i deszczyk potrzebny spada, że mu żadne npały słoneczne nie szkodzą; znajdziemy też pociechę w naszych utrapieniach, i uczuiemy święte iakieś pomazczenie w naszych dolegliwościach.

Owe-

Owego grosza, który miał się dostać ubogim, nie łożmy na budynki mniej potrzebne, w których długo mieszkać nie możemy, budujemy sobie raczej przez jałmużny Dom w Niebie, gdzie nam trzeba zawsze na wieki mieszkać.

Kiedy zaś tu mówimy o ubogich nie tylko rozumiemy szpitale i żebraków, ale wszystkich ratunku potrzebujących, bo często łaśiad, gospodarz, chłopiek jest potrzebniejszy, a żebrać się wstydzi, takich tedy najbardziej ratować, widząc ich potrzebę choć i nie proszą, największa to jałmużna.

MODLITWA.

*P*anie, który nas przerażasz straszonym twoim dekretem przeciwko tym, co nie czynią jałmużn, a cie szysz nas nadzieją wieczney zapłaty,
dla

dla tych, co ją ochotnie czynią, wybawże nas od nieszczęścia iednych, a daj nam wieczną szczęśliwość drugich, przez miłosierne uczynki, które za pomocą twoją czynić pragniemy. Ty o Bóże nasz zawsze masz oczy otwarte na potrzeby nasze, żeby nam na niczym nie schodziło, sprawże i w nas tę miłość, i politowanie nad ubogiem, abyśmy naśladowiac twego miłosierdzia, doznali Ciebie: zawsze nam miłościwego.

ROZDZIAŁ XIII.

O Pokoju i zgodzie z Bliznim.

Nie dosyć na tym miłości Chrześcijańskiej wspomagać ubogich, powinna do tego zachować pokój i zgodę z bliznim. Ludzie są na świecie, żeby z sobą dobrze po ludzku żyli. Węzeł świętey zgody powinien ich zawsze w ściśłym trzy
mac

mać ziednoczeniu. A ponieważ wszyscy z iednego pochodzą początku, i są dziećmi iednegoż Oycy, który jest w Niebiesiech, i rowno do tegoż należą dziedzictwa: powinni sobie wzajemną czynić pomocy i usługę.

Na utrzymanie tego zgodnego towarzystwa, różne są postanowione bractwa, handle i rozmaite kontrakty, żeby ieden drugiemu dawał rzeczy potrzebnych, na których mu zbywa, i poki jest wewnętrzna między nimi zgoda, wszystko się to utrzymuje, ale skoro się umysły i serca odwracać poczną, zaraz się to wszystko rwie, ieden drugiemu umyka ręki, i stają się głównemi sobie nieprzyjaciółami, czego rozumny człowiek naybardziej powinien się wystrzegać, ażeby mógł swoje uspokojenie mieć zupełne i nieporużone.

Spo-

Spółob zaś do zachowania pokoju z bliźnim nayspewniejszy jest, mieć go z sobą samym. Ta wewnętrzna słodkość pokoju, jest iako zba wienna woda, która się rozlewa po sercu, i zalewa pożary gniewu i rozróżnienia. Przeciwnym sposobem człowiek swemi wzburzony pasjami, który jest w ustawicznym w sobie pomieszaniu, iakby z pochodnią chodzi, rozniecając włzędzie ogień niechęci i niezgod.

Są niektórzy tak niespokoyney i gniewliwey natury, że i sami nigdy nie są z sobą w pokoju, i drugim dać go niechcą, insi zaś znaydują się tak dobrzy i szczęśliwey konstytucyi, którzy nietylko sami w sobie, i z drugimi są spokoyni, ale staraia się ieszcze rozróżnionych przywodzić do pojednania i zgody.

Otoż

Otoż stan, w którym trzebaby nam wszystkim zostawać dla zachowania pokoju z bliznim naszym. Gdzie się podziały owe szczęśliwe i błogosławione czasy, kiedy to niewinność i poczciwość wszystkie miarkowała rzeczy, gdzie niewiedziano o tych ładowych prawach, które złość ludzka przymusiła postanowić. Dwa brzydkie występki i straszne monstra, iak na świecie ziawiły, zaraz też pokoy i zgodę pomieślały, a te są interes własny, albo chciwość i zazdrość. Tenci to interes i dawnych rozłączał Patryarchow, Syna od Oycy odzierał, krwawą wojnę wzniecał i wznieca, i cały przez nią świat niszczy. Szczęśliwy, ale krotki był czas, który był przyduślił to monstrum, a to było na początku Kościoła Bożego, kiedy Chrześciance wytrąbiwszy własny interes, nie-
mieli

mieli między sobą tylko iedne duże i iedno serce, i wszystkie ich dobra wszystkim były wspólne, i żaden z nich nie mówił, że to moje. Czego ielzcze nieiakiie zostały ślady w zakonach porządnych, gdzie też nie ma żaden nic własnego, ale wszystkim zarówno, albo według potrzeby, spólnych dobr udzielaiają. Ale na świecie znowu ten tyran interes panować począł, tak dalece, że teraz by najmniejszy interelsiku swego ieden drugiemu niechce ustąpić, zaraz do prawa, kłotni; a czaiem do niaizdow i zaboioiw.

Zazdrość iest to straszna gadzina, ktora przyszła na pomoc interesowi i chciwości, żeby zmieśćzć pokoy z bliźnim. Jeżeli kto nie może drugiego na fortunie uszczerbić, to przynamniej przez samę zazdrość chciałby ją zniszczyć, przez ob.

obmowiska uczernić, przez potwary zmniejszyć.

Zazdrość otoczona wżyskimi występkami, wypowiada wojnę pokoiowi, z bliźnim tumulty, bunty, niechęci, swary niesnaski wzbudza, a iako sama w łobie jest zawsze zmieszana, i poszarpana, nie może tego ścierpieć, aby kto żył w pokoju i iedności.

Na zwoiowanie tych dwoch tyranow, ktorzy mieszają nasz pokoy i społeczność ludzką, trzeba wezwąć miłości Chrześciańskiej, ktora wnet ich dyzarmaie i tryumfować z nich będzie.

Miłość, ktora nie jest ani iteresowana, ani zawisna, niech się tylko pokaże z dwiema swemi towarzylzkami z pokorą i wzgardą tych doczesnych rzeczy, zaraz interels i zazdrość porzuca swoie orężę, u-

pa-

padną iey do nog, i poydą przecz
z Państw Chrześciańskich.

Ta Krolowa cnot, miłość Boga i
bliźniego nieznacznie wchodzi w
serce, i oczyści ie z tych szpetnych
zmaż, ktoremi ie interes zaraził,
łagodnie mu wyflawiając złe sku-
tki, ktore własny interes sprawu-
ie, i pokazując mu, że dusza dla nie-
ba stworzona, nie powinna się tak
poniżać, ustawicznie się za interes-
em ubiegając, ale się kontentować
tym, co Opatrzność Boska mądrze
i łaskawie mu udzieliła, dosyc te-
go dotrzymać, a niemyślić iakby
ustawicznie więcej a więcej przy-
czyniać, a zwłaszcza nienależyte-
mi sposobami, i owlzem uczy mi-
łość, że i swego nienależy tak zwa-
wie utrzymywać, znajdzie ona słu-
szne i łagodne pomiarkowania na
uspokoienie rosterkow, ktore zwy-
czaynie sprawuie zbyteczne do swe-

go interesu przywiązanie i tak
lzcześnie pokoy i zgodę przy-
wraca, którą był interes rugo-
wał.

Ta miłość zwycięża potym za-
zdrość niezwyuczaynym posobem,
nie dając iey odporu, ani się sprze-
ciwiając iey szalonym furyom, ale
włzystko iey pozwalając żeby przez
iaki czas dokazowała, wysyła tedy
do niey pokorę, która zwielkim u-
niżeniem pada przed nią, z twarzy
iey wynika iakaś cudowna powa-
ga, taki respekt i ulzanowanie w
oczach zazdrości sprawuiąca, że i
sama zazdrość upada, kruszy się
widząc owę osobę na ktorey for-
tunę nie mogła patrzeć, tak przed
sobą upokorzona. Kto jest w swym
podwyższeniu pokorny, zatyka gę-
bę zazdrości. Pokora jest to nie-
winna zaboyczyna zazdrości, kto-
rą umarza i zadusza, że nie będzie

K

mogła nic złego mówić o tym, który się nisko trzyma.

Chceszli tedy w pokoju żyć z bliźnim twoim, i żeby bliźni twoy żył z tobą w pokoju, bądź pokornym i bez intereſu. Pokora ma coś w ſobie tak godnego, że wſzyſcy ją ſzanują choć w ſamym iey uboſtwie. Bóg mile pogląda na pokorę ubogiego, kiedy zaś ubogi a pyłzny, z obrzydzeniem patrzy na niego, ale ta pokora więkſzey ieſt ceny, nie bardzo trudno bydź pokornym ubogiemu, ale bogatemu bardzo to trudno. Kiedy zaś kto przy lwoiey zacności i doſtatkach zachowuje pokorę, która ſię wydaie przez minę ſkromną i łagodność przyiemną, nikt mu nie ſmie zazdrościć, i owłzem każdy ſię ciełzy z iego podwyżſzenia. Otoż w ten czas tryumfuie nad zazdrością, i tym niewinnym ſpoſobem

za-

zaduża to monstrum, które zawsze rzuca się na pokoy i zgodę z bliźnim, i miewać go nie przastaie.

Nie dosyć iednak bydź pokornym na utrzymanie tego pokoju, trzeba ieszcze niezbyt się uwodzić za interesem własnym, bo inaczej honory i dostatki narobiłyby wiele niesnasek i niezgod. Jeżeli kto żwawie i ostro postępuje sobie z temi, z ktoremi ma iaką sprawę zaraz znać, że jest wielki interesant, mają go za nieużytego, każdy się go strzeże, i każdy się z nim kłoci, przeciwnym sposobem kogo widzą łacnego i na słuszność zdającego się, nie zbytnie przy swoim obławiającego, każdy radby z nim miał sprawę, każdemu jest miły, każdy się z nim zgadza, wzajemną pokazując łacność, choć

K i j

by też i z uszczerbieniem nieco
Twojego.

Ale te twarde i okrutne dusze,
które nie umieją swojej zażyć for-
tuny, którzy staia się publicznemi
tyranami, i którzy według Ewan-
geli duszą swoich dłużników, aż-
by im do najmniejszego oddali
kwartnika, zawsze są wzajemianiu
nie mając ani z sobą, ani z bliźnim
pokoiu, zawsze w pracach, zawsze
w prawach, zawsze w kłotniach, a
często o marną bardzo rzecz. Ty-
le sobie robią nieprzyjaciół, ile tych
co z niemi mają do czynienia, nie
stoi czasem co grosza, a oni czynią
wrzasku, hałasu za sto złotych. U-
choway Boże tknąć się jego czę-
stki, czy lasu, czy pola, zaraz do
pozwow, a czasem i do zabicia.

Przeciwko takim tedy odludkom,
zazdrość z samego powstaie piekła,
kto-

ktora ich męczy, takiemu każdy się sprzeciwia i do honorow i do fortuny ile może przeszkadza, bo tego stają się niegodnemi, nie umiając godności i dostatkow zażyć, tylko żeby tym bardziej szkodzili bliżniemu.

Nie dla was to dusze odrzucone od Boga jest ten pokoy, nie daie go Bog niezbożnym, ale tylko skromnym, i pokornym tak w uboŃwie, iako i w dostatkach, ktorzy dni swoje cicho sobie w domu trawia, kontentuią się kondycyą swoią, nikt takim nie zazdrości, naywiększe ich staranie, żeby z każdym w zgodzie, w pokoju żyli, przez co iuż i na tym świecie czuią zadatki Niebieskiey szczęśliwości.

MODLITWA

*D*ayże nam Panie tę zgodę i pokoy. zagrzey nas tą pała-

iącą miłością, ktoraby utrzymywała i sprawowała w nas, żebyśmy ieden drugiego znosili, przez co twoie święte zachowamy prawo. Oddal od nas chciwość i zazdrość, co ten pokoy mieszaia, day nam pokorę i pomiarkowanie w naszych interesach, co go zachowuią. Ażebyśmy żyjąc pospołu w ścisley iedności, mogli tu zażyć tego pokoiu, który daie ludziom ukontentowanie na ziemi, a wieczną w Niebie szczęśliwość.

ROZDZIAŁ XIV.

O odpuszczeniu krzywd.

Niemasz pewnieyszego iefzcze sposobu do zachowania z bliźnim pokoiu, nad odpuszczenie krzywd, iako przeciwnym sposobem, nie masz nic gorszego coby go

mie-

mieszalo, iako pomsta. Choćby był Syn Boży w Ewangelii swoiey nie przykazał odpuszczac krzywd, przecie z samego prawa przyrodzonego trzeba nam to koniecznie czynić. Jeżeli chcemy isc za impetami zepłowaney natury, to pewna, że nas ta wiedzie do pomsty, i niegodną z niey czyni nam ucieche. Ale ta pomsta sła kosztuie, ztąd bowiem pochodzą krwawe wojny, zaboie, niaizdy, pojedynki, owe nigdy nie ukoione nienawiści, ktore od pokolenia, do pokolenia idą, owe prawa nieśmiertelne, ktore często ruynują, i niszczą domy.

Najslawnieysi starzy Mędrctwie uznali tę prawde, gdy pomstę nazywali słabością i nikczemnością, a odpuszczenie krzywd prawdziwym męstwem. Zydzi byli to twardego karku ludzie, i chciwego na pomstę,

łte serca, ale ich Prawodawca tak ostre założył na nich oto kary, że im trudno było złości swej przywodzić do skutku. Kiedy człowiek zaweźmie się na pomstę, wszystkie pałsy i namiętności hurmem biegną żeby go bardziej zaiątrzyć; iakie tam w sercu zaiadłe niespokoyne myśli, iakie niecnotliwe wynalazki, ten nie przychodzi, apetyt odbiega, wszystko człowiek gryzie się, a samą się tylko chciwością do pomsty karmi, iak się zaś pomści dopieroż strach, boiaźń kary, niebezpieczeństwa swego zdrowia, ucieczki, koszty, apprehensye, żeby się ow, albo tego dzieci, i krewni znowu na nim nie zemścili sowito, iako często bywa, kto biie, bywa bity. Otoż stan mizerny, i dręczący człowieka mściwego. Ale obaczmy obraz człowie-

ka-

ka spokojnego, krzywdy łącno odpuszczającego.

Pyłzni gniewliwi ludzie, którzy się nie znają na wielkości i na znacności serca tego, który odpuszcza krzywdy, imaginują sobie, że to jest jakaś podłość i małość serca, ale się mylą, czują i oni iakoweż impety zapalczywości, i chęć do pomsty, ale ich wielkie serce nie pozwala im iść, za temi nierozumnymi zapalami; raczey ich prowadzi do tego, aby je w sobie ugasiłi. Nie wielka to rzecz, i owłzem bardzo nikczemna dać się naturze uwodzić do pomsty. Ale to prawdziwa cnota i męstwo, zatamować ten potok. Białogłowy iako pleć słaba, i bestyiki najmizerniejsze są mściwsze, te zaś, które są wspaniałe, iako to lwi i tym podobne, gardzą pomstą.

To

To są naturalne racje, które nas od pomsty odwieść powinny. Podzmyż teraz do Ewangelicznego prawa. Kochajcie nieprzyjaciół waszych, dobrze czyńcie tym, co was nienawidzą, i co was prześladowa, abyście byli podobni Ojcu Niebieskiemu, który każe wschodzić słońcu, nietylko dla dobrych, ale i dla złych, iak naucza i rozkazuje prawodawca nasz Chrystus.

To Prawo zda się twarde i trudne tym, którzy żyją według nauki świata zeplutego, ale bardzo miłe i ładne tym, którzy kochają Boga, ryfują to w pośrzedku serca swego, i nietylko dalecy są od pomsty, ale raczej mają kompasję nad temi, którzy ich prześladowa, żadnego nie zachowując na nich gniewu, ani iakiey zawziętości i nienawiści, bardziey żałują ich śle-
po-

poty i złości, niżeli swoiey krzywdy.

Zeby zawstydzić tych ludzi światowych, co to nikomu nigdy niechcą nic odpuścić, trzeba się ich spytać: jeżeli też kiedy kogo nieobrazili, jeżeli powiadaią że nie, to tedy są święci, którzy łacno odpuszczają tym, co ich obrażają. Jeżeli zaś obrazili kogo, czy chciałoby żeby im on nigdy nie odpuścił, i żeby w ustawicznym z nim żyli gniewie i nienawiści. Jeżeli tak, toćby to byli czarci nieludzie, ale ledwo się kto tak złośliwy znajdzie.

Kiedy kto kogo obrazi, często się to dzieje przez nieostrożność, albo w pierwszym impecie, albo z jakiej inszey turbacyi, a często nie mając baczenia na to, żeby się drugi miał tym urazić, albo też jeżeli dobrowolnie, to w tenczas czło
wiek

wiek był iaką palsyą zaślepiony, ale kiedy się obaczy, kiedy opłonie i przyidzie do siebie, zwyczajnie tego w sercu żałuje, i chciałby to iako naprawić i nadgrodzić, lubo wstyd czyni czasem do tego wstret, ale bardzo rad, kiedy przyiaciel iaki w to wniydzie, albo iaka okazyja pogodna to pogodzi. Idzie ztąd, że każdy rad żeby mu odpuszczono, a zatym naturalne pokazuje prawo: jeżeli chcecie żeby wam odpuszczono, odpuścież i wy.

Prawo tedy Boskie nie jest tak trudne, iako rozumiemy; jest to niezbożność mowić, że jest nad siły nasze, bo Pan Bóg nic niepodobnego nam nie rozkazuje. Prawda że trzeba sobie w tym gwałt uczynić, i na tym też ta cnota zawisła.

Jest iedna pomsta delikatna, w którą wielu wpada bez szkrupułu, to jest: kiedy narzekamy na tych,

co

co nas obrażili: Czasem nie może, albo nie śmie kto mścić się; żeby przecię gniew swoy ukontentował, ustawicznie się skarży, narzeka, nie tak żeby znalazł kompaszą, iako żeby ohydził i zelżył owego, co go obraził.

Jest to skryta pomsta serca, która czasem bywa niebezpieczniejsza i cięższa, niżeli ta, która jest iawna, bo ruinuje honor i sławę, która się równia z życiem.

Zeby nasze odpulzczenie było Bogu miłe, trzeba żeby było zupełne; cierpieć a nic nie mówić, to nayzacniejsza ofiara. Patrzy Bóg na nasze milczenie, iako na ustawiczne umartwienie, i owemu, co z taką ponosi cierpliwością, chwalebne daie zwycięstwo nad namiętnościami i nieprzyjaciolami iego.

Jeżeli ieszcze czuiemy w sobie
trud

trudność do odpuszczenia, trzeba sobie uważać, żeśmy wielcy Bogu winowaycy godni wiecznego karania, którego żebyśmy uszli, a Niebo sobie zaśluzyli, Bóg z niefkończoney dobroci swey taką nam podaje kondycyą. Jeżeli chcecie żebym wam odpuścił ciężkie wałze grzechy i obrazy, któreście przeciw mnie popełnili, odpuścież bratu wałzemu te małe urazy i błędy, które przeciw wam popełnił. Czy możeż być słodsze i łacnieysze prawo.

Co czynisz Panie zapominasz chwały twoiey! odbierasz oręże sprawiedliwości twoiey, a wszystko pozwalasz miłosierdziu twemu! Coż to za trudność, że człowiek odpuści człowiekowi małe iakie, a często-uroszczone tylko w głowie urazy, ażebyś zmazał brzydkość grzechow naszych! co za proporcya między
susz-

flusznym twoim karaniem, a mizer-
nym naszym odpuszczeniem! iaka
nad zamiarę dobroć? nie masz na
świecie Oycy tak łaskawego, iako ty
o Boże nasz, a niestusznąż go w tym
naśladować?

Roskazuiesz nam Panie kochać
Nieprzyjaciół naszych, bardzo to
mądrzę, bo nas przestaną nienawi-
dzieć, kiedy obaczą że ich kochamy.
Oddawać uobrym za złe tym, co
nas prześladują, iest to sposob za-
tamować ich prześladowanie. W
tymci to naśladować nam ciebie
Oycy Niebieskiego, który na wszy-
stkich, i sprawiedliwych i niesprawie-
dliwych spuszczaś rosę i deszcz
tвой, i my tedy powinni wszytkim
dobrze czynić, bo my też sami złe
czyniemy, czego ty Boże nie uwa-
żasz, a powinniśmy zawłze, nie od-
rażając się niewdzięcznością tych,
którym dobrze czyniemy, bo to
bar-

bardziej dla ciebie Panie nasz, niżeli dla nich czyniemy, że tak każeź, tak ci się podoba, żeby ich do ciebie nawrócić.

Czyńmy tedy dobrze poki mamy czas, życie nasze mija, a wieczność się zbliża, mamy w krotce stawić się przed sąd Bołki, ale patrzmy, że tam nie dostąpimy miłosierdzia, jeżeli go drugim nieczyniemy. Bo to byłaby iakaś niesprawiedliwość w Bogu, gdyby odpuszczał grzesznikowi, któryby do niego przyszedł prosić o miłosierdzie z rękami zekrwawionemi, i z sercem zaiusznym przeciw drugiemu.

Jeżeli chcemy żeby nam odpuścił, odpuśćmyż szczerze z całego serca nie poodrobinie, nie politycznie ani zmyślnie, bo się Bóg zna na tych figlach, trudno go oszukać, i oمامić. Popprzedzaymy ieden drugie-

go,

go, czyniąc dołyć za urazy popełnione, nie czekamy aż drugi iaki wprzod uczyni ku nam krok; puścimy na stronę te pretexty i polityki światowe, dla których często nie przychodzi do zgody. Gdy wyniżdziemy przeciw tym, którzy na nas niełaškawi, abo nam źle życzą, tym samym odwrociemy gniew ich od nas, i przemienimy ich w przyiacioł naszych, a nadewszystko Boga samego na nas zagniewanego ubłagamy i przednamy.

MODLITWA.

*P*rzychodzimy do ciebie Panie pełni nieprawości, nie śmielibyśmy spodziewać się miłosierdzia twego; ale czując w sercu naszym odpuszczenie krzywđ naszych wzbudzamy w sobie pewną nadzieie, że nam nie odmowisz o co cię prosić będziemy. Prosiemy tedy żeby to odpuszczenie była

w nas szczerę i prawdziwą, wyruguj z serc naszych wszystkie niechęci, zepsuj w nas starego człowieka i tę złą naturę, która nas wiedzie do pomsty, a oblecz nas w nowego i nie mściwego; niech sobie zasmakujemy to twoje słodkie prawo odpuszczając i dobrze czynić tym, którzy nam źle czynią, a ponieważ chcemy naśladować miłosierdzia twego, nie racz słuchać surowey twoiey sprawiedliwości nad nami, i cobyś nas miał karać iakośmy zasłużyli, racz nam dać zapłatę wieczną, lubośmy iey niegodni.

R O Z D Z I A Ł XV.

O utrapieniach.

Darmo na tym świecie szukamy i spodziewamy się odpoczynku i ukontentowania. Życie nasze nie jest, tylko ustawicznym krzyżem i męczeństwem; pierwszych Rodzi-
ców

ców naszych skazał Bóg na te boleści i prace, które dziedzictwem odbieramy, Chleb, którego pożywamy, jest łzami rozczyniony, i kupujemy go za nasz pot i prace.

Nie znajdujemy nigdzie, tylko mizerye, i nie chodząc daleko, w nas samych mamy co nas trapi, nadsza fama imaginacya różne sobie formuie chymery, które nam dokuczają, nasz rozum z myśli jednych do drugich błakając się turbuie nas, i często ztąd znajdujemy się w takim zatopionych smutku i melancholii, że się gryziemy sami niewiedząc o co: sobie stajemy się ciężkimi, a drugim nieznośnemi.

Kiedy nam przyidzie wyniść z tych przykrych ciemności na iaki momet, i udajemy się do rzeczy powierzchnowych, nie widzimy tam, tylko żale, boiaźń, i rozpacz; a gospodarze naybardziej temu podlegli,

iało najwiękłą do tego mając okazję, raz się znajdujący chorobą przyciśnionemi, drugi raz różnemi jesteśmy roztargnieni pragnieniami i żądzami, i często czegośmy sobie tak bardzo życzyli, w momencie z tym sobie przykrzemy; zawsze niespokojni, nigdy niekontenci, nic nam nie przypada do smaku, wżysko nas miesza, Ociec opuszczają, żona dręczy, dzieci nie kochają, powstają przyiaciele zdradzają, źli nas przesładują, praca nam siły odeymie, uboństwo nas przyciska, nędza nas dobiia.

Ten iednak tak straszny biedy naszej obraz, niech nas nie przestrasza. Dobry Bóg tego potopu takich przykrości nie wylewa na człowieka, żeby go w smutku i turbacyach zatopił, ale żeby mu pokazał, że to nie tu na tym świecie jest miejsce
iego

iego odpoczynku, i że nie może do szczęśliwego przyiść końca, do którego jest stworzony, tylko drogą krzyżową i utrapienia.

Nie zapatrujcie się, mowi Pan, z taką ufnością i affektem, na okazałości świata, na pałace wspaniałe od przodków waszych, abo od was wyftawione, na ozdoby i dostatki domu waszego, na ogrody; fontany, galanterie, liczne i piękne afsyftencye, na zaftawione kosztownie stoły, bogate i modne szaty, na obszerności, ani na żadne skarby. Wszystko to próżność i czacko, na krotki czas świeci się, naymnieysza okazyja odmienić, zepsować to może, a śmierć to pewnie wszystko wydrze.

Nie tu (znowu mowie) jest miejsce waszego ukontentowania, i mieszkania, inszy a wieczny wam Bóg

zgo

zgotował odpoczynek, gdzie nie będziecie podlegli wszystkim tym mizeriom ludzkim, gdzie nie będzie więcej ani smutku, ani bóleści, gdzie nam otrze te łzy z oczu naszych, gdzie uciecha nasza będzie czysta i ustawiczna, gdzie ze wszystkim będziesz kontent, gdzie dusza twoja znajdzie się w zupełności wesela, ciało w morzu rokoszy, gdzie będziesz w Bogu i z Bogiem cieszył się na wieki; ale droga, którą do tego trzeba przyiść szczęścia, jest ponosić cierpliwie utrapienia i krzyże.

Nie trzeba sobie imainować, aby tak wielka szczęśliwość, miała być nam dana za nasze niecnoty, niepo-
czciwości, za naszą pychę, ambi-
cyą, za nasze swawole i rozpusty.
Ktoż tak w rozum obrany, żeby tak
mogł wierzyć. w sobie czuiemy to,
i sądziemy się, że Niebo jest zapłatą
cno-

cnoty a nie występów. Cnota zaś żadna nie może być bez cierpienia, bez noszenia krzyżów, bez czynienia sobie gwałtu i przykrości.

Prawda że krzyże skoro nam tylko się prezentują, zaraz nas przestraszaia, i przerażają, choć się nas czasem nie dotkną. Ale to słabość natury tak się odzywa, nie słuchajmy iey, dodajmy sobie serca łaską i pomocą JEZUSOWĄ, a on sam te krzyże osłodzi i omili. Gdybyśmy szczerze uważali, iak wielkie to jest szczęście cierpieć na tym świecie, i co za pożytki przynioszą nam krzyże, chcielibyśmy zawsze sami co cierpieć. Ale niefortunne to ciało, które dzwigamy, i za bożka uciech mamy. zawsze się najmniejszemu sprzeciwia utrapieniu; ale je przyzwyczaić trzeba do tego, i podbić je rozumowi; jest to nieprzyjaciel nasz domowy, którego się

się zawsze trzeba obawiać, zawsze to na nas następuje, żeby nam co złego wyrządzić; nie możemy się mu obronić, tylko orężem pokuty i cierpliwości, mile znosząc wszelkie dolegliwości

Samo nas własno uczy doświadczenie, że naybardziej się wtenczas uciekamy do Boga, kiedy trwoga; kiedy nas coś dolega, lub na cieles, lub na umyśle, na honorze, abo na fortunie. Kiedy to wszystko w cale, kiedy tak umysł kontent, iako i ciało w zdrowiu i wygodach opływa, zapominamy Boga, abo rzadko o nim pomyślemy.

Ale kiedy zaś przyciśnie swoią ręką, doymie nam do żywego, przez pomieszanie umyśłu, abo przez choroby ciała, lub też przez utratę przyjaciół, męża, żony, dzieci, fortuny, substancyi, honoru, a nade-

wszy-

wlzyftko przez zbliżenie śmierci, podnoſiemy zaraz oczy nasze do Nieba, zkąd ſpodziewamy ſię ratunku; proſimy Pana Boga, żeby ſię nawrocił do nas, a my ſię obiecujemy nawrócić do niego, chwytamy ſię pokuty, nie owey żydowskiej, którzy to poſcili, kładli na ſię włoſiennice, niby żeby ubłagali gniew Boſki, a zaraz potym wolniey go obrażali; poſypowali głowy ſwoje popiołem, ale ſię nie upokarzali, ſzarpali na ſobie ſzaty, ale ſerca mieli zakamiałe. Przyimujemy tedy utrapienia z affektem i z uniżeniem; uznawamy żeśmy ie ſłuſznie zaſłużyli, upokarzamy ſię przed Bogiem, uważamy nasze krzyże iako drogie kamienie, z których on nam zrobi koronę, przyznajemy, że nie możemy doſtąpić mieysca w kroleſtwie iego Niebieſkim, tylko przez dolegliwości, ta iedyna tam droga, że tylko

ci

ko ci otrzymują tam chwałę, i nagrodę. którzy tu mężnie i z wielkimi potykać się będą krzyżami, kto krzyżów się wzdryga, nieba się wyrzeka.

Nośmy odważnie nasz krzyż, jeżeli chcemy żeby on nas do nieba zanioś. Idzie przed nami JEZUS, niosąc swoy krzyż, idźmy za wodzem i głową naszą, zaw sze będziemy zwycięzcami, kiedy będziemy z nim i pod jego wojować chorągwią. Nośmy krzyż iakikolwiek na nas Ręka Boska włoży, nie uważając z iakiego jest drzewa, i czy mały czy wielki, nie naszą rzecz jest obierać sobie krzyże, do Boga to należy; który lepiej wie kto iaki znieśie, i pewnie nie włoży na nas większego nad siły nasze. Nie mów że Katoliku, że wolałbyś to cierpieć, niż owo, wolałbym żeby mi dziecko umarło, niż mąż, abo żona,
wolał-

wolałbym chorować, niżeli tę sratę fortuny ponosić, nie takby mi ciężko było substancją stracić, iako te przeszedowania, obmowy nieśluźną, zazdrości ponosić, mogłbym tę zniewagę ścierpieć od owego, ale nie od tego. Milcz, a cokolwiek Bóg na cię przez kogokolwiek włoży, znoś cierpliwie. Jużbyśmy to nie cierpieli, gdybyśmy to cierpieli, co sami chcemy. Dla tego Bóg nie przyjmował od żydów postów, że w tych postach znajdowała się wola ich raczey, niżeli rozkaz Boski.

Nie rozumieemy, żebyśmy tego mogli uniknąć, czego żaden na świecie nie mógł się uchronić. Krzyże nas ze wsząd otoczyły, gdziekolwiek się udamy, czy w prawą czy wlewą, na doł czy na górę, wżędzie spotkamy krzyże. Czegoż tedy napierać się być wolnym od
krzy-

krzyża, co być nie może; radź o sobie iako chcesz, dysponuj rzeczy iak najlepiey, przecię krzyża nie uydiesz, noś tedy ochotnie co musisz, a z potrzeby uczyn cnotę.

Chrystus Pan tak nas ukochał, że dla nas przez całe życie ciężkie krzyże nosił, na krzyżu umarł; czyliby nam niechciał iak nayłacnieyszey pokazać do nieba drogi, gdyby mogła być insza; ale ze wżyską nieskończoną mądrością swoją nie wiedział inszey drogi, tylko krzyżową, tę nam tedy tylko pokazał, upewniając, że jeżeli z nim będziemy cierpieli, z nim będziemy się na wieki cieszyć.

Cieszmy się tedy w naszych utrapieniach, nie uważając co cierpiemy, ale co za to mieć będziemy: krotko cierpieć, a na wieki z tego się weselić. O mizerny człowieku,

co

co stękasz, wzdychasz, narzekasz pod krzyżem, podnieś oczy do Nieba, patrz co cię tam za to czeka, jeżeli ten krzyż z cierpliwością, spokojnie, chwając Boga, dziękując mu za to, na nikogo nie narzekając, nie gniewając się, nie turbując się, znosić będziesz.

M O D L I T W A

*P*anie, który nie zsyłasz na nas utrapienia, tylko żebyś nas oderwał od tego świata, i hoyną nam dał w niebie zapłatę; day nam uznać, że przemieniające te dolegliwości: żadnego nie mają podobieństwa do wieczney szczęśliwości, którą nam za to gotujesz, spraw żebyśmy ie mile przyjmowali, i z weselem znosili, a jeżeli z słabości natury naszej, często ięczemy pod ciężarem tych krzyżów, nie dopuszczayże abyśmy iak niewolnicy cierpieli, ale iako rozumne ko-
cha-

chające Oycza dzieci, które i karę i wszelkie strofowania mile przyjmują od Oycza, Nie pozwalaj ieszcze Panie, aby iaka pokusa ściagnęta nas z krzyża, do którego ty nas przybiiesz, Ty wiesz Panie, że nie możemy go sami nosić, kazales niegdy i Symonowi Cyreneńskiemu pomodz dźwigać krzyża Chrystusowego, dopomóżże i mnie dźwigać mego, a kiedy obaczysz że nam bardzo będzie ciężki, przybądź co prędzey na pomoc, żebyśmy pod nim nie upadli.

R O Z D Z I A Ł XVI.

O ufności w Bogu i o wzgardzie świata,

Nieszczęśliwy człowiek, co pokłada swoje nadzieję w człowieku, i wspiera się na ramieniu z ciała, mowi Pismo. Szczęśliwy ten, co ją poklada w Bogu, i stara się podob-

dobać mu. Świat jest Pan ze wszystkich najgorzszy, kto mu służy nie nie weźmie, wszystko straci.

To nacyjęższa, że światu nigdy nie dogodzi, choćby się kto oto iak naysilniey starał. Gdy się kto wysiła aby się podobał komu na świecie, przeskodzi temu, abo zły jego humor, nie statek, różność fantazyi, abo też antypatya sekretna. Jeżeli przyidzie do tego, że się mu upodoba, wnet to odmieni, serce odrazi jego płochość, podeyrzenie, złe porozumienie, abo najmnieysze iakie udanie.

Ty starałz się obligować każdego, twoie serce gotowfze zawsze wszystkim ukontentować, przyśluguiesz się przyiaciom nie czekając ich prozby, dopomagasz im w ciężkich okazyach, pracujesz ochotnie dla nich, o iakci się natenczas oświad-

cza-

czają; iak cię mile przyimują; ści-
 skaiają; ale to tylko na pozor; niech
 jedno przyidzie iaka okazyja taka.
 żebyć też trzeba usługić, pomodz,
 abo że się musisz upomnieć u nich
 swego, coś im był pożyczyl, wnet
 inszą w nich obaczysz minę, uznasz
 iak są niewdzięczni i niesprawiedli-
 wi, i często stawiają ci się okrutnymi
 nieprzyjaciołami, którychś za nay-
 sprawiedliwizych miał sobie przyja-
 ciół. Jeżeli się trafi że imię i powa-
 ga twoja, za godną iakie dzieło po-
 cznie między ludźmi płynąć, wnet
 znaydziesz Zoiłów, którzy ją pło-
 wać, ruinować, wywracać będą
 przez tajemną iakąś złość, którą w
 lercu mają, abo przez bezecną za-
 zdrość, która ich kości szuszy, gdy
 co o tobie słyżą chwalebne.

Jeżeli z powinności stanu twego,
 co czynisz pobożnego, pokażesz
 się nabożnym, mało usłyszysz ta-
 kich,

kich, coto pochwalą, więcey co temu przyganią, przypisniąc to o-błudzie, chełpliwości Gdy także co znacznego uczynisz na chwałę Bo-ską, usługę bliźniego, abo publiczną, ledwo to uważać i słzcować będą, i prętko tego zapomną; i tak ieżeliś w tym światową iaką miał inten-cyą, żebyś ztąd miał iaką pochwałę, z prac, fatyg, i kosztów swoich, próżne znaydziesz ręce, właśnie ia-ko ow, któremu się co pięknego i miłego śni, i tym się cieszy, a gdy się ocknie, obaczy że to tylko sen.

Jak tedy człowiek iest bezrozu-mny, kiedy z iaką trudnością, na wielkie odważa się czyny i cnoty, żeby tylko u świata miał pochwałę, którey iak trudno nabyć, tak łatwo ją utracić.

Nie trzeba jednak tak barzo ukry-wać dobrych naszych uczynków, żeby się też i ludziom co nie poka-

M

zało dla zbudowania. Bóg nam rozkazuje dawać przykład dobry bliżniemu naszemu, i chce żebyśmy w jawnych naszych uczynkach pokazowali to, co się ukryć nie może, a ukrywali wewnątrz to, z czym się nie trzeba popisować: choć ludzie tak niewdzięczni, przecie nie przestajemy czynić im dobrze, budując ich; ale żeby ich budować nie zepsować, czynimy wszystko dla Boga.

Ci którzy czynią dobrze dla chwały u świata, są bardzo niefortunni; bo ani na tym, ani na tamtym świecie nie będą mieć nagrody, tu ich o to posądzą, różnie tłumaczą, mają często za obłudników, a tam za niezbożnych, i jako takich karać będą. Najpewniejsza, dla Boga wszystko czynić, w Bogu pokładać nadzieję, od którego nieomylna zapłata i nagroda.

Gdy-

Gdybyśmy doskonale zważyli moc i dobroć Boską, nie chcielibyśmy nigdy inżemu służyć Panu, naśladowalibyśmy w tym synów tego świata którzy niżeli przystaną na służbę do jakiego Pana, naprzod Pytają się, jeżeli to Pan możny, że może im zapłacić słusznie; jeżeli Pan dobry, żeby mu było miło i łacno służyć. A czy jestże możność abo dobroć iaka, któraby podobna była możności i dobroci Boskiej? Czy jestże Pan lepszy, i któremuby łacniej usłużyć, iako Bóg. Przystęp do niego zawsze łacny, najmnieysze usługi wdzięcznie przyjmuie, kontentuje się tym, co mu ofiarujemy, nie patrzy tylko na dobrą wolą naszą, dopomaga nam w naszych mizeryach, cieszny nas w naszych utrapieniach, podnosi nas w naszych upadkach, wymawia nasze niedoskonałości i błędy, odpuszcza nam swoje urazy, płaci nam i na tym świecie szczęśli-

wym powodzeniem, a na drugim sobą samym, iako obiecał Abrahamowi: Ja będę twoją zbyt wielką zapłatą! O Boże moy i Panie moy, czy znaydziesz tak twarde serce, żeby cię serdecznie nie kochało, abo kto tak szalony, żebyć niechciał wiernie służyć.

Podzcie do mnie (mowi) wy wszyscy, co pod ciężarem różnych dolegliwości i mizeryi ięzycie, a ia was chłódzę. Podzcie do mnie ia iestm krynicą żywey wody, która wam odeymie pragnienie rzeczy tego mizernego świata, a nasyci was Niebieskiemi; nie mowcie żeby moje iarzmo było ciężkie i trudne, podzcie tylko sprobuycie, a uznacie że iest lekkie, słodkie i przyjemne, podzcie do stołu mego, gotowa ze wszystkim Uczta.

Dawid kiedyś wołał do ciebie Boże w gorącości ducha swego, że du-
fza

Iza iego nienalyconym zapalona była pragnieniem, i że nie mogła go zagalić inaczey, tylko tobą samym, żeś ty był iego napoiem, iego ukontentowaniem, iego weselem, iego podpora, iego mocą, iego ucieczką, iego nadzieią, iego pociechą, iego szczęściem, iego wszystkim; i dziękuiąc ci, żeś mu tak wiele dał dobrego, żeś od tak wielu zachował go złego, z iak wielu wyrwałeś go niebezpieczeństw, nie mógł wychwalić dobroci i miłosierdzia twego, całe o tym samym wyspiewuiąc psalmy.

Kto chce lepiej zważyć Dobroć i moc Boską, niech tylko spoyrzy w Niebo, gdzie pełno jest grzeszników nawroconych, sławnych Penitentów, gdzie za tak liche usługi, wieczną dacie zapłatę: na co święci iego zapatrując się bez przestanku wyśławiać będą niekończone miłosierdzie iego.

Ktoż

Ktoż teraz ielzcze będzie się ważył i myślał, komu służyć ma, czy Bogu, czy światu, bo dwiema Panom niepodobna służyć; do któregoż tedy większa będzie ufność. Bóg jest dobry, świat zły. Bóg jest szczerzy, świat jest oszust. Bóg jest w szlachmocny i daje wszystko, świat jest mizerny i nie daje nic.

Ach Panie, iakom to był tak nie-
szczęśliwy, że przez tak długi czas
szedłem za tym złym wodzem, błę-
dząc po ścieżkach nieprawości ie-
go, ach żem tak złemu służył Panu.

Nie dufałem tylko światu, prag-
nać jego pochwały i szacunku, i gdy
w tak gęstych dufza moja była po-
grzebiona ciemnościach, pracowałem
iako kiedyś Apostołowie przez ca-
łą noc, a wszystkie moje próżne i
niepożyteczne były fatygi, bo nic
zład nie wyciągnąłem, tylko trochę
błocka i chwałtu. Nie postrzegłem
był

był jeszcze, że to świat jest zdrajca, i ludzie światowi pełni nieszczerości i niewdzięczności, że nie maż inzego szacunku i pochwały, o którą się starać, tylko u ciebie; nie maż inzey ufności, na któreyby polegać, tylko w tobie o Boże moy, który przenikasz grunt serc nafzych, i widzisz dobrze, kto cię fzczerze i prawdziwie szuka. Dar-mo się ludziom wywnętrzć, nie wierzą, nie dufają, źle często i o naywiększym przyiacielu rozumieją.

Ale ponieważ mię teraz raczyłeś oświecić Niebieskim światłem twoim, że widzę błędy moie, nie odrzucay tey mizcrney ofiary, przyjmuy iey ten ostatek. Przez to Panie pokazujesz wielkość i wspaniałość nie-skończoney dobroci twoiey, że raczysz przyjmować mizerny odrzutek świata i czynisz sobie ztąd chwałę biorąc to, czego świat niechce.

Oto

Oto białogłowa światowa, która
wszystek żywot swoy strawiła na
prożnościach, już babieie, wszystka
wywędzona uciechami światowe-
mi, spęzła uroda, marszczki tylko
i szpetna bladeść na twarzy, a bró-
dy na czole, łobie i światu staie się
omierzłą, już ją świat opuszcza, od-
rzucza. Nie trać jednak serca nie-
szczęsna niewiašto, jeżeli się szcze-
rze wrocić chcesz do Boga, przyimie
cię mile, przyciśnie cie do serca
swego Boskiego; a lubo mu to spar-
ciałe cielsko, i ogryzek światowy o-
fiaruiesz, jednak on tego nie odrzu-
ci, bierze on wszystko co mu daią.

Ale zaraz kiedy to czytasz abo
slyszysz, porzuć świat, który cie
porzuca, a idź do Boga, czynь po-
kute, odmień obyczaje, nie odkładay
tego na koniec żywota, który
wprzod cie może potkać, niżeli ty
zacznieisz czynić co dobrego.

M O-

MODLITWA

*P*anie nie możemy nigdy pojąć, ani uznać zbyt czułej miłości twojej, nie obemy tego serce nasze, rozum nasz tu ginie, i musimy upadłszy przed tobą, szanować nieskończoną dobroć twoją. A w kimże możemy pokładać ufność naszą, jeżeli nie w tobie o Boże nasz, ty jesteś ową niewzruszoną górą która jest fundamentem nadziei naszych, nigdy nie będziemy zawstyżeni, kiedy w tobie pokładać ufność naszą będziemy. Sprawże abyśmy nie dbali o tę zdradliwą ufność ludzką, bo to jest słaba i ostra trzcina, na której chcąc się wesprzeć, rękę nam przebie. Ty sam Panie jesteś mocnym naszym ramieniem na utrzymanie nas; naszą nadzieją, na pocieszenie nas; naszą ufnością, na zmocnienie nas; i naszym najwyższym dobrem, na ukontentowanie nas.

R O Z-

R O Z D Z I A Ł XVII.

O Pobożności i skromności iaką mamy zachować w Kościołach.

GOspodarze są ściśle obowiązani, żeby dzieci swe wychowali w pobożności i skromności, i żeby ich pilno nauczali, z iakim względem, skromnością i nabożeństwem, mają w kościołach sprawować się. Bo już tak sobie nieuczciwie bez uszanowania poczęli ludzie w domach Bożych postępować, iakoby to ich własne domy były, z wielkim zgorzeniem bogoboynych ludzi, i z niemłą boiaźnią, żeby za to świątnic swoich nieuszanowanie, rozniewany Bóg ciężko nas nie skarał.

Czy bowiem może większa być Bogu krzywda, iako iść do iego własnego domu, na większą iego obrazę; przez owe gadki, śmiechy, oglą-
da-

dania się, zapatrowania się bardziej na żywe, niż malowane świętych obrazy. Ale co gorsza, już ci to Kościół naznaczał sobie czasem za miejsce widzenia się, rozmowienia się, nie tylko o potrzebnych interesach, ale i o takich, których się nie godzi nigdzie traktować. Już ci to Kościół stał się Teatrum, i miejscem popisu, gdzie się najbardziej z strojami i urodami popisują. Obaczyć tam wchodzące damy lepiej ustrojone niż Ołtarze, a co obrzydliwsza Bogu i ludziom, z odkrytościami gorszącymi, widzieć kupę kawalerów młodych onym asystujących, szepeczących, uśmiechających się. A dla Boga! także to Dom Boży, dom modlitwy, czynicie czy iaskinią łotrowką, czy salą widowiska i swawoli.

Wcielony Bóg zawsze łaskawy, zawsze cichy, tak się przecie o tę nieuczciwość Kościoła rozgniewał,

że

że tam swoją ręką tych, co go nie uszanowali, wysmagał i wygnał z wielką zapalczywością.

Cudowna bowiem to rzecz, że sami bałwochwalcę, którzy prawdziwego nie znali Boga, w wielkim zawsze mieli względzie i uczciwości kościoły bożyskom swoim poświęcone: iakie tam oni ukłony czynili, iaką zawsze skromność, milczenie zachowali; nie tylko mówić, ale i pluwać tam nie śmieli, co i dotychczas niewierne narody zachowują, przez co wielu Chrześcian na sądzie Bożym potępia.

Bóg rozkazał budować Kościoły, nie dla siebie, ale dla nas, żebyśmy go tam publicznie i spólnie modlitwami nieiako obowiązywali do wysłuchania nas. Nie potrzebuie on dla mieszkania swojego żadnych fabryk, ponieważ Niebo i ziemia ogarnąć go nie może. My sami, my
i jeste-

jestemy prawdziwemi Kościołami Bożkiemi, a kiedy idziemy do tych Materyalnych, które są mu poświęcone, bardziej powinniśmy tam iść duchem, niżeli ciałem.

Dawidowi, że ręce swe pomazał był krwią na woynach, nie pozwolił Bóg, aby mu zbudował Kościół, zachowując ten honor synowi jego mądremu Salomonowi. Bo że Kościół jest święty, nie trzeba do niego przystępować, tylko z czystym sercem, umysłem, i z niezmazanemi rękami. Moyzesz nie chciał wstępować do Boga na górę, która była figurą Kościołów naszych, aż wprzód obuwie z nog zrzucił, to jest: ze wszystkich się wyzuł affektów ziemskich, to dopiero bosemi nogami stanął na świętym miejscu.

Chrystus Pan jest kamieniem fundamentalnym i węgielnym kościołów naszych i chciał je uczcić rzetel-

telną swoją w nich obecnością, zostając w Przenajświętszym Sakramencie. Gdybyśmy mieli żywą wiarę i uwagę nad tą tajemnicą, z inszym byśmy do Kościołów wchodziłi uszanowaniem; należałoby nam bieżeć tam z upragnieniem, a zostawać tam z wielkim obecnemu Bogu ukłonem, boiaźnią, i siebie poniżeniem, i wyniszczeniem.

Powinniśmy Bogu oddawać dwoiaką cześć, iedną wewnętrzną, która iest w duchu, i prawdzie; drugą powierzchowną, która należy na zachowaniu Ceremonii od Kościoła Bożego świątobliwie postanowionych, na wzor owych, które był Moyzefz żydom opisał. Trzeba tedy żeby nasz duch był skruszony i upokorzony, żebyśmy przez takie modlitwy ubłagali gniew Boski, i ściągnęli na nas miłosierdzie iego, Trzeba także ażebyśmy i ciała nasze trzy-

ma-

mali tam w posturze pokornej i u-
niżoney, i tym sposobem dwoiaką
Bogu oddamy cześć, i ieden drugie-
go zbudujemy.

Prawda że mamy prawo wcho-
dzić do Kościoła, iako dzieci do do-
mu Oycy swego, ale też trzeba z fy-
nowką wchodzić miłością i u-
czciwością; ieżeli tam wchodzimy
nieuczciwie, niekromnie, fluszną,
aby nas ztamtąd wygnano. Powin-
niśmy tedy iako dzieci oddawać i
ofiarować się temu Oycu Niebieskie-
mu; powinniśmy mu potrzeby nasze
iako Oycu przekładać z pokorą i z
ufnością, a tak Kościoły staną się
nam prawdziwą błagalnią i ucieczką

Lubo wiele innych grzechów na-
szych spowodziły na nas te tak
długie wojny, powietrze, które tak
dawno to Krolestwo trapi, szusze
i nieurodzaje, i tak wiele złego, któ-
re nam do żywego doymia, iednak

osobliwie to przypisować temu nie-
ufzanowaniu Kościołów, bo kiedy
my Boga nie czcimy, iako powin-
niśmy, Bóg też nas opuszcza; iako
przedtym uczynił żydom, którzy
że podobne w Kościele sprawowali
nieuczciwości; y sami w niewolę
Babilońską zabrani, i Kościół od po-
gan w oczach ich został sprofano-
wany.

Przedtym białogłowy i Panny,
nie pokazywały się w Kościele, tyl-
ko z zakrytą wcale twarzą, i bywa-
ły przegrodzone od męszczyzn,
że iedni drugich widzieć nie mogli,
co ieszcze we Włoszech do dzisiey-
szego dnia zachowują podczas Ka-
zania. Ale u nas po większey czę-
ści białogłowy nie przychodzą do
Kościoła, tylko żeby widziały, i
były widziane, i żeby swoją pokaza-
ły próżność. A co żałośniejsza; iuż
niektore tak są zuchwałe, że się
śmie-

śmiele wszędzie wdzierają, i na świątyniach nawet miejscach Kapłańskich sadowią się; a drugie tak są zapamiętałe, że przez swoją posturę i minę mniey wstydliwą, przez swoje wzglądania nieskromne, i iakąś lubieżnością trącającą, odwabiają od Boga tych, którzy tam przyszli oddawać mu się przy ofierze Mszy S. i tak wszelką Bogu wydzierają ofiarę.

Odwroćmy oczy od tych omierzliwych widoków, a rzućmy je na pokornego iawnogrzesznika, który sędząc się być niegodnym, aby wszedł do Kościoła, stanął sobie przy drzwiach, i mówił do Boga skruszonym sercem, Panie zmiłuj się nademną niegodnym grzesznikiem. Otoż przykład i wzor wżyskim Chrześcianom z iakim duchem wchodzić mają do Kościołów.

Jeżeli się chcemy reflektować nad

N

fobą, i przypomineć wszystkie nasze sprawy, musimy przyznać, żeśmy wszyscy grzesznicy, że potrzebuemy wielkiego miłosierdzia Boskiego, a tak nie wnidziemy do Kościoła, tylko w dachu boiaźni, żalu, i upokorzenia się, nie będziemy tam na pierwszych się wystawiać miejscach, ale kącik sobie taki obierzemy, abyśmy tam śmieley łzy wylewali, wzdychali, i z większą uwagą bez przeszkody gorąco się modlili. Nie będziemy tak podobnemi Faryzeuszowi pysznemu, ale wyniszczeni w sobie samych, w pokornej posturze będziemy prosić Boga z wielką gorącością ducha o pomoc i łaskę, żeby nas zachował przy niewinności, jeżeliśmy iej nie stracili; żeby nam odpuścił grzechy, które on lepiej zna, choć my ich w sobie podobno nie widzimy. i żeby nas uchronił od tak wielu niebezpieczeństw, które nas otoczyły.

To

To zaś ma przecie nas cieszyć, że między temi nierządami, znajduie się wiele dusz wybranych w każdym stanie, które żywą mając wiare, wychowują swoje dziadki w Boiaźni Boskiej, prowadzą ich z sobą do Kościoła, gdzie z takim nabożeństwem i skromnością sprawują się, iż wieczną przyniosą zawstyżenie owym obrzydliwym, którzy to i które nie mają przed oczyma Boga, nie myślą tylko o ambicyi, uciechach i modnych stroiach, i za wielką rzecz sobie mają, że w Niedziele i w święto odłożą pułgodziny na słuchanie Mszy świętey, na którą i późno przyjeżdżają, i bez żadnego nabożeństwa iey słuchają, że aż groza patrzeć na ich takie Mszy słuchanie, bo przez to barżiey gniewają Boga, gorszą bliźniego, a sobie przydają grzech do grzechu.

MODLITWA.

UZnaiemy Panie, naszą iedyną
nędzę, że iesteśmy cale nic, prze-
to do twego świętego Domu będzie-
my z głęboką pokorą wchodzić, i tam
się tobie kłaniać, i zdięci synowską
boiaźnią upadniemy przed tobą, u-
czyniemyć z siebie całopalną ofiarę,
i oddamyć cześć, którać należy na
tym mieyscu świętym, któreś raczył
swoią uczcić obecnością, będziemy
się starać, iakoby twoię ubłagać
sprawiedliwość, przez dobry nasz
przykład, który z siebie damy tym, co
twego Kościoła uszanować nie umie-
ią, będziemy cię prosić w gorącej mo-
dlitwie naszej, ażebyś ich wzruszył
serca,, będziemy słuchać głosu twego,
maiąc nadzieię w miłosierdziu two-
im, że też i ty wysłuchasz naszego;
Kościoły staną się u wszystkich świę-
temi, i w większey uczciwości; Arka

przy-

przymierza twego nie będzie już postawiona między bożyskami pogańskimi, obłok Niebieski otoczy ją, przyjdzie lud zewsząd oddawać ci ukłon, uspokoisz gniew twój, i oddalisz od nas te nieszczęścia publiczne, które nas tak długo trapią.

ROZDZIAŁ XVIII.

O wizytach.

OBaczywszy i postanowiwszy cośmy powinni Bogu i bliżniemu, trzeba teraz uważać cośmy winni nam samym, i jakim sposobem mamy się sprawować, w pewnych naszych uciechach, których czasem godzi się zażyć, bo wiele tam wmieszało się defektów i grzechów, których uznawać niechcemy, żebyśmy wolniey grzeszyli. Rozumiem za rzecz śluzną i potrzebną aby je odkryć, żeby ci, którzy je popełniają bez szkrupułu, obrzydzi-

dzili je sobie, i te swoje niedobre i niebezpieczne postęпки za pomocą Bożą. Zaczniemy tedy od wizyt.

Trzeba przyznać, że wizyty, które jeden drugiemu oddaje, są przyśtoyne i potrzebne, kiedy się z miłości Chrześciańskiej, i z powinności polityczney odprawiają. Człowiek jest z natury towarzyki, powinien z drugim spojować na utrzymanie towarzystwa politycznego; powinniśmy też świadczyć drugim honor, lub jaką potrzebną usługę. Co wszystko wprowadziło ten zwyczaj wizyt, które oddajemy naszym ludzom, z względu ich godności, równym nam dla zachowania przyiaźni, niższym i ubogim dla ich pomocy. Na tych wizytach odbieramy część radości i pomysłnych powodzeń naszych przyiaciów, cieszymy ich w utrapieniach ich, i pomagamy im w ich potrzebach:

i ten-

i tenci jest koniec i zabawa naszych wizyt; a coż może być chwalebniejszego w Chrześcianinie? ale iż zepsowanie wszędzie się wkłada i w najswiętsze rzeczy; wyrugowano z wizyt miłość i pokorę, a miasto tych cnot, wprowadzono pychę i obmowy.

Sadzenie się żeby z jak największą iachać na wizyte okazałością w karetach, koniach, stroiach, asysten-
cyach, i pretenlyach honorow w przyięciu owey wizyty, dosyć wy-
daie pychę tego, co ją oddaie. Pil-
ne też gotowanie się na przyięcie
owey wizyty, pokoie strojąc, obia-
jąc, srebra, memble wyftawiając,
ludzi jak największey na ow czas
przybierając, i to dosyć próżności
pokazuie w tym, co przyimuie wi-
zytę, i tak wzajemnie przed sobą
się popisują, podobną sobie mając
w tym ambicyą.

Od-

Oddają i niżsi Panom wizyty, nie tak dla ich godności, iako zwyczajnie dla interesow, i dla iego fortuny. Widziemy to codziennie. kiedy kto na wysokim jest urzędzie, w wielkiej fortunie i dostatkach, drzwi Pałacu iego nie mają odpoczynku od ustawicznych i uprzykrzonych wizyt. Ale kiedyć się noga powinie, fortuna upadnie, nie przydasz się nikomu na nic, nikogo w tym też domu nie obaczysz, tylko pułki; O iak rzadkie z miłości Chrześciańskiej i bez interesu wizyty. Nas samych zwyczajnie w tych wizytach szukamy, żeby sobie dogodzić, Przyjaciela iako użyć; trudno znaleźć, żeby kto tam miał szczere i prawdziwe serce.

Znayduie się też wiele próżnujących, co nic nie mają abo niechcą nic mieć do czynienia, to się tylko temi bawią wizytami. Samym przy-

kro

kro siedzieć w domu, to i drugim się przykrzą i nie dają pokoju, bo czy może być co uprzykrzeńszego, iako takie wizyty, i długie i nie według czasu, że dla nich ow, co ie odbiera, musi czas mizernie tracić, słuchając różnych baśni, plotek, i nierozumnych-dyskursow; o iak to niepotrzebna fatyga, ale znajdzie się i co jeszcze gorszego.

Większa część tych, co oddają abo przyjmują te wizyty komplementowe, i długo się na nich bawią; kiedy im nie staie matryi do inszych godnych rozmów, na utrzymanie miłej zabawy, to wpadają i wsiadają na bliźniego, gdzie dopiero obfitą znajdują materyą, iż nie wiedzą kiedy przestać. Obszerny to plac, gdzie każdy chce się z swoiá lepszą popisać sztuka, ięzyki ich stają się mieczami obosiecznymi, a z ust ich zapalonych nie wychodzi tylko iadowita żmiiowa trucizna.

Pier-

Pierwsza ich sztuka, albo raczey złość, zaraz wytknąć iaką familią, albo iaką osobę, opisując ją niecnoliwie, a często zmyślenie i fałszywie szpecząc iey honor i szacunek. Zadawszy zaś te śmiertelne razy, poczynają dawać im iakie lekkie pochwały, albo ich niby wymawiają i żałują, nie żeby honor zepsowany tym naprawili, ale żeby owe rany bardziey roziaćrzyli, tym przyiaźni pozorem, i głębiey w pamięć słuchających wbili swoje obmowy i historyą, którą opowiedzieli o ich życiu, postępkach, albo iakich nieszczęśnych przypadkach.

Jest wielki błąd, albo lepiej mówiąc, ciężki to jest grzech, kiedy kto co, choć tajemnego o kim wyiawia z ruiną sławy iego, cięższy kiedy ze złości albo z zazdrości zmyśla i szkaluje. Ale i to niemały, kiedy kto pod pretextem, że to

jest

jest rzecz publiczna, przytacza w kompaniach czyież, ale nieślawne defekta, albo nieszczęścia, bo może się znaleźć wielu takich, co tego niewiedzieli, albo też zapomnieli, a tak przez skrytą swoją złość, chcesz mieć w tym uciechę, żebyś nauczył tych, co o tym nie wiedzieli, a drugim przypomniał, co byli tego zapomnieli, przez co złośliwie i nietościwie odnawiaż rany, które był czas zagoić

Tych zaś obmowisk przekłętą, ale płodną matką, jest zazdrość, bo zwyczajnie nie mowimy nikim źle, tylko komu zayrzemy jakiego fzcześcia, które żeby nie czyniło jakiego cienia zazdrościwemu, i niezatłumiało go w czymś wszystko czyni co może na zepflowanie i zniszczenie sławy dobrej drugiego, a kiedy w nim nie znajdzie prawdziwych defektów,

to

to co może na niego wymyśla, z takimi podobieństwami, żeby temu słuchający wiarę dali, nie wybiega się przed nim najpocziwsi, znajdzie zazdrościwy obmowca w czym mu przyganić.

Niektorzy tak delikatny mają obmowy sposób, że iey trudno zaraz postrzedz, mieszają tę truciznę z wytwornemi słowkami, dają do wyrozumienia rzeczy i osobę nie mianując iey, kryją żądła, którym zabijają, i jeszcze się chlubią z takiego bratoboystwa, są to iadowite gadziny, które milczkiem kęsaia.

Drudzy złośliwi politycy zażywają swego subtelnego iakoby geniuszu, na podchwycenie drugich w słowach, i gdy komu iakie wypadnie słowo, lub nieostrożne, lub też i godne, oni to wnet wywrocą, wynicią, w żart sobie obrocą,

a owego wstydu, i konfuzyi naba-
wią, albo go śmiesznym, i mniej
mozgu mającym uczynią. Zarty
to są kolące i bolące, a długo w
pamięci drugich trwające, z uszczer-
bkiem honoru drugiego. Zart pię-
kny, jest to sol w konwersacyach,
ale kto przesoli potrawę, nikomu
nie smakuje, i muszą ją wyrzucić,
takby trzeba i tych żartowników,
albo raczej nasmiewców z kwer-
lacyi wszelkich rugować.

Ale inaczej się znayduie, mile
tych potwarców słuchamy, i onym
oklask czyniemy, iakby to żadna
nie mogła być wizyta i konwer-
sacya bez tych dowcipnych, a u-
szczypkowych satyr i przymówek.
Otoż gorzkie owoce, ktorych zwy-
czaynie kolztuiemy na wizytach,
na ktorych znaydując się rozumni
ludzie, powinni być ostrożni, że-
by się nie stali pomocnikami i u-
cze-

czestnikami tych obmowców i nasmiwców, słuchając z ukontentowaniem ich wymyśłów, albo potwarzy. Ten co obmawia, trzech oraz zabija, tego którego w sławie uwłoczy, siebie samego, i tego co go słucha z upodobaniem.

Jeżeli masz tak wiele powagi, upomni obmowcę, że się to niegodzi tak źle o ludziach mówić, albo z nich szydzić. Masz tak wiele rozumu, wymow, ogroź owę obmowę, a sławę napraw: albo przy najmniej, według rady mędrca, pokaz minę, że nierad tego słuchasz, odstap od tego zapowietrzonego, nie wdaj się w ow obmowny dykurs, twoje milczenie stanie mu za napomnienie.

Prawda, że wizyty i konwersacye nasze nie mogą być zawsze poważne, ale trzeba żeby nigdy
nie

nie były nikomu szkodliwe, znajdzie zawsze kto chce materia do mowienia i ucieszenia się, nie obrażając ani obmawiając nikogo, i owszem ci to obmowcy wskrytkę zabierają konwersacyom wdzięczność i uciechę, bo ludzie Boga się bojący, muszą zawsze ztąd mieć niepokoy i gryzienie sumienia, trzeba tedy strzedz się ich kompanii, bo ta zawsze jest zaraźliwa i niebezpieczna. To o tobie iutro będą mówić, co dziś przed tobą o drugich mówili, nie uydiesz iadowitych językow ich, nikt się przed ich złą gębą nie wybiega, nie trzeba tych obmierzłych ludzi ani widzieć, ani z niemi co mówić.

Obmowisko powinno bydź nam zawsze w obrzydzeniu, bo niepowetowaną czyni szkodę; słowko jest jak ptaszek co z klatki wyleci, trudno go złapać, polecą niewiedzieć gdzie

gdzie. Wzioteś sławę bliźniemu, iakże ją powrocisz, nie wiesz iak daleko ta twoja poydzie obmowa, i co między ludźmi bliźniemu sprawi.

Jeżeli chcemy, żeby wizyty nasze były dobre i święte, trzeba ie czynić na wzor tey, którą Nayswiętsza Matka Boża oddała krewney swoiey Elżbiecie. Przebiegła przez gory Judzkie, żeby iey usłużyła, skoro tylko dowiedziała się o iey szczęśliwym brzemieniu. Na to naybardziej nasze powinny być wizyty, żeby ieden drugiemu dopomógł, poradził. Dyskarły tych dwoch Dam, nie były pewnie o ludziach, ale o cudowney łalce Boskiej, że iednę obrał za Matkę Syna swego, a drugą za Matkę Prześłańca iego Jana Świętego, za co nie przestały wielbić i chwalić Boga, i tym zabawiały swoję świętą

rozmowy. Tak ci i na naszych wizytach i konwersacyach pogadawszy o interesach potrzebnych, nie zapominać też Pana Boga, od którego wszystko mamy, i wszystkiego się spodziewamy, pokazujemy przecie, że wierzymy w Boga, że go kochamy, bo kto kogo kocha, rad o nim mowi, i byłby dowod, że iskierki wiary i miłości ku Bogu w nas nie ma, kiedy o nim, o jego dobrodzieystwach, lub o innych rzeczach Boskich i zbawiennych mowić nie chcemy, czy się wstydzimy, O przekłeta polityko światowa, co tego nie poymiesz!

MODLITWA.

*P*anie racz ty sam kierować wszystkie kroki nasze podczas tych wizyt, spraw żeby do nich miłość

O

Chrześcianańska nas prowadziła w spot
z pokorą, żeby tam nasze mowy by-
ły święte, a obmowy i szyderstwa od-
cięte, żebyś ty był za to pochwalony,
żeby nas te wizyty tym ściśle
więzami miłości prawdziwie Chrze-
ściańskiej złączyły. Daj nam obrzy-
dzenie tych iadaw tych gąb, a oddal
od nas te obmowne języki, śmiertel-
ne rany niewinnym zadające, są to
trupy zapowietrzzone: ustawiczny
śmrod z siebie wydające, zachowayże
nas od ich zarazy. Już dawno są w
grobie, nie może ich nikt tylko ty o-
Boże z tamtąd podnieść, i mówić im
iako Łazarzom śmierdzącym, wyniź-
cie z tego grobu, a więcej nie grze-
szcie.

ROZ.

ROZDZIAŁ XIX.

O Grach.

NA wizytach zabawiają się też czasem iakimi grami, które dla tego tylko są wynalezione i pozwolone, aby rozweselić umysł, i uczynić mu trochę rozerwania w wielkich sprawach. Ale potym przez zbytek, te gry stały się uprzykrzoną zabawą, które często uturbują, i ufatygują głowę. Przyznać albowiem muszą, którzy zbytecznie się grą iaką zabawiają, że tam prawdziwey i gruntowney nie znajdują uciechy, bo albo zawsze muszą się bać żeby nieprzegrali, albo frodze melancholizować jeżeli przegrali.

Zbyt na zaś do gry ochota, zwyczajnie pochodzi z miłkiego rozumu i próżnowania, bo ludzie rozu-

O i j

mni, godni, nie tak radzi zabawia-
 ią się temi grami, znajdując w so-
 bie samych inſze poważnieyſze o-
 kazy, ztąd ſię mogą daleko lepiej
 rozerwać i ucieſzyć. Tylko to lu-
 dzie nierozumni i nieumiejętni, pró-
 żni będąc w ſobie ſamych, a nie-
 mając co w konwerſacyach powie-
 dzieć, albo też nikczemni próżnia-
 cy, którym ſię niechce aplikować
 do iakich godnych zabaw, radzi gry
 pilnują, żeby im tak czas ſchodził,
 rozumiejąc, że go dobrze ſtrawili,
 kiedy na grze całą noc przefiedzie-
 li, a za to dzień przeſpali. Jaka
 ſzkoda tak drogiego czasu, za kto-
 rego każdy moment wieczność ſię
 może kupić?

Dwie paſſye i namiętności gwał-
 townie panują w grze, to ieſt pycha
 i intereſ albo chciwość. Jeſt w
 każdym z nas korzeń iakiſ pychy,
 z ktorey pochodzi, że zawſze chcie-
 li-

libyśmy, mieć górę nad drugimi, i nie radziłyśmy żeby ten, z którym gramy nas zwyciężył, i gorował nad nami; imaginujemy bowiem sobie nierozumnie, że przez wygraną drugiego, poniżeni jesteśmy, iakoby to większe jednego szczęście, aplikacya do gry, biegłość, a choćby też i dowcip miał drugiego poniżać? a lubo to nie jest tak, iednak widzimy, że i godni, rozumni ludzie dają się w takich okazyach afektami uwodzić, tracą wesołą minę, rzucają się, przeklinają szczęście, czasem wymowią iakie słowko przykre, ktore zwadzi największych przyjaciół.

Jeszcze zaś gorliwa, kiedy interes i chciwość panuje w grze, a zwyczajnie większa część graczy jest chciwych, łakomych, co nieprzychodzą do gry, tylko żeby co zyskali. Nic im cięższego, iako co swego stracić, niczego bardziej nie

pragną, iako żeby co wygrać. Są
 zwykle między boiaźnią i nadzie-
 ią, i te dwie pafsyje przeciwne tak
 ich często zmieszają, że niewiedzą
 co czynią, zwłaszcza kiedy poczną
 przegrawać, z iedney strony boiaźń
 ich przeraża, z drugiej ostatek na-
 dziei pobudza ich, żeby swoje od-
 grywali, i jeszcze spróbowali szczę-
 ścia, ktore gdy postaremu im co da-
 ley to bardziej niesprzyia, to się
 mieszają gryzą, i w takie wpadają
 szaleństwo i ślepotę, że gdy wszy-
 ttko stracą, i na fzyięby swoje
 grali.

Zeby zaś udała się im gra z wy-
 grana, wielu zażywają sztuk na to
 nie należytych i oszukania, czasem
 się dwóch graczow zmowią na ied-
 nego, żeby go obcięli, co jest wiel-
 ka niegodziwość. Szalbierstwa,
 kłamstwa, podglądania, bluźnierstwa,
 napasći, zwyczajnie podczas gry
 znay-

znayduią się. Po grze zaś często następują niechęci, zwady, pojedynki, zaboje. Są tedy gry niebezpieczne, ponieważ tak wiele rodzą złego.

Przedtym grami się nie bawili, tylko ludzie ladaiacy, niestatkowie, marnotrawni, ktorzy substancją swoją tak marnie na tych grach tracili. Teraz zaś nietylko ludzie poważni i godni na tę lekkość udają się, z wielką pasją, ale co nieznośniejza, wiele dam i białych głów tak szalenie w tych grach zakochały się, że cale dla nich zapominają swoich powinności, mężów, dzieci, i rządów domowych, nic ich od tego nie może odwabić i odwieść, nie słuchają ani napomnienia, ani przestrogi żadnych, a często i dni święte bez skrupułu profanują i gwałcą, czas ten obracając na gry, który jest poświęcony na modlitwę.

Nieborak mąż niechcąc kłotni w domu, musi się ciągnąć a dodawać żonie na grę, a choćby niechciał, znajdzie ona sposoby, że go zażyje, albo i kryjomo zarwie zawfze.

Do tego nawet już przylzło, że niektorzy mężowie, albo nikczemni, albo zbyt żonom dogadzający, pozwalają, aby ich domy stały się giełdami, gdzie każdy kto chce przychodzi i mile go przyjmują, byle miał pieniądze na przegranie, żeby się i gospodarstwu ukroiło pod pretextem expens, które są potrzebne do gry, zwłaszcza wieczornej.

Te kompanie i schadzki, które się w takich domach dzieją, bardzo są niebezpieczne, tam się znajomości zabierają, inklinacje się rodzą, konfidencye się formują. Tam damy muszą często cierpieć, i pozwolić to

to i owo, czy dla respektu, czy dla przyjaźni, czy dla mody przekłety, tam po stronach szeptu, tam umowy cudzołóstwa i inszych wszeteczności. Tam pospolicie człowiek traci substancją, honor, i duszę, mnieyzy zawsze z tamtąd wychodzi, niżeli tam był przyzedł.

Niektorzy rozumieją, że uydą tych przymowek i grzechow, kiedy w domach ich nie codziennie te się odprawują gry i kompanie, ale tylko koleją pewnych dni lecz niemniej i tam może się wkraść złego, i owżem czasem więcey. Bo, że domy takie mają za przyzwoyne i mniej podeyrzane, śmieley tam i zwiększą idą wolnością, a tym czasem mogą sobie tegoż pozwolić, co i w inszych domach. Gospodarzowi i gospodyni należy na to wżysztko mieć oko, i tak rzeczy wżysztkie miarkować, żeby na

lą-

śladzie Bogu nieodpowiadali za wszystkie swoje skryte nieprzyzwołości, które się tam mogą popełnić.

Wymawiają często gracze swoje te gry, mówiąc: że niepodobna zawsze w konwersacyach mówić, uprzykrzyłoby się to, nie smakowałyby kompanie; iakże inaczej tak długi dzień przepędzić? Ale słabe to wymowki, ten dzień, który tobie zda się być długim, infzym rozum dobry mającym, co umięią iako czasu pożytecznie żyć, zda się bardzo krótkim. Posiedź ieno w domu, znajdziesz tam czym się zabawić, nie tak często wizyty oddawaj, a nie będziesz obligowany, żebyś tak wiele musiał mówić. Szczęśliwy ten, co umie milczeć, biada temu, co wiele gada.

Niechcemy tu przez to wfszelkiewy potępiać gry i wytrębywać ią z
kom

kompanii. Rozum i umysł ludzi choćby był naydoskonalszy, musi sobie tedy owedy ulżyć i rozerwać się ucieszoną iaką grą, tylko żeby to było bez pałsyi, zwawości i chciwości, bo kiedy to się do gry przy-
miesz, więcej tam będzie turba-
cyi i niesmaku, niżeli miłego ro-
zerwania. Trzeba grać spokojnie
mile, wesoło; gra iest iak lekarstwo,
ktore gdy przesadzi, bardziey szkodzi,
niżeli pomaga choremu, nie-
inaczey i gra, gdy iest zwawa, dłu-
ga, i z wielką ufilnością, nietyl-
ko nie rozweseli umysłu, ani ulży
głowie, ale ją bardziey obciąży, że
często wstawszy od gry, czuie się
człowiek bardziey zfatygowanym,
i głowa nieraz od gry takiey bo-
li, że i spać nie dadzą sny o grze.

Kto chce mieć z gry miłą rozry-
wkę i ukontentowanie, trzeba że-
by iego rozum tam rząd uczynił,

i pas-

i paſsye wſzelkie wprzod umiarko-
wał i uſmierzył, bo te za naymniey-
szą o kazyą grę turbuia, przez co
gra ſtaie ſię nie uciechą, ale umar-
twieniem.

A nadewſzyſtko trzeba ſię ſtrzedz
koſtek, i tym podobney gry, gdzie
tylko ſamym ſzczęściem rzeczy idą
nie rozumem, iako zawſze ſą takie
gry zakazane pod grzechem, i tych
co radzi w te grywaią, zowią ko-
ſterami, ktory tytuł ieſt dołyć be-
zeczny, przed tym tylko diagani i
woźnice w te koſtki grywali, a te-
raz i zacni Panowie nie wſtydzą ſię
rzucać tych koſci, i wiele w nie
tracą ſubſtancyi, ale naywięcey ho-
noru, bo to przecie pokazuie ich
płochość, lekkomyślność, i nieſta-
tek, poważnych ludzi i rozum ma-
iących nie obaczemy w te brednie
graiących, day Boże aby ſię i ci nie
zepłowali.

Nie

Nie trzeba także wiele stawiać na grę, summ znacznych nie ażarować, bo po takiej grze, więcey smutku, niż wesela, kiedy się straci, pewna ruina, a czasem i desperacya.

Tylko to tak stawia mizeracy, odważając tę trochę cokolwiek mają, spodziewając się wiele zyskać, a choć iaka szczęśliwa godzina ich dziś podnieśnie, ale często nazajutrz poniża, i do gorszey przyprowadza mizeryi.

Długie gry są uprzykrzone, szkodliwe zdrowiu, czasu wiele gubią, trzeba się ich strzedz, kto chce grać, niech wprzod powinności, które ma według stanu swego wypełnia, żeby mu żadna gra w tym nie przeszkadzała. Niech takimi zabawiają się grami, gdzie rozum i biegłość ma gorę, nie ślepe szczęście. Niech gra z pomiarkowaniem, na małe stawki, i mało czasu trwając. Tak te-

dy

dy grając, pięknie się ucieszysz, jeżeli co wygrasz, ukontentujesz się, a choć też przegrasz, nie zasmucisz się małą stratą. Taka gra nie tylko służy za rozrywkę umysłu, ale też za węzeł przyjaźni i współczności ludzkiej. Lecz znowu przypomnam, że choć i w małą grę, trzeba bez pasyi grać, bo ta i w ludziach nawet poważnych i pomiarowanych podczas gry wydaie ich słabości

MODLITWA.

*P*anie, który z gruntu widzisz słabości y ułomności nasze, y który na nasze do gry przywiązania patrzysz, iako na ślepotę umysłu naszego, który cierpliwie znosisz tak wiele strasznych nierządów, które się podczas gry trafiają, wysusz źródło, z którego tak wiele pochodzi

dzi złego rzuci łaskawym okiem na tak wiele osób i familii, przez grę zruinowanych, wykorzeń z serc naszych tę namiętności i pasyę, które nas do tego prowadzą, a jeśli na jaką ulgę i rozrywkę w uprzykrzonych pracach i zabawach naszych, raczysz nam pozwalać niektóre gry niewinne. nie dopuszczajże, ażeby Chrześcijańska miłość była tam urażona, spraw żeby te gry bardziej nas między sobą iednoczyły a w nadgodę straconego przy grze czasu, żebyśmy tego, co wygramy ubogich twoich uczestnikami uczynili. Przez co mój Boże uczynisz sobie chwałę z naszej mizeryi i zażyiesz na zbawienie nasze niebiespieczney okazyi, która mogłaby nas zgubić.

ROZ-

R O Z D Z I A Ł XX.

O Komedjach.

LEdwo jedną skończemy uciechę,
 zaraz myślemy o drugiej, po
 grze chce nam się iść na komedya,
 i tak żywot ludzki idzie z iedne-
 go niebezpieczeństwa do drugiego,
 wżędzie bliską do utraty zbawie-
 nia podaiąc sobie okazyą.

Prawda, że komedye, o których
 tu mowiemy; u nas w Polfcze rza-
 dko się odprawuią, i nie dawno się
 ziawiły. Jednakże może się to przy-
 dać dla informacyi, co pisze Au-
 tor, nieopuszczam i tego tłoma-
 czyć.

Gdybyśmy tych komedyi zaży-
 wali według intencyi tych, kto-
 rzy je na to wynaleźli, ażeby przez
 reprezentacyą różnych przypad-
 kow

kow i pasyji, podać mile naukę ludziom, i naprawić ich obyczaje, rozweselaiać ich; i gdybyśmy chcieli uważać nietylko co tam widzimy, ale co to znaczy, mogłyby nam i komedye nie tak bydź szkodliwe. Ale że na tych komedyjach zwyczajnie reprezentują tak pieśzczone intrygi różne, inklinacye, przyiaźni niebezpieczne, i sposoby iako przyiść do nich, nie podobna żeby się co złego nie wkra- dło do serca młodych ludzi.

Paniienka niewinna, która do tych czas nic nierozumiała złego, i szła tylko za przyrodzonym rozumem, i według nauki Rodziców swoich pobożnych, która żyła sobie w prostocie płci swoiey, będąc na komedyi iednym razem czuie w sobie coś niezwyčajnego, poburzone iakieś pożądlivości, których i utrzymać nie może; imaginacye różne wbi-

P

iaią się iey w głowę z owych cudownych scen, nie może się tym myślom odiać, radaby też tak się rządzić, iako owe Heroiny widziała reprezentowane, otoż pierwszy pożytek z tych komedyi.

Ten, co komedye wystawiał z naywiększą pompą i okazałością był to August Cesarz naysubtelniejszy ze wżyszkich politykow, i żeby tym komedyom większą uczynił powagę, naznaczył tam osobliwe mieysce dla Zakonnicy, ktore zwano: *Vestales*, żeby przez to odiał ludziom innym wśtyd bywać na nich, była to sztuka iego, żeby tym bardziey ziednał sobie affekt ludu Rzymskiego, i ściśley trzymał go w swoiey mocy; ale rozumni naowczas cale to ganili, twierdząc: że niemniey ci byli bez rozumu, co owe komedye reprezentowali, iako i ci, ktorzy się im przypatrowali.

Cesarze potym Chrześcianańscy tak potepili te komedye, że prawo postanowili, aby utracił dziedzictwo, który śmiał ie wyprawować, i tego się uczyć. A Duchowne prawa kłatwę przeciwko takim wydały. Kiedy te obiedwie zwierzchności Duchowna i świecka tak te komedye zganily, iakże tedy z bezpiecznym lumnieniem możemy bywać na nich.

Prawda, że od nieiakiego czasu wymazano z tych komedyi co nazbyt było niepoczciwego, ale przecie zostało się cokolwiek skrytey i subtelney trucizny, która zabiaa tym większym niebezpieczeństwem, że się tego nie obawiamy. Wielu iednak wdaią się w to, i utrzymuią, że bezpiecznie może się bywać na komedjach dla poprawy obyczajow, właśnie iakby to Pan Bog takich ladaiakich ludzi, iacy są ko-

P i j

medyanci, chciał uczynić Apostołami na nawrocenie ludzi; to pewna, że oniwięcey zepsują, niż kiedy naprawią. Gdyby Damy i Panny przypomniały sobie, że to owe Sabińskie białogłowy na komedjach od Rzymian porwane i zefromocone były, bardziejby się bały o swoy wstyd i panieństwo, nie podając go przez te komedye w niebezpieczeństwo.

Słusznaby rzecz, ażeby ci, co piszą i wyprawiają te komedye, brali przed się historye iakie zacne Chrześciańskie, gdzie wiele znaleźćby się mogło pięknych i cudownych przypadkow dla rozrywki i zbudowania, niżeli w Pogańskich historyach. Ale że zawsze godne przykłady nie tak się zmyślowi podobają i że na komedjach nie szukamy tylko uciechy według natury zepsowanej, miley nam słuchać i patrzeć

na

na to, co poganie czynili, czy też o nich zmyślono.

Uciecha, która się znajduje w tych komedjach, sprawia to w niektórych osobach, co w nich mają zbyt upodobanie, że śmieją mówić: iż komedya żadney im nie czyni impresyi, i tak niewinni wychodzą iako weszli, serce ich nic się tam nie wzruszyło, ani zgorzłyło, że to jest iedna tylko piękna rozrywka, która obciążonego ducha rozweifela. Ale gdyby chcieli wnićć w skrytości serca swego, przyznałyby co inższego, bo niepodobna, żeby nie miały tknąć imaginacyi te widoki i igrzyfka, i żeby pasyie ich nie miały się nieco wzruszyć, albo jeżeli tego nie znają, muszą bydź bez mozgu i serca, lub też mają tak zepłowane i do tych brzydkości przyzwyczajone, że więcey nie czują złego. Mają tego bardzo przestrze

gać

Rodzice i Mężowie, żeby ich żony i corki nie chodziły na komedye, często tam znayduią początek swoiey zguby, i nigdy się niewracają do domu z taką niewinnością. Zaciągają tam jakieś złe nałogi, które potym trudno wykorzenieć, uczą się miny nieskromney komedyantek, chcą się tam pokazać w stroiach bogatych na wzor tychże komedyantek, których maniere tak się czasem w nich wpiją, że ich we wfszyfikim chcą naśladować.

Znayduie się wiele Panienek, które w domu Rodziców swoich będąc poczciwie wychowane, żadney nie mają chęci iść na komedye, i owszem czują w sobie przeciwność do nich, kiedy zaś poydą za mąż; czasem mężowie mniey w tym uważni, rozumieją, że ie przez to obligują i ukontentują, prowadzą ie na komedye choć nie rade. Ale

tra-

trafia się im potem, co się przytrafiło Alipiuszowi, o którym pisze Augustyn Święty, że bardzo brzydził się komedjami, ale gdy się dał uwieść iednemu swemu przyecielowi, z którym rad nierad poszedł raz na komedya, iednak uczyniwszy mocne przedsiwzięcie, żeby nieotworzył oczu na żadną rzecz, ktorąby pokazywano na Teatrum. Ale gdy na iedną reprezentacyą wszyscy krzykneli oklaski czyniąc temu z uciechą, nie mógł się Alipiusz wstrzymać, że też i on spoyrzał. Co go tak wzruszyło, że z oczu do serca przelzła uciecha, i tak się zakochał w komedjach, że nie tylko potem zawsze nanich bywał, ale i drugich z sobą na nie prowadził. O iakby był szczęśliwy, gdyby był i uszy sobie zatkał, iako był oczy zamrużył.

Kto chce iść sobie na komedya,
niech-

niechże ją uważa, iako żywy naszego życia obraz, świat jest to iedno wielkie teatr, na którym każdy reprezentuje iaką osobę.

Cesarz August umierając, pytał się żony swojej Licyi, iako też on swoją osobę dawał. Różne sceny wyrażają różne przypadki, które się nam przytrafiają. Pierwszą scenę odprawia pyszni z wielką okazałością, ale to nie długo trwa, iak się komedya skończy, niezośtaie ledwo pamiątka tych imaginowanych wielkości, Aktorowie zrzuciwszy owe świecące się szaty, biorą znowu swoje łachmany. Takci właśnie żywot nasz ma, wielkości jego nikną, i śmierć nieuchronna zabiera wszystko, i wwszystkich równa.

MODLITWA.

*C*zy będziesz cierpieł Panie, abyśmy dłużey żyli w tak ciężkim

omamieniu przypatrując się tym i-grzyskom, iako iedne dzieci. Wy-rwy nas z tak głębokiey ślepoty, day nam obaczyć te zdradliwe si-dła, i w tych próżnych zabawach u-znać nikczemność rzeczy tego świa-ta, i naszej mizeryi; ieżeli zaś ie-szcze tak stabi iesteśmy, że się nie-mi daimy uwodzić przynamniey że-byśmy pomyslili jak się skończy, że się tak wszystko skończy w jednym momencie, iako te nasze z komedyi uciechy. Oświeć nas przez grun-towne reflexye, i światło wiary, że-byśmy to wszystko uyrzawszy nie u-dawali się więcey do tych mieysc nie-bezpiecznych, i szkodliwych obyczaiom i zbawieniu naszemu.

ROZDZIAŁ XXI.

O bankietach i biesiadach-

Niehcemy tu wszystkich ogó-
łem ganić bankietow i biesiad,

bo czasem są potrzebne na pozyskanie, albo utrzymanie przyjaźni, lub łaſki, i nayściſleyſze ziednoczenie ludzi, wzięły one ſwoy początek od Świętych Patryarchow; ktorzy gościom ſwoim sprawowali uczty; ſą znakiem ludzkości i grzeczności, kiedy chcemy krewnym i przyiaciołom naszym udzielić tego co mamy naylepszego, pokazując im przez to, iako ich poważamy i kochamy.

Te uczty z początku były święte, że lud Boży sprawował je w naywiększe uroczyſtości, odprawiały ſię przed iedzeniem Baranka Wielkanocnego, i dla tego wieczera Pańska była przed poſtanowieniem Nayświętſzego Sakramentu. Pierwſi Chrześcianie także podobne między ſobą sprawowali bieſiady, ktore zwali Agapami, na ktorych bogaci i ubodzy poſpołu bez braku zażywali z weſelem, co Opa-

trżność

trżność Boska dawała, ale ta szczęśliwa społeczność nie długo trwała, bo jeszcze za Apostołów ustała, kiedy bogatsi poczeli się oddzielać od uboższych, i gdy jedni żarzywali dostatkiem wszystkiego, drudzy suchy chleb łzami polewali, co Paweł Święty bardzo ganił, że i Kościół Boży musiał takich zakazać bankietow, nie dla tego, żeby miały być złe, ale że się w nich różne znajdują zamieszania i zbytki.

Gdybyśmy zważyli, że nasze bankiety są znakiem i dowodem naszych miseryi i ułomności, nie staralibyśmy się tak bardzo, abyśmy je z taką okazałością i zbytkiem sprawowali, spodziewając się ztąd wielkiej pochwały. Otoż w tym miserya nasza. Pokarm i napoy, ktorego nam Bóg z dobroci swoiey użyzcza, na to nam tylko służy, aże-

by-

byśmy tym naprawiali i nadstawiali w ciałach naszych to, co w nich ciepło przyrodzone trawi, i codziennie uymuie. Nosiemy tedy w sobie wierutnego nieprzyjaciela, to jest potrzebę i appetyt do jedzenia który nam zawłze się przykrzy i śmiercią grozi, jeżeli mu nie damy tego, czego potrzebuie. Na większe uspokojenie i ukontentowanie iego, zasiadamy wespół i te kosztowne sprawuiemy bankiety, z których sobie chcemy czynić chlube, i większą przez one ziednać sobie u ludzi powagę i sławę; nie uważając że te same bankiety są oczywiste proby i znaki naszej mizeryi. Bo im są delikatniejszye potrawy, tym bardziej pokazuia żeśmy chorzy, kiedy dla appetytu trzeba nam takie wymyślać przyśmaki, podobni w tym do owych ludzi chorowitych, którzy zwyczajnych nie mogą ieść potraw, aż im

trze-

trzeba szukać takich wymyślnych kęsów, coby im przypadły do smaku.

Bankiety tedy są znaki oczewiste naszej słabości i mizery, ale co gorzka, że są przyczyną zbytków i rozmaitych nierządów.

Kiedy siadamy do stołu, potrzeba natury samej oblige nas do iedzenia, ale choć się tey potrzebie dosyć uczyni, różność potraw wzbu-
dza appetyt, upodobanie w za-
stawionych przyśmakach, przymusza do iedzenia, a dobre wino przy o-
chocie, do picia nad potrzebę, gdy się człowiek winem zagrzeie, po-
trawami obetka, długo siedząc przy-
stole, iak często do wielu złego przy-
chodzi.

Przedtym niewidać było, tylko pewne Narody, i ludzi na swawo-
łę rozpalanych, co się w tych za-

nu-

nurzały zbytkach, ale teraz tak jest świat zepsowany, że się i białogłowy tego nauczyły, kiedy się nie wstydzą na mieyscach publicznych zafiadać z męszczyzną, i ledwo nie zarownie pomagać im nietylko ieść, ale spełniać, i żeby tym wolniey i bezpieczniey mogły sobie postępować, mowić, i czynić do czego ie rozpusta prowadzi, każą wynieść sługom, aby nie byli świadkami ich swawoli, nie pamiętając że Bóg jest świadkiem i lędzią tego.

Ale co ieszcze żałośniejsza, że się ta rozpusta wkrada nieznacznie i w Domy partykularne, gdzie biefiady nie zawsze są bez winy i zmaży. Nic w prawdzie jest przystojniejszego, iako zaprosić ieden drugiego, i częstować ochotnie, według miary trzeźwości i wstrzemięźliwości, ale choć się już naturze wygodzi w iedzeniu i picciu, gdy poczyna

czną zdrowia różne wymyślać, kosztowne nalewać wina, kolor ich wdzięczny, odbiera wstydlivy rumieniec i damom, odmieniając go w winny.

W ten czas powoli rozum się miesza, krew się burzy, serce się zapala, że się już niemogą wstrzymać, aby się iaka niewydała z nich iskierka, to przez słowka bezpieczniejsze, to przez oczu rzucanie miłsze. A jeżeli reszta wstydu utrzymuje ich od wymowienia wszetecznych albo niezbożnych słow, mile iednak takowych słuchaiają, na one się uśmiechaiają, i w pamięć ie sobie wbiiaiają, żeby ich potym zażywały w okazyach wolniejszych. Otoż ztąd pochodzą tak wiele zgorżenia, tak wielkie wydatki, które przywodzą do ruiny i zniszczenia domu; iaki to wstyd, i fromota białogłowom Chrześcianskim?

Ale

Ale z drugiey strony iest się z czego cieszyć i budować, kiedy w niektórych poczciwych i pobożnych domach te sprawują bankiety, które przyiaźń i ludzkość wystawiają, a wstrzemięźliwość i mierność miarkuje i rozrządza; stoły tam nie są obciążone tak wielą zbytecznych potraw, które czasem obrzydzenie bardziej niżeli appetyt sprawują, wszystko tam choć pięknie i chędogą; ale skromnie i mierno; a szczerą ochotą gospodarską dodaje smaku i ukontentowanie; nie słyhać tam ani słow wolnieyszych, ani obmowisk, ani naśmiewisk i szyderstw; każdy wynayduje i mówi, co do uciechy wszystkich, nie urażając nikogo; każdy się akkomoduje geniuszowi i humorowi drugich, nikt tam w słowach nie podchwytuje, nie nicuje; a choć czasem wyrwie się co komu z nieostrożności, coby mogło urazić, abo też mówiącego

cego zawstydzic, to wybaczaia, abo w żart obracaia; ow się też prętko postrzega, wymawia zaraz, ulega tam jeden drugiemu, żadnych tam upornych sprzeczek abo przymówek uporczywych nie słyhać; przez takie tedy Chrześciańskie i przystoynie postępk; każdy tam znajduie swoje uciechę i ukontentowanie.

Na takich to miłych posiedzeniach, maie iakie niechęci, które kiedy być mogły, uspokaraią, i godzą; przyiaźni przystoynie zawieraią; iako jeden drugiemu w czym dopomodz ma, radzą; iako ratować potrzebnych, i wydzwignąć w zły toni będących obmyślaią, a często na to zaraz się składaią, tam miłość Chrześciańska pierwszeństwo bierze, tam Bóg wszego dobrego dawca iest pochwalony.

Q

Syn Boży opisał nam rozporządzenie potrzebne, żeby bankiety i traktamenta nasze, były wdzięczne i niewinne, kiedy zganil Faryzeuszowi, iż go zaprosiwszy do siebie nie pocałował go, nie umył mu nog, i nie wylał oleyku drogiego na nogi jego, według zwyczaju natenczas tamtego kraiu. Była to tam figura; w tym zaś ma być prawda, kiedy kogo częstujemy, powinniśmy to nie tak z interesu, iako z przyjaźni i miłości czynić, co znaczyło owo pocałowanie: umywać trzeba nogi i ręce, to jest być na traktamencie w duchu pokory i trzeźwości, a nie obżarstwa, i żeby się upić; trzeba wylać wonny oleiek, to jest: żebyśmy przez naszą skromność i rozumne a Chrześcijańskie rozmowy, budowali ieden drugiego, i tiali się dobrym zapachem Chrylitusa Pana: a naybardziej strzeżmy się, żeby nie

wysz-

wyszło z ust naszych iakie słowo
niewłtydem trące.

Kiedy się tak będziemy często-
wać, ucztę i biesiady nasze zawsze
będą święte i przyjemne Bogu, i
wynidziemy z nich z tąż niewiane-
ścią, z iakośmy tam przyszli; przy-
jaźni nasze ściśle się umocnią, ro-
zeydziemy się w pokoiu, i z prag-
nieniem, abysmy się coprędzey zno-
wu obaczyli, i tym bardziej z łobą
się ziednoczyli więzami szczerey
i prawdziwey przyjaźni.

M O D L I T W A

*P*Anie, który przez niepojętą do-
brość twoię pozwolites, aby był
ukochany twoy Syn iadał z grze-
sznikami, co czynił dla skuteczniej-
szego ich do ciebie nawrocenia, po-
święć ucztę i biesiady nasze, oddal

Q 2

od nich obżarstwo, pijaństwo i wszelkie rozpusty; spraw żeby nasze konwersacye były wesole i poczciwe, żeby te bankiety ściśle nas iednoczyły przyiaźnią, prawdziwie Chrześcijańską, i żebyśmy z nich wychodzili pełni łask twoich, i dziękowali tobie za tak obfite dary, kiedy tak wielom innym chleba niedostaie. Odbieray sam Panie pierwszą sobie porcyą ktora ci należy; a w nagrodę zbytku, którybyś ny tam popętnić mogli, day nam także i ochotę, żebyśmy z tąż szczodrobliwością udzielali potrzebnym tych dobr, ktoremi nas Opatrzność twoja tak hoynie opatrzyła.

ROZDZIAŁ XXII.

O Tańcach i balach.

ZWyczajna to iest ludziom światowym na biesiadach tań-

ca-

cami się bawić, a lubo tańce od dawnego czasu w zwyczaju były, nie trzeba przecię rozumieć, aby ie kiedy pozwolono i approbowano, gdyż zwyczajnie pochodzą z lekkości abo swawoli. Kto bowiem uważy owe skoki lub kręcenia się, przyznać musi, że są to iakieś niegodne Chrześcianina zabawy. Sami poganie bez światła wiary świętey to uznali, kiedy tańce ganili i o tańcujących mówili, że ich febra trzęsie: i zaprawdę kto się tym tańcom zdaleka przypatrzy, gdyby nie słyhać było muzyki, mówiłby że to szaleiā, wkoło biegaiāc, abo różne wyłtawiaiāc z siebie figury. Zbliska zaś nie ob czy z oczu ich zapalonych, tylko poglādania lubieżne, nie usłyszysz z ust ich zapienionych, tylko iakie słowa abo piosłoki niepoczeiwe, a czalem bezbożne.

Zwyczajnie teź nietańcuiā, tylko

ko niawszy się, napiwszy się dobrze, z kąd niespodziewać się czego poczciwego. Izraelitowie na puszczy o głodzie nie tańcowali kołocielca złotego, aż niawszy się spuzconey z Nieba Manny, kwiczółow tak brzydkie popełnili bałwochwałstwo.

Widziemy i między Chrześciany, naybardziej w ostatne dni zapuśtne, iako i poulicach nie wstydzą się temi tańcami kręcić, naśladowując w tym owych bałwochwałcow, którzy bachusowi swemu takimi przyflugowali się tańcami. Taniec Herodyady kosztował wiele, bo Jan Swięty Chrzciciel za ten taniec stracił głowę.

Tance tedy są złe i szkodliwe, i nie godzi się inaczej tańcować, chyba zażywając tych przestrog, które Swięty Franciszek Salezyusz

po-

podacie w drodze do życia pobożnego, ale bale ieszcze gorsze, abo wiem żeby nic nie utracić czasu; kiedy ludzie prości dni trawiają na tańcach, zacnieysi z swoiey strony nocy na bale ofiarują szatanowi.

Mowi się tu o balach, to jest: tańcach i kuligach nocnych, zwłaszcza które się w maskach odprawują. Te tedy są bardzo złe i niebezpieczne, bo na tych swawolnych afsamblach, to jest: kompaniach nocnych, Xiążę ciemności czar przeklęty, jest prezydentem, i marszałkiem, on tam wszystkim rządzi, iego tam słuchaia. Tam wszystkie występki i niecnoty kupia się, tam zbytek we wszystkiey swoiey pokazuje się pompie, tam uroda niebezpieczna bardziey się świeci, tam pycha i próżność dokazuje, tam niecnotliwe znowy, tam początki cudzołożstw, tam Panienki w siła swego wfty-

wstydu wpadają. Większa część ludzi, co tam idą, mają serce gotowe na wszelkie nie cnoty. Młodzi myślą, żeby tam którą zwieść. Białogłowy, albo same podają okazyje do tego, albo się nie zbyt opierają, bo wszystko im pomaga do tych swawoli. Noc ciemna, odmiana stroju; malżkarki, pod któremi się ukrywają, tym podają większą wolność, łatwość i sposoby do wykonania wszelkich bezecności.

Dla tego srodze są zaślepione matki, które corki swoje, albo tam prowadzą, żeby je tak czartu ofiarowały, albo co gorsza, pozwalają im samym jeździć z kawalerami, nie pamiętając na ich honor; choćby wiecey nic nie było; lubo niepodobna tam bez kozery, choćby też i do ostatniego nieprzyszło grzechu, ale ledwo nie zatoż staną niepoczciwe całowania, dotykania &c. Te

noc

nocne kuligi, są okazyą bardzo bli-
ską, a prawie nieomylną różnych
grzechow; lubo się kto obawia słoń-
ca, ale miesiąca i gwiazd nie strzeże
się, jeżeli się wstydy ludzi, ale sam i
sama łączno się na wszystko odważą.

Święty Hieronim będąc kiedyś
na tych swawolnych kompaniach,
dobrze tego przypłacił potym na
puszczy Syryjskiej, kiedy mu się
wszystkie owe rzeczy i twarzy za-
wsze reprezentowały na myśli, mu-
siał często i długo ćwiczyć swoje
ciało dyscyplinami i postem, a choć
już nie miał tylko skórę a kości,
przecię mu to co widział przycho-
dziło na pamięć, że od tych uprzy-
kazonych obrazow ledwo, i niery-
chło za łaską Bożą przy ustawicz-
ney modlitwie i umartwieniach był
uwolniony.

Daleko bardziey bać się, żeby te
krotofile nie wpoily się w ferce Pa-
nien-

nienki, bo ta zwyczajnie po tych balach nie myśli, tylko żeby się potym iak najlepiej pokazała. czy w gładkości i umieżganiu, czy w tancu, w tym się ustawicznie exercytuje, śmie, żeby ią też pochwalono, iako drugie, które się były lepiej udały. A czyż może umysł Panny w gorszym być stanie? wszystko jest na tym, aby się iey udała tak zła i niebezpieczna sztuka, zapomina swoiey inney powinności, swego nabożeństwa, traci czas marnie, skromność, wstydlivość; wszystko temi dziwami roztargniona. A co większa, traci przez to często okazye dobre do postanowienia; bo kawalerom lubo się ta rzezwość, ruchawość podoba do zabawy, ale nie do Małżeństwa, do którego szuka ią bardziey tey, która jest skromna wstydliva, chroniąca się kompanii, czas trawiająca na pożytecznych

zaba-

zabawach; i tak nieboga z swemi tańcami, przychylnościami, zostaie na koszu, starzeie się panna, abo stanie się hańbo lub ciężarem domu. Otoż macie pocieche Rodzice, co wasze corki zbyt kochacie, i wiele im pozwalacie, chcieliście ie pokazać światu, a wy ie oddaiecie czartu. Pragnęliście ie co prędzey wydać za mąż, a przez te wasze publicki, i pokazowania, sztafirowania ich, odraziliście od nich godnych ludzi. Chodziliście za światem zepsowanym, otoż wam świat oddał za to zelżywość i konfuzyą; Dorofie corki wasze sprykrzywizy sobie stan Panieński, nie będą się was radzić, ani słuchać; wydązą się same za takich, których będziecie mieli zkaszel, co was będą sobie lekce ważyć, posag sobie sowity odbiorą, abo dobra wasze przemarnują, a Potym i corki wasze niecno-

tli-

tliwie traktować będą. Otoż pociecha z balow, kuligow, i maszkar. A gdybyście byli mili Rodzice według nauki wiary naszej Chrześcijańskiej, wychowali corki wasze w skromności i pobożności, które są drogim bardzo posagiem, widzielibyście je szczęśliwie i dobrze postanowione, i za błogosławieństwem Boskim te corki tak dobrze i pobożnie wychowane, byłyby waszą pociechą i podporą w starości waszey.

MODLITWA

*P*anie, który znosisz z taką cierpliwością różne nierządy życia naszego, i który pozwalasz nam tak wiele życia, dla tego tylko, żebyśmy czynili pokutę za grzechy nasze, day nam poprzestać tych gorzących kompanii, które tobie cześć

ode.

odeymuią a nas gubią; daj Panie Rodzicom wspaniałe męstwo i surowość, żeby dzieciom swoim niepozwalali tej swawoli, i tych niebezpiecznych uciech, zachowaj te młode latorośle od zepsowanego świata wyley na nich rosę swą niebieską, odwróc od nich te mętne wody, które ich zarazią, ażeby rosły w łasce twoiej i otrzymały twoje błogosławieństwo, na siebie i na cały dom swoy.

R O Z D Z I A Ł XXIII.

O przeiaszczkach i przechackach.

LUdzie światowi niechcą nie stracić z uciech swoich, a ponieważ niepodobna zawsze bawić się biesiadami, tańcami, balami, to się też czasem przechadzaią, abo przejeżdżają, do ogrodów abo na wieś

Nie

Nie ganiemy tego, bo to wszystko zawisło na złym albo dobrym zażywaniu tego.

Przechadzka jest to nayprzyystoynieysza, naymilsza, i cale potrzebna rozrywka, bo umysłowi i głowie wielką czyni ulgę, różne uzdrawia choroby, a zdrowie utrzymuje, ludzie księgami, czytaniem, i pisaniem bawiący się, naybardziej powinny tey przechacki zażywać, żeby się po pracach swoich rozerwali, i umysł rozweselili, albo też na wsi sobie spokojnie siedząc delicyi życia prywatnego zażyli.

Tamcito wielcy owi starzy ludzie uwolnieni od zabaw, i zgiełkow świata, z komponowali i popisali nie śmiertelne owe księgi, z których młodzi biorą do życia naukę, a starzy miłe z czytania ich ukontentowanie. Tamcito y dawniey i naszych

wie-

wieków godne dowcipy, tak kształtnie i kunsztownie opisałi delicye życia prywatnego na wsi, gdzie się zabawiali ładzeniem, szczepieniem, i opatrowaniem drzewek i zioł, dochodząc rozumem i doświadczeniem różnych cnot własności i skutków ich, i cudownych natury sekretów, z kąd medicy pogańscy, choć bez światła wiary, pierwszą wyczerpeli wiadomość o Bogu, uznali, że musi być jeden przedwieki, co to wszystko stworzył, wszystkim rządzi, wszystko zachowuje i opatruje.

Gdy się rano po polach przechodzali, uderzeni zaraz pierwszemi słonecznemi promieniami, uczuli w sobie powszechną radość, którą słońce wschodząc wszystkie napełnia stworzenia, iakoby je codzien odradzaiąc i nowy im żywot dając. Tam kontentowały ich uszy wdzięczne różnych ptaszków śpiewania,
napeł-

napełniły po ciechę ich oczy umalowane rozlicznemi kwiatami łąki, cieszyły ich umysł pola żyznością rozmaitych zboż napełnione, nowych im dodawało sił wzruszenie generalne natury, która nową iakoby odbiera duszę na pierwsze tego planety weyrzenie.

Tam śniaczych w ogrodach owoców zażyć, tam różnemi od mleka potrawami ukontentować się, tam się przy fontannach abo krynicach ochłodzić, tam się przypatrzeć odmiennym coraz zboża kolorom, póki się nie dołtoją, tam uważać iako ogrodne iarzyny rosną, iak pierwiastki ich smakują, tam widzieć tak wiele robotników koło uprawiania roli, zasiewania i sprzątania zboża uwilniających się, i w pocie czoła swego chleba pożywiających, a na nas po większey części pracujących, kiedy my się cieszymy abo próżniemy. Jeze-

Jeżeli zaś wieczorną bawiąc się przechaczką, rzucać oczy na tę niezmierną Nieba szerokość, tam dopiero zadumieni, uważają, iak nieodmienny jest bieg Niebios i planet, iak niezliczona gwiazd liczba, iak różne księżycy obroty, wpływy odmiany; i przez te godne myśli podniesieni aż do samego Tronu Boskiego, upadają przednim na swe twarzy, mówiąc z owemi starcami. Ty jesteś Święty, Święty, Święty, Niebo i ziemia są napełnione chwałą Maiestatu twego, i twoja chwała powinna czynić radość i wesele wszelkiemu stworzeniu,

Otoż tak mądry ludzie zawsze przechadzali się i wieyskiego mieszkania używali, i teraz prawdziwi chrześciance także sobie w tym postępują. Ale przypatrzmy się iako ludzie światowi cale inacey. Miałoby tego coby mieszkania swoje

R

wieyskie mieli mieć za iedną świętą puštělnią, żeby się tam reflektowali nad swemi postępkami i defektami, w które mieszkając w mieście przy kompaniach wpadaiają, i żeby tam życie swoje lepiej umiarkowali; oni na większe swawole i uciechy mniej przyzwoite tam wyieźdźciają i mieszkaiają, abowiem, że na wsi przy małej i poufałej kompanii, większa jest wolność; i nie zachowuią się owe zbytne ceremonie; większą też biorą okazyą do większey rozpusty. Tam przechodząc się parami, a czasem po stronach, często pozwalaią sobie co się podoba, gdyż do tego zachęca powietrze wolne i pogodne, wdzięczność ogrodów i pola, i samo serce w świecie utopione, gotowe jest na wszystko. Owa Panna niewinna wyszedłszy z pod oka surowego poczciwey matki, i tak wielu godnych ludzi w mieście się znayduiających,

r ozu-

rozumiejąc że iey na wsi więcey wolno, udaie się za różnemi uciechami iakby w niewinności, zkad przychodzi do lekkości, a czasem potym i do ciężkości.

W takichci to na wsi. do ogrodow przeiaszczkach, wszystko kompania nie myśli, tylko iakoby się ucieścić, ukontentować, najsmaczniey naieść, napić; tam rozumieją, że wszelkie gry, tańce bezpieczne są i wolne, tam się nocy krotkie zdadzą na tak rozpustne wesołości, tak dalece, że przeciw rozporządzeniu Boga i natury, czynią sobie dzień z nocy, a noc ze dnia, i tak tracą najmilszą uciechę, która się w tych znayduje przeiaszczkach.

A naostatek zmordowani prawie temi uciechami wracają się do miasta, gdzie insze sobie wynaydują przeiaszczki lub przechadzki, gdzie

pewne i ustronne naznaczają sobie miejsca do widzenia się, gdzie damy zastawiają sieci i sidła młodym, gdzie nadstawiają się, żeby ich widziano i kochano, a zwłaszcza gdy niewstydzą się i kopać na takich miejscach, gdzie ich oko bystre doyrzeć może; a choć też i między sobą, bez szkrupułu żarty i opatrowania wzajemne stroją, oczy i sumnienia swoje mażąc wowej wodzie, którą się mieli omywać.

Y tak rzeczy najlepsze psują, serce zepszwane, do rozpusty skłonne, wszędzie swoją rozlewa truciznę; i te przeiaszczki, co miały służyć na rozerwanie umysłu, i na pozyskanie zdrowia, tym bardziej i umysł zaprzatają różnemi nieporządnemi myślami, i ciało słabią niepomiarowanemi swawolami.

A będziemyż zawsze w takiej ślepotcie? a damyż się tak zawsze

uwo-

uwodzić nieporządny^m namiętnościom naszym? Jeżeli się przechacki i przeiaszczki godzi zażyć, zażytego myż ich dobrze, na utwierdzenie wzajemnych przyiaźni, na z^ubawienie się dyskursami pobożnemi i miłemi, a przynajmniey żeby niemi Bóg i bliźny nie był obrażony.

Jakie to ukontentowanie w sercu, kiedy kto się cieszył niewinnie bez grzechu? kiedy sumnienie ni o co nie gryzie. kiedy się nie trzeba niczego spowiadać po owych przechadzkach i konwersaoyach?

Trafia się często, że gdy się znajdujemy na iakiey krotofili, serce nasze wylewa się nie dyskretnie na wszelkie roskoszy, ani rozumu słuchając, ani miary zachowując. Ale gdy w wieczor przydziemy do siebie, y pocznie nas sumnienie o to i o owo strofować, rozum i pamięć pocznie

nam

nam różne nieprzyzwoitości przed
 oczy przekładać, i do uwagi poda-
 wać, ieżeli spać idąc, owo łożko
 nie stanie się nam teyże nocy ^{wi-}
 dz. o iaki strach iaka naowczas gry-
 zota; dopiero zbrzydząmy sobie, co
 nam tak bardzo smakowało, odrze-
 kamy się tak niebezpiecznych i
 zgryźliwych uciech, a na coż tedy
 tego tak zażywać, czego potym ma-
 my żałować?

Lepiej tedy nasze rozrywki y u-
 ciechy miarkuemy, niech nasza ra-
 dość, będzie wewnętrzna, serdeczna i
 ustawiczna, a taka być nie może,
 chyba kiedy jest niewinna bez grze-
 chu, nie szukamy napoiu w błotni-
 stych i mętnych studniach.

Szczęśliwi, którzy na ustroniu na
 wsi sobie siedząc, lub się przecha-
 dzając z poufałemi i rozumnymi a
 poczciwemi przyjaciółmi, zabawia-
 ią

ią się godnemi i świętymi rozmowami, a gdy natura przymusza ich wziąć pokarm, pospołu, zażywać tego z trzeźwością i wstrzemięźliwością; miła rozmowa barziej tam smakuje niżeli potrawy. Każdy tam z skarbnicy rozumu swego daie materyi, do miłej zabawy, y przez te wdzięczne dowcipu, lub wzajemne wydawania się, większe często duch y umysł odbiera ukontentowanie, niżeli ciało.

MODLIWA

*P*Anie, który wszystkie nasze uważasz kroki, raczże ie sam kierować i nie dopuszczay żebyśmy błądzili po drogach nieprawości; spraw żeby twoie święte przykazania były nam światłem, ktoreby nas oświecilo i wszędzie prowadziło, żeby rozmowy nasze na przechadzkach,

kto-

które ty nam pozwalasz, były przy-
 stoyne i pocziwe; uczyni z domow na-
 szych wieyskich święte pustelnie, na
 umiarkowanie tam obyczajow naszych
 i na ugruntowanie się w dobrych
 przedsięwzięciach, któreby nas utrzy-
 mywały w pośrodku zepsowanego
 świata.

ROZDZIAŁ XXIV.

*O krotkości życia ludzkiego, i o do-
 brym zażywaniu czasu.*

GDy uważymy dobrze krotkość
 dni naszych, y iak wiele czas
 waży, nic nie opuścimy z powin-
 ności życia domowego.

Zycie, które Bóg dał człowie-
 kowi, aby sobie zaśluził na niebo,
 jest tak wielom podległe przypad-
 kom, że nie podobna aby kto śmiał

pokła-

pokładać w nim ufność, i na tak słabey wspierać się podporze; ale to cudowna że ludzie zwyczajnie tak bezpiecznie tu sobie żyją, iakby nigdy nie mieli umierać; a przecię wszystko co jest w nas i koło nas, ustawiczną nam wypowiada wojnę, żeby nam oddając życie.

Ci, którzy się znaia na anatomii ciała ludzkiego, dziwują się że człowiek żyć może ieden moment, dla różnych w nim co moment przeciwności, ciało nasze iak zegarek, w którym gdy sprężyna, lub najmniejsza sztuczka zepsuie się, nie idzie zostać iak umarły.

Niezliczona chorob liczba, które na nas następuia, są to iako główni nieprzyjaciele, których wsobie nosimy, a oni nam codzien chcą życie wydrzyć. Nieszczęśliwe przypadki, które nam się trafiaia, prze-

strze-

strzegają nas o końcu naszym ostatnim; zarżone powietrze, krwawe wojny; trafunki niespodziane, nagłe śmierci, zmawiają się na nas, nie mogąc iakoby ścierpieć długiego życia naszego na tym świecie.

Bóg zaś dla tego człowieka w ustawicznej chce mieć boiaźni; żeby uznał niepewność życia swego. Ale pragnienie życia sprawia w nas, że tey nie uznaiemy krotkości, aż się ma kończyć, idą lata, miia młodość, nie uważamy; nadchodzi starość, nie postrzegamy, aż nam choroby i słabości iey otworzą oczy.

Każdy dzień dla nas jest małym życiem, a każda noc jest krótką śmiercią, aże Pan Bóg nie dał nam wiedzieć, długoli, krotkoli tu mieszkać na świecie mamy, każdy dzień i noc powinniśmy uważać, iakoby nam

osta-

ostatnie były, a ponieważ życie ludzkie jest tak krótkie i tak niepewne, iakże się fundować na tym, co tak jest krótko i niepewno.

Wizerunek upływającego nieznanie życia naszego, nie może być oczywistszy, iako woda, która płynie w oczach naszych Usiądźmy tylko nad iaką rzeką, przypatrzmy się iako bieży woda, a uznamy, iż nie inaczej wycieka i upływa życie nasze.

Pismo święte iednę rozumną wspomina Niewiaścę, która chcąc Dawida ubłagać Synowi Absalomowi, rzekła mu: Krolu i Panie: dni nasze płyną iako wody, które wielkim pędem wpadają w morze, i ztamtąd się więcej nie wracają, tknięty Dawid tak żywemi i przenikającemi słowami, przyjął do łaski Syna swego.

Ale

Ale nie chodząc tak daleko, żeby tę krotkość życia zważyć, tylko się uas samych poradźmy i reflektuymy na przeszłe lata nasze, których już nie mamy, i tylko się zdadzą nam iak sen, który minął, nic nam z tych lat nie zostało, tylko abo smutna pamięć, ieżeliśmy ie źle przepędzili, abo też miła pociecha, ieżeliśmy ich na dobre zażyli. Ale to cudowniejsza, że to życie, które tak bardzo wazemy, iest tylko śmiercią żyjącą; w latach podeszłych, człowiek stary czuie się codzien umierającym w iakieykolwiek części siebie. Owa zacność, na którą tak bardzo robił, gaśnie, bo owi, którzy go szacowali i poważali już nie żyją, a młodzi, którzy żyją teraz, nie znają go. Co za ślepotą tedy z taką pracą i chciwością uganiać się za czcią ludzką.

Kto iest rozumny, nie myśli iak
dłu-

długo, ale iaką dobrze żyć; mało dba o to żeby długo żył, ale żeby dobrze żył. Dni nasze nie są szczęśliwe, tylko kiedy są pełne dobrych uczynków, nazbyt są długie, kiedy życie jest złe.

Chodźmy tedy w dzień iako synowie światłości, a nie po nocy iako ślepi. Ubiegający prętko czas, pokazuje nam krotkość dni naszych, konkludujemy tedy, że nasze życie jest krotkie. i że momenta tak drogie wielce sobie mamy ważyć, żeby ktorego darmo nie stracić.

Zadney rzeczy na świecie nie mamy tak oszczędzać, iako czasu, bo ten jest niepowrocony. Na każdą rzecz może się znaleźć sposób; gdy czas stracisz, już go żadnym sposobem, ani do gonisz ani powrocisz. Ach że nie uważamy co tak marnie

tra-

tracimy? Zwyczajnie według Francuskiego przyśłowia próżniacy mówią: trzeba czas zebrać, a nie widzą mizeracy, że ich samych czas zabiera, i każdy moment do śmierci ich prowadzi.

Czas zawsze jest długi głupim, ale rozumnym zawsze krótki; pierwsi tracą go nieuważnie, jakby go nazbyt mieli, drudzy zażywają go pożytecznie, i nigdy nie mają go dosyć. Gdybyśmy uważali, że czas odbiera nam to bez przestanku, co nam daje; że czas nie trwa, tylko jeden moment, i że z takim ubiegającym się pędem, iż nie możemy tego momentu utrzymać. którego żyjemy; o jak bylibyśmy pilniejsi i ostrożniejsi w szafowaniu czasu, i nie mielibyśmy sobie za dzień szczęśliwy, tylko ten, któryśmy na służbie Boskiej strawili, bo wszystkie inne dni są marnie stracone.

Nay-

Naywiększe ludzi iest nieszczęście, że nie umieją dobrze zważyć zacność i drogość czasu, bo nie myślą, tylko iakoby go tracić, i rozumieją, że nie może im lepiej czas znisć iako na uciechach, o których sobie imaginują, że są niewinne, a prawie zawsze są grzechowe.

Naywiększy rachunek trzeba nam będzie Bogu z czasu uczynić, bo nie dał nam go na co innego, tylko żebyśmy przez ten czas życia naszego, zarabiali sobie na życie wiecznie szczęśliwe, a my go zażywamy na nasze mizerne i krotkie uciechy, i pożądlivosti, a wieleż go nam iefzcze zbywa?

Przyznać muszą wszyscy światowi, że staraiąc się przez całe życie o dobra doczesne, nasycając się wszelkimi rokoszami, przyozdobwszy się wysokimi honorami, na

koń-

końcu życia nic z tego nie mają, tylko gorzkość, strach i żal, że tak mizernie czas strawili. Inni zaś co dobrze zażyli czasu cieszą się gdy przyjdzie wieczor ostatni, pewni będą nadgrody za swoje prace od Pana swego tak szcudrobliwego.

Toć to kiedyś cieszyło Apostoła w poszkodku dolegliwości, w których był zanurzony. Ah Panie (mówił) spróbowałeś mię jako złoto w piecu, przepuszciles mię przez wszelkie rozgi tego świata, znosiłem głód, pragnienie, nagosc, więzienia, biczowania, w morzu topienia, obelgi, byłem zewsząd otoczony niebezpieczeństwami, ale czekam od twojej sprawiedliwości, korony, którą obiecałeś tym, co wiernie tobie służą. Ta ufność, którą Bóg wlewa w serca sług swoich, jest iakoby zakolztowanie wieczney owej słodyczy, którą Bóg gotuje im w Niebie.

Gdy

Gdy kto dobrze uważy, że te krotkie i niepewne dni nasze, kiedy ich dobrze zażyjemy, mogą nam wieczne sprawić szczęście, niepodobna, aby chciał moment ieden opuścić, ktoregoby nie robił co na wieczność. To iedyny sposob, żebyśmy stracony czas odkupowali; a ponieważ ze wszystkich dni przyszłych nie możemy sobie rachować, tylko te, w które co dobrego uczyniliśmy, żadnego tedy nie opuszczaymy bez dobrych uczynków.

Ważmy wagą świątnicy Boskiej czas nasz, krotkość i niepewność życia naszego, niech nas pobudza codziennie do dobrego czasu używania, szafuymy czasem ostrożniey, niż złotem i kleynotami, bo czas droższy, niż wszystkie złota i kleynoty.

S

 MODLITWA.

Panie, przed którym tysiąc lat jest
 jak dzień wczorayszy co minął, i
 który w szystek czas życia naszego masz
 za teden moment, od ktorego szczęśli-
 wa lub nieszczęśliwa zawisła wiecz-
 ność, oderwij z oczu naszych tę zašto-
 nę, która nas zaślepia i daj nam ży-
 wo uznać i krotkość życia, i nieo-
 szacowaną cenę czasu, żebyśmy te-
 go obogga nie zażywali, tylko na
 dobre uczynki: a ponieważ dni na-
 sze są krotkie i mizerne na tym świe-
 cie, sprawże o Boże mój, żeby nam
 stały się wieczne i szczęśliwe w Nie-
 bie przez dobre ich zżywanie na
 ziemi.

R O Z D Z I A Ł XXV

O Smierci.

Ołoś koniec, na który wszyscy
 przyść mamy, i jeżeli będzie-
 my

my nań pamiętać, łacno nam będzie dosyć czynić powinnościom życia naszego domowego.

Chociaż śmierć jest naturalna człowiekowi, który się rodzi aby umarł, i chociaż widzi codziennie przed sobą ustawiczne, a często nagłe i niespodziewane śmierci, chociaż bywa na pogrzebach krewnych i przyjaciół swoich, iednak niechce tego uważać, odwraca oczy i myśl od tak strasznych widokow, a udaie się za namiętnościami i pożądaniami swemi, iakby nigdy umierać nie miał. Przecie Dekret Boski na wszystkich ludzi wydany, że kto się rodzi umrzeć musi, jest nieodmienny, żadnego człowieka od stworzenia świata niewidziemy wyjętego od tego prawa. Śmierć tedy już jest nieuchronna, czego się tedy lekakać bardziej mamy, gdy

S i j

iey czas niepewny, bo nie masz godziny ani momentu, ktoregobysiny umrzeć nie mogli, a od tego strasznego momentu zbawienie nałze zawisło.

Syn Boży, który przyszedł na świat nie poco inszego, tylko żeby nas zbawił, przestrzega nas, żebyśmy zawsze o tym ostatnim myślili końcu, i żeby lepiej się to w nałze wpoilo serca, zażywa do tego naturalnych i zwyczajnych podobieństw.

Gdyby gospodarz wiedział, ktorey godziny ma złodziey do iego przyść domu, pewnieby pilnował iey i nie spał. Wy zaś że niewiecie dnia ani godziny waszey śmierci, każdego tedy bądźcie ostrożni momentu. Głupich Panien niepuśczone na wesele, że nie były gotowe

towe na przyjęcie Oblubieńca swego, nie wnidziemy i my do Królestwa Niebieskiego, jeżeli się nie zawsze gotniemy na śmierć, która otwarza wrota do Nieba.

Przygotowanie zaś najlepsze myślić o niej zawsze, nigdy nie zgrzeszymy, gdy o niej myślić będziemy, ta zbawienna myśl czyni nam znośne utrapienia tego świata, i lekkie powinności stanu naszego, poprawuje w nas obyczaje, i czyni nas panami pożądliwości naszych. Albo ta myśl z początku będzie się zdała naturze zepfowanej przykra, za czasem przyzwyczajony się do niej, będzie nam łacna i miła.

Tac to zbawienna myśl napełniła pufczce Świętymi Pustelnikami, Klasztory Zakonnikami, ona Panny przywiodła do ślubu czystości, i
że-

żeby ciała swoje oddały Bogu na ofiary żywe, i z weselem znosiły przykrości iestrości Zakonne. Ta myśl odkrywa próżności świata i wwszystkich pomp jego, ta bogactwa i honory rzuciła pod nogi tak wielu ludzi pobożnych.

Kiedy ta święta myśl choć raz, a dobrze wnidzie do serca naszego, że zważemy: iż śmierć może napasć każdego momentu, każdego czeka, w każdej zabawie, będziemy się nieć szczerze za podróżnych na tym świecie, gotowi zawsze ztąd wyieźdzać.

Bo też prawdziwie życie nasze coź jest, jeżeli nie podróż przykra i trudna, którą wszyscy odprawować musimy, lubo nie wszyscy o jednym czasie. Jedni ją zaczynają rodząc się i zaraz kończą, nie
lko-

skolztowawszy ni złego ni dobrego na świecie. O iak szczęśliwa i pożądana ich kondycya! innych podcina śmiertelna kola iako kwiaty w młodości kwitnącey, żeby ich na potym nie zepłowała złość świata, i to łaska i fawor Boski; ale iak zaślepieni rodzice, że daremnie łzy wylewają nad ich takim szczęściem.

Inszych śmierć obala w męskim wieku, kiedy sobie iak najlepiey obiecowali zażyć tego świata i uciech jego, widząc się silnemi i statecznego zdrowia, które że często przez swawolę, lub zbytteczne prace, turbacye i zabiegi, o fortunę i honory plują, przed czasem życie traca. Strażne są takich śmierci, przez które wielką krzywdę swoim czynią dzieciom, gdy ich młodo w sierotwie zostawują, trzeba im pilno uważać, żeby zdrowie swoje sza-

no-

nowali, gdyż nietylko dla siebie, ale i dla tych, których wydali na świat żyć powinni.

Insi naostatek do sędziwey przyszędłszy starości, iuż nie mają czego czekać, tylko nadśłuchiwać, kiedy na nich zawołają, żeby schodzili z placu tego świata. Życie dla nich iuż iako zima. Już nie powinni ni o czym myśleć, tylko żeby przynajmniey resztę dni swoich oddali Panu Bogu, i sprawili mu się z tak wielu lat w próżnowaniu, w rolkoszach, a podobno i w grzechach przepędzonych. W ten czas powinni przypominać z żalem nieszczęśliwe lata swoje, i opłakiwać swoje głupstwo, że to życie, ktorego im Bog użyczył tak długo, że by sobie większą pożytkali w Niebie chwale, oni ie przez swoje grzechy na swoje obrocili potępienie.

Jak

Jak wszelkie momenta w ow czas drogie? a poniewaz sa schyłkiem zycia i malo juz zostaje swiatla, trzeba im miec na wszystko ostrozność, zeby ich ciemności nie ogarnely.

Otoż iak mizerna w szysklich ludzi kondycya! żadnego nie masz wieku, coby nie podlegał śmierci, wszyscy musimy kończyć podróż naszą, iedni prędzey, drudzy później, aż przyidziemy do owego stralznego terminu, gdzie się, życie nasze skończy, a wieczność się zaczyna.

Powinniśmy zaś tu naśladować podróżnych, którzy nie uwodzą się wdzięcznością kraioy, ktoremi idą, znoszą cierpliwie wszelkie niewczyfy, codzien w drodze daley postępują, spiesząc ile mogą do mieysca sobie naznaczonego, i ciesząc się im
lą

fa bliżsi onemu. Tak ci i my nie zastanawiamy się na rokoszach i uciechach przemiarających tego świata, znosmy cierpliwie wszelkie niewygody i utrapienia, śpijmy się do naszego terminu, gdzie nam trzeba żyć na wieki.

Odprawniemy zaś tę podróż naszym różnym sposobem, jedni pieszo i w mizeryach, jako to ubodzy, drudzy w karetach, na koniach, w dośladkach, rokoszach, jako to bogaci, ale mniej sja czy pieszo, czy konno wędrować, kiedy wszyscy do jednego przyjdą zarówno śmiertelnego kresu.

Kiedy te uwagi prawdziwie przenikną serce nasze, i Bóg da nam łaskę swoją, że uznamy doskonale wieczność drugiego świata, prędko odmienimy postępkę i obyczaje nasze; przypadki różne choć przy-

kre niezatrzymują nas w tey drodze, żadney niemalz trudności, korey bysmy nie przelamali, oderwiemy się od ziemi, a do Nieba się podnieśliemy, wzdychając do miłey, a wieczney Oyczyzny naszej. Śmierć kiedy ją mamy przed oczyma, jest iako tama, która zatrzymuje impety i pąsye nasze, i sprawia w nas, że wszystko na tym świecie cierpliwie ponosimy, wżyskim gardziemy, wielkości i zacności tego świata nie zdadzą się nam, tylko iakieś igrzyska i sny, patrzymy na nie iak na znikomą parę, albo malowaną tęczę, krotko bardzo w dzieczeni swemi, a nie prawdziwemi farbami oczy nasze delektująca. wżyskie honory i godności widzą się nam bydź iako figury na piasku wyrysowane, ktore lada wiatr zwieie i pomiesza, wżyskie pompy tego świata iako bańki na wodzie; za
kto-

ktoremi się dzieci ubiegają, z ką
wdychamy i żalujemy, że przez ca-
łe życie wyfilwszy się, wynowa-
włszy się jako pałacy; nic nie ma-
my z tego, tylko mizerną paęczy-
nę, a w niej muchę iaką, albo ra-
czej robaka na lumieniu, ktore on
przy śmierci bardziey gryść o to,
i do desperacyi przywodzić będzie.

Tak tedy poznawszy nasze mi-
zerye, otworzmy kiedyzkolwiek o-
czy, i każdy na swoje narzekając
niezczęście, niech mowi do Boga.


Panie, a długoż dusza moja be-
dzie trzymana w tym więzieniu cia-
ła mego, czyli zawsze w tych kay-
danach ięzcęć będę, czy przedłu-
żysz ielzche dni moje na tym świe-
cie. Ey wybaw mię prędko z te-
go wygnania. Niebepieczentwa
zewsząd mnie otoczyły, i choć tak
mo.

mocne czynię przedsięwzięcia żebym
cię nie obrażał, słabość i złość mo-
ia zawsze mnie do grzechu nachy-
la. Czuję w sobie ustawiczną woy-
nę między ciałem a duchem, o iak
ciężko to woiować nie będąc pe-
wnym zwycięstwa, boję się bardzo,
żeby mię kiedy nie zawoiowały pa-
sye moje, ciało, czart i świat. Ah
Panie niedopuszczayże, abym dłu-
go był wystawiony na celu tak wie-
lu nieszczęścia. Śmierć, która mi
się zrazu zdała tak straszna, teraz
iż mi jest miła, bo ona uczyni ko-
niec mocny niebezpieczeństwom i
boiaźniom, i wprowadzi na wieczny
pokoy.

MODLITWA AUTORA.

*O*To Panie pokorna prozba, kto-
rać niosę za mnie mizernego
grzesznika za moię familią, i za
tych

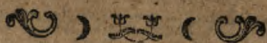
tych wszystkich, którzy czytać będą tę Książkę. Nie moje to dzieło ale twoje, nie moje to reflexye, ale te, któreś ty z dobroci swojej raczyłeś mi podać, Pobłogosławże tę pracę, wyley na nią pomaszczenie twoje święte, ukoronuy pożytkiem dusz własne swoje dary; żeby wszystka chwala z tego była dla ciebie samego, a mnie tylko boiaźń, że sam nie zachował tych powinności. Nie dopuszczay o mój Boże, ażebym był ową trąbą, co drugich pobudza, a w sobie iest próżna. Spraw żebym te wszystkie nauki głęboko wyrysował w sercu moim i żeby pamięć na śmierć uczyniła nam łączność do wykonania ich, żeby ie doskonale pełniąc uczyniły nas szczęśliwemi na tym świecie, i zaprowadziły nas torem bezpiecznym na wieczną szczęśliwość do Nieba. Amen.



R E G E S T R

R O Z D Z I A Ł O W

ROZDZIAŁ I. O Miłości i bojaźni Bo- <i>skiej.</i>	5.
ROZDZIAŁ II. O Modlitwie.	14.
ROZDZIAŁ III. O Małżeństwie.	23.
ROZDZIAŁ IV. O Powinności Męża <i>przeciwko Zonie.</i>	35.
ROZDZIAŁ V. O Powinności Zony <i>przeciw Mężowi.</i>	46.
ROZDZIAŁ VI. O Wychowaniu dzieci	57.
ROZDZIAŁ VII. O Posłuszeństwie i po- <i>szanowaniu, które dzieci powinni od- dawać Rodzicom swoim</i>	70.
ROZDZIAŁ VIII. O Powtornym Mał- <i>żeństwie.</i>	82.
ROZDZIAŁ IX. O Powinnościach Panow <i>ku czeladzi, i czeladzi ku Panom</i>	95.
ROZDZIAŁ X O Pracy i gospodarstwie.	104.
ROZDZIAŁ XI. O Opatrzności Boskiej	115.
Roz-	



ROZDZIAŁ XII. O <i>Jalmużnie.</i>	127.
ROZDZIAŁ XIII. O <i>Pokoju i o zgodzie z bliźnim.</i>	138.
ROZDZIAŁ XIV. O <i>Odpuszczeniu krzywd.</i>	150.
ROZDZIAŁ XV. O <i>Utrapieniach.</i>	162.
ROZDZIAŁ XVI. O <i>Ufnosci w Bogu i wzgardzie świata</i>	174.
ROZDZIAŁ XVII. O <i>Pobożności i skromności, iako mają zachować w kościołach.</i>	186.
ROZDZIAŁ XVIII. O <i>Wizytach.</i>	194.
ROZDZIAŁ XIX. O <i>Grach.</i>	211.
ROZDZIAŁ XX. O <i>Komedyach.</i>	224.
ROZDZIAŁ XXI. O <i>Bankietach i biesiadach.</i>	233.
ROZDZIAŁ XXII. O <i>Tańcach i balach</i>	244.
ROZDZIAŁ XXIII. O <i>Przeiśszczkach i przechadzkach.</i>	253.
ROZDZIAŁ XXIV. O <i>Krótkości życia ludzkiego, i o dobrym żązywaniu czasu.</i>	264.
ROZDZIAŁ XXV. O <i>Smierci.</i>	274.



<http://rcin.org.pl>

6/6

F

XVIII. 1. 616